

0256/1987-8

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1987



(447)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr Danuta Buttler

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
doc. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa  
Skubalanka (Lublin), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Feliks Pluta</i> : Profesor dr hab. Henryk Borek (13 I 1929 – 6 XII 1986) . . . . .	569
<i>Hanna Jadacka</i> : Zagadnienia motywacji słotwórczej w opisie gniazdowym . . . . .	576
<i>Andrzej Markowski</i> : Wyodrębnianie wyrazów wspólnych z zasobu leksykalnego polszczyzny . . . . .	585
<i>Jadwiga Linde-Usiekniewicz</i> : Polska strona bierna jako złożona forma czasownikowa . . . . .	594
<i>Ewa Młynarczyk</i> : Kilka uwag o (nie) spójności tekstu „Miazgi” Jerzego Andrzejewskiego . . . . .	602
<i>Dorota Zdunkiewicz</i> : Kategoria wroga – o funkcji rzeczownika <i>wróg</i> w tekstach propagandowych początku lat pięćdziesiątych . . . . .	610
<i>Mirosława Ampel-Rudolf</i> : Barwa a kolor. . . . .	621

JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Teodozja Rittel</i> : Osoba gramatyczna w nabywaniu i kształceniu języka . . . . .	626
---	-----

RECENZJE

<i>Andrzej Bańkowski</i> : Edward Łuczyński, „Staropolskie słownictwo związane z żeglugą – XV i XVI wiek”, Wydawnictwo Morskie, Gdańsk 1986, 292 s. . . . .	633
--	-----

CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.</i> : Imiona (3). . . . .	637
------------------------------------	-----

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>D. B.</i> : Kilka uwag o konstrukcjach skrótowych w języku. . . . .	641
--	-----

„Poradnik Językowy jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki  
i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr  
142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.)”

# PORADNIK JĘZYKOWY

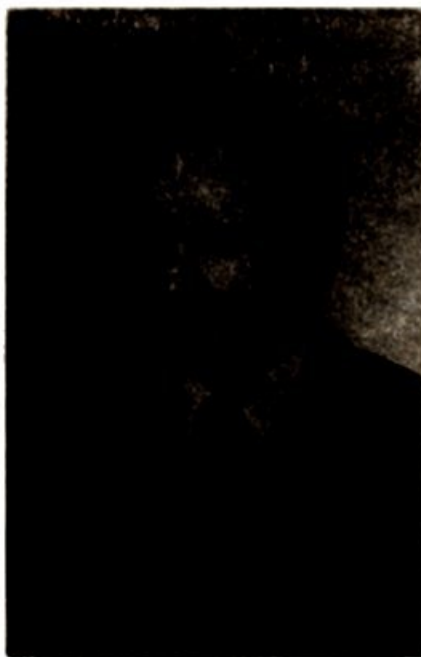
MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

0296

*Feliks Pluta*



**PROFESOR DR HAB. HENRYK BOREK**



**(13 I 1929 – 6 XII 1986)**

Nauka polska poniosła w dziedzinie językoznawstwa polskiego i słowiańskiego kolejną, dotkliwą stratę. 6 grudnia 1986 r. zmarł nagle wybitny językoznawca prof. dr hab. Henryk Borek. Henryk Borek urodził się 13 stycznia 1929 r. w Jędrysku (b. powiat Lubliniec) w rodzinie robotniczej. Do szkoły podstawowej uczęszczał w rodzinnej miejscowości. Po wyzwoleniu w 1945 r. zapisał się do Liceum Ogólnokształcącego w



Tarnowskich Górach, które ukończył w 1950 r. Maturę złożył z wynikiem bardzo dobrym. W latach 1950–1955 studiował filologię polską na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Dyplom I stopnia otrzymał w 1953 r., a dyplom II stopnia w marcu 1955 r. i uzyskał tytuł magistra. W lutym 1955 r. rozpoczął pracę zawodową w charakterze nauczyciela języka polskiego w Liceum Ogólnokształcącym TPD w Opolu. Od września 1955 r. został przeniesiony na stanowisko asystenta w Katedrze Języka Polskiego, kierowanej przez prof. dr hab. Stanisława Rosponda, w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. W Uczelni tej przeszedł wszystkie szczeble swego pracowitego życia od asystenta (1 IX 1955 – 30 IX 1956), starszego asystenta (1 X 1956 – 30 IX 1958), adiunkta (1 X 1958 – 28 II 1968), docenta (1 III 1968 – 31 VII 1973), profesora nadzwyczajnego (1 VIII 1973 – 30 VII 1982) i profesora zwyczajnego (1 VII 1982).

Zainteresowania naukowe prof. H. Borka koncentrowały się głównie na dwóch dziedzinach: 1) historii języka polskiego ze szczególnym uwzględnieniem polszczyzny śląskiej, 2) onomastyce polskiej i słowiańskiej. Zajmował się także takimi tematami badawczymi, jak: współczesna polszczyzna mówiona, leksykologia, kultura języka polskiego i poprawność językowa oraz dydaktyka.

Jego dorobek naukowy obejmuje około 250 pozycji. Uwidaczniają się w nim: książki, rozprawy i artykuły naukowe, komunikaty, recenzje, artykuły popularnonaukowe oraz artykuły o życiu naukowym.

Zainteresowania historycznojęzykowe prof. H. Borka skupiają się głównie na dobie średniopolskiej. Jego debiut naukowy przypada na 1956 rok. W tym bowiem roku ukazał się artykuł pt. *Charakterystyka językowa ustawy dla czeladników szewskich w Kluczborku z r. 1661* („Kwartalnik Opolski” 1956, nr 3, s. 86–89). Następnie zajął się językiem Andrzeja Kochanowskiego (brata Jana): *Język Andrzeja Kochanowskiego na podstawie pierwodruku „Eneidy” z ro. 1590* („Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Językoznawstwo I”, Opole 1957, s. 101–142) i twórczym językowym Adama Gdaczusza.

Pisarzowi temu poświęcił kilka artykułów i rozprawę doktorską napisaną pod kierunkiem prof. dr. hab. Stanisława Rosponda i obronioną na Radzie Wydziału Filologiczno-Historycznego w WSP w Opolu w 1960 r. Praca ta została wydana drukiem pt. *Język Adama Gdaczusza. Przyczynek do dziejów polszczyzny śląskiej* (Wrocław – Warszawa – Kraków 1962). Adam Gdaczusz jest najwybitniejszym pisarzem śląskim z XVII wieku. Prof. H. Borek wspólnie z prof. J. Zarembą dokonał również *Wyboru pism A. Gdaczusza* (Warszawa – Wrocław 1969).

Drugi nurt badawczy prof. H. Borka to onomastyka. W tej dziedzinie osiągnął bardzo poważne wyniki. Swe zainteresowania onomastyczne rozpoczął od Śląska, następnie rozszerzył je na problematykę ogólnopolską i słowiańską. Interesował się toponomastyką i antroponimią. Należy tu wskazać na takie rozprawy, jak: *Nazwy osobowe w funkcji nazw miejscowych na Śląsku (typ Jędrysek, Ozimek)* („Rozprawy Komisji Językowej Wr TN”, Wrocław 1965, t. 5, s. 149–164), *Polnisch-deutsche Mischnamen in Schlesien* („Onomastica Slavogermanica”, Berlin 1965, t. I, s. 73–99), *Nowsze typy nazewnicze na Śląsku. (Formacje z sufiksem -(ów)ka, -(ow)iec, -owe,*



-(ow)izna, -(ow)na, -ula), („Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Językoznawstwo II”, Opole 1967, s. 59–79).

Problematykę tę szeroko rozwinął w pracy habilitacyjnej pt. „Zachodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ъn-” (Wrocław 1968), na której podstawie uzyskał w 1967 r. na Radzie Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego stopień doktora habilitowanego. Jest to wzorowa monografia na temat dziejów struktury nazewniczej z formantem -ъn-. Zagadnienie to rozwinął ponadto w kilku innych artykułach, np.: *Baza semantyczna zachodniosłowiańskich nazw miejscowych z formantem -ъn-* („Studia Językoznawcze poświęcone profesorowi doktorowi Stanisławowi Rospondowi”, Wrocław 1966, s. 273–278), *Prasłowiańskie črmъnъ w języku polskim* („Rozprawy Komisji Językowej Wr TN”, Wrocław 1966, t. 6, s. 283–287), *Die morfologische Substitutionen des slavischen -ъn- Formans im Deutschen auf der Grundlage anderer Strukturen mit einem -ъn- Element* („Onomastica Slavogermanica”, Berlin 1967, t. III, s. 112–138), *Nazwy miejscowe z formantem -ъn- od wyrażen przyimkowych* (typ *Podlešno, Zadrožna*), („Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Wydział II Języka i Literatury”, Wrocław 1967, nr 2, s. 21–43) oraz rozszerzył także na obszar wschodniosłowiański: *Wschodniosłowiańskie nazwy toponimiczne z formantem -ъn-* ([w:] „*Beiträge zum slavischen onomastischen Atlas*”, Berlin 1970, s. 167–173), *Wostocznoslawjanskije toponimy s formantom -ъn-* („Wostocznoslawjanskaja onomastika, Moskwa 1972, s. 43–54).

Problematyce wschodniosłowiańskiej poświęcił także inną rozprawę na temat toponimów z formantem -ica: *K problemie wostocznoslawjanskich toponimow na -ica* („Wostocznoslawjanska onomastika Issledowanija i materiały”, Moskwa 1979, s. 154–166).

Profesor H. Borek niejednokrotnie wskazywał na wyzyskanie danych onomastycznych do analizy stosunków historycznoosadniczych, etnicznych, demograficznych: *Nazwy miejscowe jako źródło historycznoosadnicze* („Badania z dziejów osadnictwa i toponimii”, Wrocław 1978, s. 37–53), „Opolszczyzna w świetle nazw miejscowych” (Opole 1972), „Nazwiska mieszkańców Bytomia od końca XVI wieku do roku 1740. Studium nazewnicze i społeczno-narodowościowe”, Warszawa–Wrocław 1976 (wspólnie z U. Szumską) i inne.

Od kilkunastu lat skupiał się na badaniu złoza apelatywnego w toponimii. W Zakładzie Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej w Wyższej Szkole Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu zorganizował pracownię, w której opracowywał *Słownik polskich wyrazów toponimicznych*. Skupił w niej zespół badawczy i dwóch pracowników technicznych. Była to dominująca tematyka badawcza w tym okresie Jego życia. Należy tu wymienić takie rozprawy, jak: *W sprawie badań nad polskim słownictwem toponimicznym* („Atlas onomastyczny Słowiańszczyzny”), (Wrocław 1972, s. 90–143), *Założenia „Słownika polskich wyrazów toponimicznych* („Onomastica”, 1979, R. 24, s. 5–17), *Lexikon des appellativischen Wortschatzes in der polnischen Toponymie* („Onoma”, 1980, Vol. 24, nr 1–3, s. 16–25), *Über die deappellativische Derivation in der polnischen Toponymie* („Linguistische Studien 73”, 1980, s. 147–152), *Słownik polskich wyrazów toponimicznych (Zasady opracowania)* („Zeszyty Naukowe



WSP w Opolu. Językoznawstwo VII", Opole 1981, s. 7–24), *Zur Methodologie der Bearbeitung des appellativischen Wortschatzes in der polnischen Toponymie* ([w:] „Proceedings of the thirteenth International Congress of Onomastic Sciences Cracow, August 21–25, 1978; Wrocław 1981, s. 223–229), *Badania nad słownictwem apelatywnym w nazewnictwie* („Język polski i językoznawstwo w sześćdziesięcioleciu niepodległości (1918–1978)", Wrocław 1982, s. 51–56), *Złoże apelatywne w nazewnictwie* („Zeszyty Naukowe WSP w Opolu. Językoznawstwo VIII, Opole 1982, s. 5–9), *Metodologiczne problemy badania złoża apelatywnego w nazewnictwie* („Warsztat współczesnego onomasty. Materiały z III Ogólnopolskiej konferencji onomastycznej", Kielce 1983, s. 93–103), *Złoże apelatywne w polskim atlasie toponimicznym* [w:] „Geografia nazewnicza" pod red. K. Rymuta (Wrocław 1983, s. 123–132), *O derywacji odapelatywnej w toponimii* („Prace Filologiczne", Warszawa 1985, t. 37, s. 67–71).

Zagadnienia teoretyczne ważne dla toponimii rozpatruje ponadto w innych rozprawach: *Potrzeby i zadania nazwotwórstwa w toponimii słowiańskiej* („Z polskich studiów slawistycznych", Seria 6, Językoznawstwo, Warszawa 1983, s. 51–62), *Wokół pojęcia kategorii nazwotwórczej i typu nazwotwórczego* („Acta Facultatis Pedagogicae Ostraviensis", Series D-19, 1983).

Profesor H. Borek poświęcił także kilka prac hydronimii: *Badania nad hydronimią Odry* („Studia Śląskie", Opole 1977, s. 39–46), *Rozwarstwienie językowe hydronimów dorzecza Odry* („Odra w gospodarce i świadomości społecznej. Materiały na sesję naukową 26 maja 1977", s. 3–15), *Hydronimia Odry. Wykaz nazw w układzie hydrograficznym* pod red. H. Borka (Opole 1983), *Hydronimia staroeuropejska* („Onomastica" 1983, R. 28, s. 331–351).

Wypowiadał się na temat klasyfikacji nazwisk polskich nie tylko w „Nazwiskach mieszkańców Bytomia...", ale także w oddzielnych rozprawach: *Diachroniczne i synchroniczne klasyfikacje nazwisk polskich* („Z polskich studiów slawistycznych, Seria 5, Językoznawstwo. Materiały na Kongres Slawistów w Zagrzebiu 1978", Warszawa 1978, s. 447–455) i innych.

Pisał o zjawiskach socjo-onomastycznych: *Socjolingwistyczne aspekty imiennictwa* („Onomastica" 1978, R. 23, s. 163–175), *Czynniki motywacyjne przy nadawaniu imion na przykładzie Szczecina* („Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie. Prace Wydziału Humanistycznego nr 8", Szczecin 1979, s. 27–36).

Po śmierci prof. dr. hab. S. Rosponda objął w 1983 r. redakcję *Słownika nazw geograficznych Śląska*<sup>1</sup> i przygotował dalsze trzy tomy<sup>2</sup>.

Tematyce śląskiej pozostawał wierny przez cały czas swej pracy naukowej. Wracał do tych zagadnień w wielu rozprawach i zachęcał innych do jej podejmowania: *Swoistość badań dziejów języka polskiego na Śląsku* („Język Polski" 1979, s. 340–351), *Perspektywy badań nad polszczyzną śląską* („Kwartalnik Opolski" 1980, nr 1, s. 33–46), *O dalszy rozwój badań śląskoznawczych w zakresie języka* („Perspektywy

<sup>1</sup> S. Rospond, *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska*, Warszawa – Wrocław 1970. t. I.

<sup>2</sup> Por. *Słownik etymologiczny nazw geograficznych Śląska* pod red. S. Rosponda i H. Borka, Warszawa – Wrocław 1985, t. II, 1986, t. III, t. IV (w druku).



badan śląskoznawczych w zakresie folkloru, języka i piśmiennictwa", Wrocław 1981, s. 11 – 17), *Periodyzacja dziejów polszczyzny na Śląsku* („Studia Śląskie”, Opole 1983, t. 42, s. 79 – 97) i wiele innych.

Interesował się współczesną polszczyzną literacką: *Polszczyzna mówiona w Szczecinie (na podstawie badań sondażowych)* („Zeszyty Naukowe WSP w Szczecinie. Prace Wydziału Humanistycznego”, Szczecin 1975, z. 5, s. 92 – 103).

Bogata jest Jego twórczość popularyzatorska w zakresie problematyki językowej. Wypowiadał się wielokrotnie na ten temat na łamach „Trybuny Opolskiej” (1968 – 1969), „Kwartalnika Nauczyciela Opolskiego” (1965 – 1970), Miesięcznika Społeczno-Kulturalnym „Opole” (1970 – 1972). Zorganizował Telefoniczną Poradnię Językową w Zakładzie Języka Polskiego. Wziął udział w Kongresie Kultury Języka Polskiego, który obradował 7 i 8 grudnia 1984 roku i zabrał głos na temat języka polskiego na Śląsku.

Kreślił sylwetki językoznawców: Stanisława Bąka, Reinholda Olescha, Stanisława Rosponda, Witolda Taszyckiego.

Jako kierownik Zakładu Języka Polskiego wiele czasu poświęcał realizacji przedmiotów językoznawczych na filologii polskiej. Na konferencji poświęconej seminarium magisterskim i zajęciom specjalizacyjnym na filologii polskiej wygłosił referat pt. *W sprawie językoznawczych zajęć specjalizacyjnych*<sup>3</sup>. Konferencja została zorganizowana z inicjatywy Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filologii Polskiej MNSWiT, którego członkiem był w tych latach prof. H. Borek.

Prof. dr hab. Henryk Borek ma bardzo poważny udział w kształceniu kadry. Wypromował około 200 magistrów filologii polskiej z zakresu językoznawstwa polskiego. Pod Jego kierunkiem 8 pracowników naukowych uzyskało stopień doktora nauk humanistycznych. Dwoje jego uczniów uzyskało stopień doktora habilitowanego. Prowadził seminarium metodologiczne dla młodych pracowników naukowych. Recenzował ponad 20 rozpraw doktorskich, 14 prac habilitacyjnych oraz napisał kilka opinii w sprawie nadania tytułu profesora nadzwyczajnego i zwyczajnego. Był organizatorem wielu konferencji krajowych i międzynarodowych. Wielokrotnie reprezentował naukę polską na sympozjach i kongresach w Belgii, CSRS, Jugosławii, NRD, RFN i ZSRR, wygłaszając referaty.

Prof. dr hab. H. Borek od chwili pobytu na uczelni włączył się do pracy społecznej na rzecz środowiska. W Wyższej Szkole Pedagogicznej był: kierownikiem Działu Wydawniczego (1965 – 1968), prodziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego do spraw studiów dla pracujących (1968 – 1972) i kierownikiem Zakładu Języka Polskiego w Instytucie Filologii Polskiej (1973 – 1986), wieloletnim członkiem Senatu, rzecznikiem Rektorskiej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli Akademickich. Na podkreślenie zasługuje Jego działalność w środowisku opolskim. Jest On współtwórcą opolskiego środowiska naukowego jako: radny Miejskiej Rady Narodowej w Opolu (1965 – 1969), sekretarz Generalny Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w

<sup>3</sup> *Problemy językowych seminariów magisterskich i zajęć specjalizacyjnych na filologii polskiej*. Materiały z Konferencji w Opolu, 13 – 14 czerwca 1977 roku, Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich w Opolu, Opole 1978, s. 45 – 49.



Opolu (1960–1963), prezes Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Opolu (1970–1973) członek i zastępca przewodniczącego Rady Naukowej w Instytucie Śląskim w Opolu (1975–1986). Działal na forum ogólnopolskim i międzynarodowym. Był bowiem członkiem: Zespołu Dydaktyczno-Wychowawczego Filologii Polskiej przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Komitetu Językoznawstwa PAN i członkiem Prezydium, Komisji Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Przestrzennej i Ochrony Środowiska, Komisji Standaryzacji Nazw Geograficznych Świata przy Ministrze Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Zarządu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Rady Naukowej Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie, zastępcą Przewodniczącego Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Katowicach, przewodniczącym Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN oraz członkiem Komisji Onomastycznej Międzynarodowego Komitetu Słowistów.

Profesor H. Borek był członkiem wielu towarzystw i instytucji naukowych: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komitetu Językoznawstwa PAN, Komisji Językoznawstwa Oddziału PAN w Katowicach, Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Opolu, Instytutu Śląskiego w Opolu, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego.

Wchodził w skład licznych Kolegiów i Komitetów redakcyjnych, a m.in.: miesięcznika „Opole”, „Kwartalnika Opolskiego”, „Onomastica”, Studiów językoznawczych poświęconych prof. drowi Stanisławowi Rospondowi (Wrocław 1966), Studiów językoznawczych „Wokół języka” poświęconych prof. drowi Mieczysławowi Szymczakowi (w druku). Był redaktorem naukowym Zeszytów Naukowych Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Powstańców Śląskich w Opolu („Językoznawstwo”, t. V–X). Jako redaktor techniczny przygotował do druku wiele wydawnictw naukowych. Opiniował do druku prace językoznawcze z różnych ośrodków naukowych.

Ale sylwetka prof. H. Borka byłaby niepełna, gdybyśmy nie wspomnieli o Jego przynależności do organizacji młodzieżowych i społecznych. W latach 1946–1950 był członkiem Związku Harcerstwa Polskiego, gdzie pełnił funkcję drużynowego i komendanta Ośrodka ZHP w Kaletach Śląskich. Od 1949 do 1955 r. należał do Związku Młodzieży Polskiej i od 1950 do 1955 do Zrzeszenia Studentów Polskich. W ZSP był członkiem Zarządu Komitetu Uczelnianego Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1955 zapisał się do ZNP. W Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu pełnił funkcję sekretarza organizacji uczelnianej ZNP. W 1981 r. wstąpił do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”. Profesor H. Borek był porucznikiem rezerwy.

W uznaniu zasług otrzymał liczne odznaczenia państwowe, resortowe i regionalne, a mianowicie:

Srebrny Krzyż Zasługi (1964),

Odznaka „Za Zasługi dla Miasta Opolu” (1969),

Złoty Krzyż Zasługi (1970),

Odznaka „Zasłużonemu Opolszczyźnie” (1970),



Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski (1975),  
Medal Komisji Edukacji Narodowej (1976),  
Odznaka „Zasłużony Działacz Kultury” (1979),  
Złota Odznaka ZNP (1979),  
Medal „WSP w Opolu w Służbie Socjalizmu i Nauki” (1980),  
Medal „XXX lat WSP w Opolu” (1980),  
Tytuł honorowy Zasłużony Nauczyciel PRL (1980),  
Medal 40-lecia PRL,  
Krzyż Komandorski „Polonia Restituta” (1985).

Był wielokrotnie wyróżniany nagrodami rektorskimi, regionalnymi i ministerialnymi. Wymienię tu tylko niektóre.

1. Nagroda indywidualna III stopnia naukowa Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1968).

2. Nagroda indywidualna III stopnia dydaktyczno-wychowawcza Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki (1972).

3. Nagroda I stopnia WRN w Opolu „Za całokształt wieloletniej i owocnej działalności naukowej i dydaktycznej, a w szczególności za osiągnięcia naukowe w problematyce śląskoznawczej i zasługi w kształceniu kadry naukowej dla potrzeb regionu” (1975).

4. Nagroda II stopnia naukowa Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1984).

Profesor dr hab. Henryk Borek był człowiekiem wymagającym w stosunku do siebie i swoich współpracowników. Miał skrytykowany pogląd na sprawy filozoficzne i społeczne. Wrażliwy na wszelkie zło. Stawał po stronie prześladowanych i brał ich w obronę. Był zawsze koleżeński i życzliwy dla kolegów i współpracowników. Służył radą nie tylko w sprawach naukowych. Współpracowaliśmy od 1 IX 1955 r., ale nigdy nie było między nami nieporozumień i zasadniczych różnic w wielu sprawach.

W Zmarłym nauka polska i szkolnictwo wyższe utraciły wybitnego uczonego w dziedzinie językoznawstwa słowiańskiego. Odszedł od nas Człowiek szlachetny i prawy. Cześć Jego pamięci.



Hanna Jadacka

## ZAGADNIENIE MOTYWACJI SŁOWOTWÓRCZEJ W OPISIE GNIAZDOWYM\*

Zagadnienie motywacji zostało poddane wnikliwej analizie zarówno w polskiej, jak i sławistycznej literaturze przedmiotu<sup>1</sup>. Kolejny powrót do tej problematyki, tym razem w kontekście opisu gniazdowego, może więc budzić zrozumiałe zdziwienie.

Nie zapominajmy jednak, że sama metoda opisu gniazdowego<sup>2</sup>, a przede wszystkim cele (doraźne i perspektywiczne), którym służy, wymagają innego niż klasyczne spojrzenia na tę fundamentalną kwestię teoretyczną słowotwórstwa synchronicznego.

Opis gniazdowy przedstawia derywaty badanego języka w systemie wielostopniowej sieci relacji formalno-semantycznych do odpowiednich leksemów niepo pochodnych.

---

\* Artykuł nawiązuje do *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*, przygotowywanego pod redakcją Jadwigi Puzyniny w obrębie programu badawczego RP III 27 oraz jest częściowo finansowany z funduszy przyznanych na *Słownik...*

<sup>1</sup> Por. m. in. M. Dokulil, „Tvoření slov v češtině”, I: Teorie odvozování slov, Praha 1962, przekład polski „Teoria derywacji”, tłum. A. Bluszcz i J. Stachowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1979, rozdz. *Umotywowanie wyrazu w ujęciu synchronicznym*, s. 145 – 168; „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia”, Warszawa 1984, rozdz. *Problem kierunku motywacji i wielomotywacyjności*, s. 329 – 331; R. Grzegorzczkova, J. Puzynina, „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”, Warszawa 1979, rozdz. *Kierunek motywacji; zjawisko wielomotywacyjności*, s. 41 – 48; R. Grzegorzczkova, „Zarys słowotwórstwa polskiego”, cz. I, Słowotwórstwo opisowe, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1972; I. Melčuk, *Strojenie jazykowych znakov i vozmožnye formal'no-smyslowye otnošenija meždu nimi*, Izvestija AN SSSR, Serija Literatury i Jazyka XXVII, 1968, s. 426 – 438; A. Nagórko-Kufel, *O dwóch typach motywacji leksemów rzeczownikowych we współczesnej polszczyźnie*, Por. Jęz. 1975, z. 10, s. 525 – 532; J. Puzynina, *O dwóch typach słowotwórstwa synchronicznego*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego w Toruniu nr 27, 1975, Warszawa – Poznań 1975, s. 62 – 64; I. Uluchanov, *Slovoobrazovatel'naja motivacija i jejo vidy*, Izvestija AN SSSR, Serija Literatury i Jazyka, Moskwa 1971, t. XXX, z. 1, s. 37 – 46.

<sup>2</sup> Najlepszymi przykładami takiego opisu są dwa słowniki A.N. Tichonova: 1) *Škol'nyj slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka*, Moskwa, « Prosveščenie », 1978, oraz 2) *Slovoobrazovatel'nyj slovar' russkogo jazyka*, t. I i II, Moskwa, « Russkij jazyk » 1985. W Polsce gniazda z centrum przymiotnikowym opracowała w swojej rozprawie doktorskiej Teresa Vogelgesang (druk skrótu – Por. Jęz. 1984, z. 4, s. 230 – 240), a koncepcję słownika gniazdowego, przygotowywanego pod kierunkiem J. Puzyniny omawiają w artykule *O «Słowniku gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego»* H. Jadacka i A. Nagórko (Por. Jęz. 1985, z. 9/10, s. 555 – 580).



Każdy wyraz pochodny może zajmować w gnieździe tylko jedno miejsce, w określonej odległości od wyrazu podstawowego. Lokalizację w układzie poziomym wyznacza stopień komplikacji struktury słowotwórczej, rozumianej tu jako suma taktów, czyli operacji derywacyjnych, dzielących analizowaną formację od centrum gniazda (dla derywatów odrzeczownikowych mamy np. 5 takich taktów, zatem – 5 możliwych miejsc). Z kolei układ alfabetyczno-kategorialny (wg części mowy) warunkuje pozycję danej formacji w układzie pionowym.

Tak skomponowane gniazdo<sup>3</sup> stanowi strukturę hierarchiczną, w której ani równorzędność motywacyjna pewnych par derywatów, ani tym bardziej równouprawniona zależność od kilku podstaw – nie mają racji bytu. Ponieważ zaś zjawiska językowe rzadko dadzą się ujmować w schematy o przejrzystej strukturze, słowotwórca musi rozstrzygnąć, jak opisać metodą gniazdową formację, przedstawiane dotąd jako wielomotywacyjne<sup>4</sup> lub powiązane z innymi relacją motywacji wzajemnej. Pozostanie przy dotychczasowych metodach opisu prowadzioby w konsekwencji do umieszczania tego samego derywatu w różnych miejscach układu, innym razem zaś – do lokowania na tym samym poziomie dwóch różnych struktur (np. *dziennikarz* – *dziennikarstwo*).

Aby takich komplikacji uniknąć, słowotwórca może wybrać jedno z następujących rozwiązań:

- a) uznać nadrzędność kryterium semantycznego przy wyborze kierunku motywacji;
- b) opowiedzieć się za jedną z możliwych interpretacji formalnych wtedy, gdy analiza semantyczna dopuszcza różne rozstrzygnięcia lub przynosi ustalenia połowiczne (np. o wzajemnej motywacji badanej pary leksemów), a nawet – niekiedy – podporządkować kryteria semantyczne kryteriom formalnym (np. w trosce o prostotę opisu).

Ze względu na adresatów *Słownika gniazdowego...* (studenci, nauczyciele szkół podstawowych i średnich, cudzoziemcy) oraz na tendencje widoczne w wielu nieprofesjonalnych, intuicyjnych analizach wyrazów<sup>5</sup> – wybieramy rozwiązanie drugie.

<sup>3</sup>Dla takiego układu przyjęło się określenie *schodkowy*.

<sup>4</sup>Dodajmy od razu, że komplikacje interpretacyjne, spowodowane przez szczególną odmianę wielomotywacyjności, tzn. motywację pośrednią i bezpośrednią (por. *żaglowiec* ← *żaglowy* ← *żagiel*, *słomianka* ← *słomiany* ← *słoma* – przykłady R. Grzegorzycy i J. Puzyniny, *op. cit.*, s. 44–45) nie występuje zupełnie w opisie gniazdowym; usuwa je automatycznie sama natura tego rodzaju opracowania.

W części analitycznej zarówno motywacja pośrednia, jak i bezpośrednia są widoczne już na pierwszy rzut oka, poprzez strukturę „ogniw” poszczególnych łańcuchów, natomiast w części syntetycznej opisu jest składnikiem redundantnym. Dotyczy to oczywiście stosunków pochodności w obrębie całego hasła, ponieważ relacja dwustronna *podstawa*: *derywat* mogą być w układzie gniazdowym rozpatrywane tylko na płaszczyźnie motywacji bezpośredniej. Przy równoprawności rozstrzygnięć semantycznych za bezpośrednią uznajemy motywację formalnie prostszą (np. *słomianka* «wycieraczka *słomiana*», natomiast odrzucamy najłatwiejszy wariant formalny, jeżeli nie jest wsparty całkowicie poprawną parafrazą, np. *filmowiec* «pracownik *filmu*» (nie zaś – nienaturalnie – *filmowy*).

<sup>5</sup>Świadczą o tym m. in. wyniki ankiety przeprowadzonej przez A. Nagórko-Kufel, przedstawione w artykule *O eksperymencie w badaniach słowotwórczych*, BPTJ, XXXV, 1977, s. 141–151. Autorka pisze m. in. (s. 147): „Zaobserwowane fakty raczej potwierdzają tezę, że na kształt odpowiedzi w znacznym stopniu



Pozostaje tylko ustalić, czym będziemy się kierować przy wyborze jednej z wielu podstaw słowotwórczych i wypracowywaniu zasad preferencji interpretacyjnych, prowadzących do prymatu opisu formalnego nad semantycznym<sup>6</sup>.

Proponujemy, aby decyzje w tej sprawie uzależnione były w maksymalnym stopniu od celów, którym służy opis gniazdowy. Cele te są różne w poszczególnych stadiach opracowywania materiału. Na początku, kiedy ograniczamy się tylko do uchwycenia swoistości struktury pojedynczych gniazd, grupujemy wszystkie derywaty w łańcuchy i – posługując się symbolami odpowiednich części mowy – sporządzamy schematy ich budowy słowotwórczej<sup>7</sup>. Już na tym etapie da się zauważyć – np. w obrębie formacji od podstaw czasownikowych, przymiotnikowych, liczebnikowych itp. – schematy często się powtarzające, powielane przez dużą liczbę struktur, słowem – najbardziej charakterystyczne. Ustalenie listy wszystkich typów modeli wykrywalnych np. w obrębie gniazd z centrum rzeczownikowym daje w rezultacie ilościowy i jakościowy obraz aktywności (= potencji) słowotwórczej danej części mowy. Objęcie badaniem następnych kategorii stwarza – na dalszym etapie – możliwość ukazania systemu słowotwórczego polszczyzny jako inwentarza schematów derywacyjnych o różnym stopniu wyzyskania.

Tak więc – poprzez sieć powiązań motywacyjnych w synchronicznie rozumianych rodzinach wyrazów – możemy dojść w opisie gniazdowym do wykrycia i bliższej charakterystyki pewnego typu reguł, działających w słowotwórstwie. Mimo swojej abstrakcyjności byłyby one kolejnym krokiem ku lepszemu poznaniu struktury systemu słowotwórczego i mechanizmów jego funkcjonowania, natomiast rozważania o stopniu gramatyczności procesów derywacyjnych (zestawianych z fleksyjnymi) otrzymałyby interesującą podstawę empiryczną.

Wydaje się, że przy tak rozumianych celach opisu uzasadnione byłoby posługiwanie się kryterium dominacji systemowej przy wyborze podstawy słowotwórczej i kierunku motywacji.

Zilustrujemy funkcjonowanie tego kryterium na przykładzie analizy słowotwórczej derywatu *kreślarnia*. Jeśli interesuje on nas tylko jako człon opozycji binarnej

wpływają stosunki formalne w leksyce, mniej zaś poczucie więzi semantycznej. Informanci z większą łatwością wymieniali podstawy słowotwórcze wtedy, gdy w rozpatrywanym wyrazie bez trudu wydziela się morfem słowotwórczy”.

<sup>6</sup> Pamiętamy przy tym, że owe preferencje formalne, prowadzące w sposób nieunikniony do pewnych uproszczeń interpretacyjnych (ale za to bliższe poczuciu językowemu użytkowników polszczyzny), nie mogą być ani zbyt częste, ani zbyt daleko idące.

<sup>7</sup> Przytoczmy dla przykładu bardzo prosty opis gniazdowy, z rzeczownikiem *zawód* «profesja» jako centrum:

#### ZAWÓD

zawod-owy	S,Ad (subiectivum, adiectivum)
zawodow-ość	S,Ad,S
zawodów-ka	S,Ad,S
poza-zawodowy	S,Ad,Ad
zawodow-o	S,Ad,Adv(erbium)
zawodowi-ec	S,Ad,Adv,S
zawodow< >-stwo	S,Ad,Adv,S,S



*motywujący* – *motywowany*, to możemy go opisać jako składnik trzech par: *kreślarnia* ← *kreślić* (z sufiksem *-arnia*), *kreślarnia* ← *kreślarz* (z sufiksem *-nia*), *kreślarnia* ← *kreślarski* (z wymiennym formantem *-nia*)<sup>8</sup>. Mamy tu więc do czynienia ze strukturą trójmotywową. Jeżeli jednak rozpatrujemy podaną formację na tle relacji motywacyjnych w całym systemie słowotwórczym, to najlepsza okazuje się interpretacja pierwsza, zgodnie z którą *kreślarnia* jest strukturą odczasownikową z przyrostkiem *-arnia*. Ujęcie systemowe wymaga bowiem znalezienia dla derywatu takiej bazy, która pozwoliłaby mówić o (formalno-semantycznym) t y p i e podstawy motywującej, umożliwiającej poprawną analizę maksymalnej liczby formacji o analogicznej budowie.

Co daje przewagę postulowanemu rozstrzygnięciu?

a) Za motywacją czasownikową, a przeciwko rzeczownikowej i/lub przymiotnikowej przemawia stwierdzalna empirycznie łączliwość lokatywnego formantu *-arnia* z podstawami werbalnymi w takich derywatach, składających się na kategorię nazw miejsc, w których pośrednictwo nazw wykonawców na *-arz* czy przymiotników na *-ski* jest wykluczone, np. *czyszczarnia*, *krusznia*, *miażdżarnia*, *mieszarnia*, *palarnia*, *tuczarnia*; chodzi przy tym nie tylko o b r a k derywatów typu *\*czyszczarz*, *\*miażdżarz*, lecz także o i s t n i e n i e formacji *palacz*, *mieszacz*, *kruszyciel*.

Dodajmy jeszcze, że sufiks *-arnia* w funkcji lokatywnej łączy się bezpośrednio z niemotywowanymi podstawami rzeczownikowymi, por. np. *czekoladziarnia*, *królikarnia*, *labędziarnia*, *palmiarnia*, *szparagarnia*, *śrubiarnia*, *warchlakarnia*<sup>9</sup>.

b) Przeciwko motywacji rzeczownikowej przemawia ponadto pomijanie *nomen agentis* przy derywowaniu nazw miejsc za pomocą pozostałych wykładników formalnych, tzn. *-nia*, *-ownia*, *-alnia*; por. np. *nastawiać* → *nastaw-nia*, *wytwarzać* → *wytwórnia*, *giąć* → *gięt-ownia*, *dojrzewać* → *dojrzew-alnia*, *kopać* → *kop-alnia*, *plywać* → *plyw-alnia*, *prac* → *pr-alnia*.

c) Przeciwko motywacji przymiotnikowej można przytoczyć jeszcze taki argument, że wybór podstawy czasownikowej pozwala na przedstawienie procesu derywacyjnego jako sufiksacji, nie zaś – derywacji wymiennej, co dla prostoty i przejrzystości opisu nie jest bez znaczenia, choćby ze względów dydaktycznych.

O ile więc konkretny derywat *kreślarnia* m o ż e być motywowany przez czasownik *kreślić*, rzeczownik *kreślarz* czy przymiotnik *kreślarski*, o tyle ten sam derywat, rozpatrywany na tle systemu słowotwórczego polszczyzny, ma dla nas tylko jedną podstawę – czasownikową, z czym wiąże się wyodrębnienie formantu *-arnia*. Pozostałe, sekundarne podstawy motywujące, nie będą uwzględniane w opisie gniazdowym.

Po zastosowaniu przedstawionego wyżej kryterium do analizy innych derywatów, które nie mają wyraźnie określonej podstawy motywacyjnej<sup>10</sup>, otrzymamy – przykładowo – ustalenia następujące:

<sup>8</sup> Te trzy podstawy motywujące podają dla rzeczownika *kreślarnia* R. Grzegorzycowa i J. Puzynina w książce „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”, 1979, s. 259.

<sup>9</sup> Wszystkie przykłady pochodzą ze *Słownika języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego.

<sup>10</sup> To znaczy mają ich kilka lub wchodzą w relację motywacji wzajemnej.



1. Nazwy osób zajmujących się zawodowo określoną dziedziną wiedzy potraktujemy – globalnie – jako:

a) derywaty ujemne<sup>11</sup> od formacji rzeczownikowych na *-istyka*, bowiem „konkurująca” podstawa przymiotnikowa na *-ski* (por. np. *romanista* «specjalista w zakresie filologii romańskiej») nie pozwala zinterpretować tak dużej liczby struktur, jak podstawa przez nas wskazana; poza serią znalazłyby się mianowicie derywaty *bohemista*, *hungarysta*, *iberysta*<sup>12</sup>, *sorabista*;

b) derywaty paradygmatyczne od formacji na *-logia*<sup>13</sup> (por. *muzykolog*, *radiolog*, *biolog* itp.) oraz *-ika/-yka* (*elektronik*, *fizyk*, *matematyk*);

2. Nazwy zwolenników pewnych kierunków w sztuce, literaturze, filozofii itp. z sufiksem *-ista* potraktujemy jako systemowo motywowane przez podstawy na *izm*<sup>14</sup>;

3. Nazwy zawodów (lub czynności wykonywanych stale, z pewną regularnością) z przyrostkiem *-stwo*, niezależnie od współwystępowania w pewnych konkretnych przypadkach motywacji czasownikowej (por. *malować* → *malarstwo*) oraz przymiotnikowej (por. *dziennikarski* → *dziennikarstwo*) będą dla nas derywatami *sufiksalnymi*<sup>15</sup> od odpowiednich rzeczowników agentywnych, ponieważ liczne przykłady podważają zasadność wywodzenia niektórych formacji bezpośrednio od samej czynności czy jej obiektu/miejsca (por. *ogrodnik* → *ogrodnictwo*, *krawiec* → *krawiectwo*, *nauczyciel* → *nauczycielstwo*, *kasjer* → *kasjerstwo*, *rybak* → *rybactwo*, *nosiciel* → *nosicielstwo*, *donosiciel* → *donosicielstwo*, *marzyciel* → *marzycielstwo*, *wichrzyciel* → *wichrzycielstwo*).

4. Przymiotniki dzierżawcze na *-ski* przedstawimy jako synchronicznie pochodne od odpowiednich nazw wykonawców, mimo istnienia współmotywujących nazw zawodów (czy czynności wykonywanych niezawodowo) na *-stwo*, gdyż przeciwko jakiejś ogólnosystemowej prawidłowości typu: rzeczownik na *-stwo* → przymiotnik na

<sup>11</sup> Terminem tym (obocznie do: *derywacja dezintegralna*) posługują się zgodnie z konwencją przyjętą w dawniejszych pracach R. Grzegorzczkowej (np. „Zarys słowotwórstwa polskiego. Skrypt dla studentów filologii polskiej”, Wyd. I Warszawa 1973) oraz B. Krei *Słowotwórcza rola fleksji we współczesnym języku polskim*. „Studia Śląskie”, t. XXV, 1974, s. 193–205. W nowszych pracach derywację typu *slawistyka* → *slawista* określa się mianem *paradygmatyczno-alternacyjnej* (por. „Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego”, s. 18; także K. Waszakowa w artykule *Słowotwórstwo rzeczowników z formantami paradygmatycznymi we współczesnym języku polskim*. „Polonica” IX, 1983). Za opisaniem badanego zjawiska w ramach derywacji dezintegralnej przemawia – moim zdaniem – niefleksyjny charakter ucięcia, towarzyszącego zmianie paradygmatu; hierarchia operacji, będących składnikami procesu derywacyjnego (prymarność czy sekundarność ucięcia, prymarność czy sekundarność zmiany paradygmatu) nie jest zupełnie oczywista.

<sup>12</sup> Przymiotnik *iberyjski* określa tylko półwysep, nie zaś – filologię.

<sup>13</sup> Ze stanowiskiem B. Krei, który uznaje derywację typu *filologia* → *filolog* itp. za dezintegralną (ujemną) z powodu ujęcia elementu podstawy *-j-*, trudno mi się zgodzić przede wszystkim dlatego, że status słowotwórczy owego *-j-* zależy w dużym stopniu od fonologicznej interpretacji opozycji *g : g'*; K. Waszakowa zauważa w związku z tym nie bez racji, że „nie ma powodu zaliczać do dwu różnych typów derywacji formacji *fizyk*, *matematyk* i *filolog*, w których relacje słowotwórcze są takie same” (*op. cit.*, s. 15).

<sup>14</sup> Dodajmy, że motywacja taka ma mocne podstawy semantyczne; por. na ten temat I. Melčuk, *op. cit.*, s. 426–438.

<sup>15</sup> Przypomnijmy (por. s. 4), że interpretacja odprzymiotnikowa prowadzi do uznania derywatu *dziennikarstwo* za produkt derywacji wymiennej.



-ski świadczy niemożność objęcia tym schematem interpretacyjnym takich np. derywatów, jak *bramkarski*, *ciastkarski*, *kolejarski*, *lekarski*, *sekretarski*, *śmieciarski* (z powodu braku formacji \**bramkarstwo*, \**ciastkarstwo*, \**kolejarstwo*, \**lekarstwo* «zawód lekarza», \**sekretarstwo*, \**śmieciarstwo*)<sup>16</sup>.

5. Z dwóch możliwych typów podstaw, tzn. nazw agentywnych na *-ca* i przymiotników na *-(aw)czy*, motywujących *nomen essendi* na *-(cz)ość*, wybieramy w opisie tę drugą, ponieważ nie ma ani jednego przykładu, ilustrującego niewątpliwą i wyłączną pochodność któregoś z analizowanych derywatów od nazw wykonawców z przyrostkiem *-ca*, jest natomiast sporo przykładów wykluczających (także ze względów semantycznych) motywacyjne pośrednictwo *nomen agentis* (por. *badawczość*, *przystosowawczość*, *porywczność*, *rakotwórczość*, *zachowawczość*). Skoro więc przymiotniki mogą motywować wszystkie formacje, a rzeczowniki tylko ich część, preferujemy jako model rozwiązanie obejmujące większą liczbę konstrukcji.

Korzystamy tu także z innej, również systemowej, konwencji: wywodzenia (po Kuryłowiczowsku, wedle *prymarności* – *sekundarności* funkcji semantycznych, pełnionych przez poszczególne kategorie części mowy) rzeczownikowych nazw cech od odpowiednich przymiotników.

6. Przymiotnikową podstawę motywującą przyjmujemy także dla zaprzeczonych rzeczowników o strukturze *nomen essendi*. Tak więc np. *niełojalność* wywodzimy zawsze od *niełojalny*, uchylając tym samym interpretację odrzeczownikową (← *łojalność*). Wprawdzie formacje rzeczownikowe często tworzymy przez prefiksację (por. np. *podpułkownik*, *wiceprezydent*, *nadinspektor*, *arcyłotr*, *superforteca*, *nieprzyjaciel*), a trafność interpretacji takich np. jak *sprawiedliwość* → *niesprawiedliwość*, *bezpieczeństwo* → *niebezpieczeństwo* łatwo udokumentować za pomocą poprawnych parafraz, to jednak przy próbie systemowego ujęcia zjawiska przewagę ma motywacja przymiotnikowa. Okazuje się mianowicie, że ciągi typu: *przymiotnik* – *rzeczownik odprzymiotnikowy* – *przymiotnik zaprzeczony* – *zaprzeczony rzeczownik odprzymiotnikowy* (por. *formalny*, *formalność*, *nieformalny*, *nieformalność*; *naturalny*, *naturalność*, *nienaturalny*, *nienaturalność*) niekiedy są niekompletne, np. bez rzeczownika zaprzeczonego, por. *oficjalny*, *oficjalność*, *nieoficjalny*; *gruby*, *grubość*, *niegruby*; *slaby*, *slabość*, *nieslaby* lub bez przymiotnika zaprzeczonego i rzeczownika zaprzeczonego (por. *blady*, *bladość*;

<sup>16</sup>Ileć raz mówimy o braku jakiejś formacji, mamy na myśli niepoświadczenie jej w istniejących słownikach. Powstają w związku z tym dwie wątpliwości: a) czy słowniki dobrze, wyczerpująco informują o zasobach leksykalnych współczesnej polszczyzny i b) czy „brakujące” struktury nie są czasem formacjami potencjalnymi (w rozumieniu K. Waszakowej, por. *O formacjach potencjalnych i okazjonalizmach*, [w:] „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Wrocław 1978, s. 69 – 79). Pierwsza wątpliwość jest całkowicie uzasadniona. W kwestii nas interesującej trzeba jednak zauważyć, że jeżeli owe formacje istnieją, to od niedawna i nie wszystkie; pominięcie ich przez słowniki świadczy albo o tym, że ich pozycja w systemie nie jest jeszcze trwała, albo też o tym, że mają niską frekwencję. W obu wypadkach przemawiałoby to za szukaniem innej podstawy słowotwórczej.

Wątpliwość drugą rozwiązać łatwiej – po pierwsze, strukturom na *-stwo* daleko do kategoryczności, a po drugie – niektóre z nich, nawet jako potencjalne, są jakby zablokowane ze względu na działanie kryterium wystarczalności języka (leksem *lekarstwo* ma inne znaczenie, a ewentualne \**kolejarstwo* dublowałoby istniejące *kolejnictwo*).



*ospały, ospałość, oschły, oschłość*) czy w ogóle bez rzeczowników (por. *groźny, niegroźny*); zawsze jednak i s t n i e n i u rzeczownika zaprzeczonego towarzyszy o b e c n o ś ć przymiotnika z negacją. To pozwala chyba uznać motywację rzeczownikową (*lojalność* → *nielojalność*) za okazjonalną tylko, jednostkową, nie zaś – systemową.

7. Z podobnych względów dla czasowników przedrostkowych typu *zbieleć, żółknąć* ustalamy bazę werbalną nieprefiksálną, a tę dopiero wywodzimy bezpośrednio od przymiotnika. Derywat opisujemy jako prefiksálno-sufiksálny, kiedy pośrednie stadium sufiksálne nie wchodzi w ogóle w rachubę, np. *społeczny* → *uspołecznic*, *domowy* → *udomowic*, *prawdopodobny* → *uprawdopodobnic*, *aktywny* → *uaktywnic (się)*.

8. Nacechowane stylistycznie *nomina actionis*, jak *bieganina, szarpanina* opisujemy jako derywaty o podstawie czasownikowej, a nie gerundialnej. Więcej nawet – rzeczowniki odczasownikowe, mimo że tożsame semantycznie z podstawą werbalną, uznajemy za motywujące zupełnie wyjątkowo, kiedy wyraz pochodny wyraźnie „dziedziczy” ich cechy formalne, por. *montaż* → *montażownia*.

Z powyższych przykładów widać, że stosowanie kryterium dominacji systemowej przy ustalaniu kierunku motywacji lub wyborze jednej z wielu podstaw motywujących sprowadza się do preferowania takich rozwiązań, które pozwolą na przedstawienie procesów derywacyjnych jako zjawisk o m a k s y m a l n y m z a s i ę g u i n a j p r o s t s z y m p r z e b i e g u<sup>17</sup>.

Posługiwanie się tym kryterium przy opisie gniazdowym wydaje się szczególnie uzasadnione, zwłaszcza że służy wykrywaniu zależności istotnych dla k a ż d e g o o p i s u s ł o w o t w ó r c z e g o. Chyba takie właśnie analizy postulują R. Grzegorzycowa i J. Puzynina, kiedy piszą w „Morfologii” (s. 326): „Dla słowotwórstwa szczególnie ważne są znaczenia wyrażane seryjnie, zwłaszcza te, które mają odrębny wykładnik formalny, np. [...] rola miejsca (LOC) wyrażana przez sufiksy *-arnia, -alnia* i wiele innych. Znaczenia nie mające odrębnych wykładników są dla słowotwórstwa mniej ważne”<sup>18</sup>.

Wprowadzenie kryterium dominacji systemowej, pozwalającego w sposób obiektywny wyznaczyć prymarną podstawę motywującą, umożliwia częściowe wyeliminowanie zjawiska wielomotywacyjności z opisu gniazdowego oraz znaczne ograniczenie liczby derywatów wzajemnie motywowanych.

Odnotujmy jeszcze, że pewna odmiana wielomotywacyjności – motywacja równoległa – pojawiająca się przeważnie w związku z homonimicznością i polisemi-

<sup>17</sup>Innym sposobem uniknięcia w opisie zjawiska wielomotywacyjności i motywacji wzajemnej jest zastosowana przez T. Vogelgesang (*op. cit.*, s. 17) zasada wyodrębniania jak najmniej rozbudowanego formantu, a jak najbardziej rozbudowanej podstawy słowotwórczej. Niekiedy – mimo różnych punktów wyjścia – przynosi to w opisie te same skutki, co posłużenie się kryterium dominacji systemowej; w kilku wypadkach rezultaty są jednak odmienne.

<sup>18</sup>Takie preferencje zapowiadają też H. Jadacka i A. Nagórko (*op. cit.*, s. 564), kiedy piszą: „[...] będą one [uproszczenia, ograniczenia] szły w kierunku podporządkowania zjawisk wyjątkowych, nietypowych, jednostkowych – zjawiskom seryjnym, regularnym, systemowym, aby opracowanemu w ten sposób opisowi słowotwórstwa polskiego zapewnić prostotę i przejrzystość, a tym samym ustrzec się przed prezentowaniem czytelnikowi zbioru gniazd słowotwórczych polszczyzny jako osobliwej kolekcji anomalii”.



cznością leksemów, zarówno w obrębie wyrazów hasłowych (niepochodnych), jak i derywatów, jest w opisie gniazdowym – podobnie jak motywacja pośrednia i bezpośrednia (por. przypis 4) – sprowadzona do jednomotywyjności.

Derywaty od różnych podstaw (np. *gazowy* ← *gaza* / *gaz*) oraz homonimy słowotwórcze pochodne od homonimów leksykalnych (np. *mulisko* I « wielki muł-zwierzę » i *mulisko* II « wielkie nagromadzenie mułu-szlamu ») są powtarzane jako składniki dwóch różnych gniazd.

W podobny sposób traktujemy takie formacje jak np. *ziemianin* 1 « mieszkaniec Ziemi » i *ziemianin* 2 « właściciel (dużego obszaru) ziemi ». Pierwsza z nich znajdzie się w gnieździe rzeczownika *Ziemia* 1 « planeta », druga – w gnieździe rzeczownika *ziemia* 5 « teren, posiadłość ». Poprzestanie w obu wypadkach na parafrazie « ten, kto ma jakiś związek z ziemią » byłoby uproszczeniem, po pierwsze, zbyt daleko idącym, a po drugie – prowadzącym do oczywistych błędów przy ocenie aktywności słowotwórczej derywatu *ziemianin* 1, jako motywującego m. in. *ziemiaństwo*, *ziemiański* (bo to jest właściwość tylko formacji *ziemianin* 2).

Realizujemy tym samym postulat metodologiczny, sformułowany przez R. Grzegorzycową i J. Puzyninę (*op. cit.*, s. 7) „[...] do definicji wyrazu tekstowego włączymy również warunek jego j e d n o z n a c z n o ś c i (podkr. H.J.) [...] (Takie ograniczenie rozumienia wyrazu tekstowego, które dotyczyć będzie rzecz jasna, także i wyrazu językowego, jest istotne dla słowotwórstwa, w którym najczęściej wyrazy pochodne nawiązują tylko do określonych znaczeń swoich podstaw)”.

Dodajmy, że wymaganie to dotyczy wprawdzie wszystkich typów opracowań słowotwórczych, jednak szczególnie rygorystycznie należy się do niego stosować właśnie w opisie gniazdowym. Niezależnie od genezy wieloznaczności i leksemów homonimicznych, i polisemicznych – mają opisy swoiste dla poszczególnych znaczeń. W drugim typie wieloznaczności mamy do czynienia jakby z dublowaniem, rozdwojeniem wyrazów, co jednak tylko z pozoru robi wrażenie dzielenia włosa na czworo czy mnożenia bytów<sup>19</sup>. Wyraz wieloznaczny nie jest więc dla nas jednostką opisu słownikowego, tę bowiem stanowi każde z jego znaczeń, jeżeli przejawia aktywność słowotwórczą.

<sup>19</sup> W praktyce leksykograficznej dość konsekwentnie oznacza się homonimy oraz wieloznaczność rzeczowników i czasowników niepochodnych; derywaty opisywane są już mniej precyzyjnie, np. czasownik *awansować* przedstawiony jest jako dwuznaczny: 1. « przesunąć kogo na wyższe lub korzystniejsze stanowisko », 2. « obejmować wyższe lub korzystniejsze stanowisko », ale już w definicji rzeczownika *awans* oba znaczenia zostały połączone: « powierzenie komu albo objęcie przez kogo wyższego stanowiska, podniesienie do wyższej godności ». Najgorzej wygląda opis polisemicznych derywatów przymiotnikowych; zwykle podaje się przy nich jedną tylko definicję, tzw. realnoznaczeniową, albo – co gorsza – strukturalną, bez informacji, które ze znaczeń rzeczownika podstawowego kontynuują (por. np. *fantowy*, podczas gdy *fant* 1, 2, 3, ). W takiej sytuacji, mimo uznania słowników ogólnych za miarodajne źródło wiedzy o znaczeniach wyrazów niepochodnych i derywatów, słowotwórca sporządzający opis gniazdowy musi wprowadzić niezbędne rozróżnienia czy uzupełnienia.

Zasygnalizowania wymaga również fakt uznania pewnych dyferencjacji słownikowych za sztuczne; taka uwaga nasuwa się np. po lekturze hasel *fatalizm* 1, 2, *fatalnie* 1, 2, *fatalność* 1, 2, *fatalny* 1, 2 w SJP-Dor.



Na koniec wspomnijmy o jeszcze jednym rozstrzygnięciu na rzecz jednomotywy-  
cyjności, tym razem ograniczającym zjawisko motywacji wzajemnej. Możliwość taką  
stwarza uznanie za derywaty semantyczne pewnej części struktur opisywanych jako  
formacje onomazjologiczne lub nawet niemotywowane<sup>20</sup>.

Znaczenie takich leksemów, jak *stolarz*, *dziennikarz*, *złotnik*, *mydlarnia*, opisujemy  
co najwyżej za pomocą peryfraz słowotwórczych, mających w swoim składzie wyrazy  
*stół*, *dziennik*, *złoto*, *mydło*. Jeżeli chcemy utrzymać się w ryzach narzuconych przez  
zasady interpretacji semantycznej, przedstawiamy przytoczone struktury jako człony  
par połączonych relacją wzajemnomotywyjną z derywatami *stolarstwo*, *dziennikar-  
stwo*, *złotnictwo*, *mydlarski*. Jednak fakt, że interesujące nas peryfrazy mają struktury  
definicji alternatywnych<sup>21</sup>, uprawnia, jak się wydaje, do uznania wymienionych wyżej  
leksemów – dla potrzeb opisu gniazdowego – za formacje motywowane przez  
odpowiednie rzeczowniki (*stół*, *dziennik*, *złoto*, *mydło*), występujące w definiensie  
w charakterze cech d e f i n i c y j n y c h (por. np. *dziennikarz* «piszący teksty do  
d z i e n n i k ó w, czasopism oraz dla radia i telewizji»).

Ze względu na ujęcie zagadnienia motywacji opis gniazdowy opiera się więc na  
następujących podstawach:

1) Jako ogólną zasadę przyjmujemy komplementarną równoprawność kryteriów  
formalnych i semantycznych, wypróbowaną w kilku fundamentalnych opracowaniach  
słowotwórczych (por. przypis 1);

2) W wypadku struktur opisywanych jako wielomotywyjne lub motywowane  
wzajemnie proponujemy rozwiązania następujące:

a) stosowanie kryterium dominacji systemowej w celu przekonującego ustalenia  
motywacji prymarnej (także wtedy, gdy przyznajemy taki status motywacji bezpośred-  
niej lub pośredniej);

b) eliminowanie motywacji równoległej dzięki rygorystycznemu przestrzeganiu  
zasady jednoznaczności opisywanych jednostek;

c) preferowanie motywacji formalnej w wypadku konstrukcji parafrazowanych za  
pomocą definicji alternatywnych.

Naszym zdaniem opis oparty na omówionych podstawach, nie przestając być  
opisem naukowym, przekazuje odbiorcom-nieprofesjonalistom sugestywny obraz  
systemu słowotwórczego polszczyzny, bliski ich własnemu widzeniu zjawisk języko-  
wych.

<sup>20</sup>W związku z tym por. np. J. Puzynina, *O dwóch typach słowotwórstwa synchronicznego*, A. Nagórko-  
-Kufel *O dwóch typach motywacji leksemów rzeczownikowych we współczesnej polszczyźnie*, a także  
odpowiednie fragmenty „Słowotwórstwa współczesnego języka polskiego” (s. 21 – 22) oraz „Morfologii”  
(s. 308, 314 – 315).

<sup>21</sup>„Definiowanie za pomocą wieloczłonowej alternatywy” analizuje szczegółowo T. Pawłowski w pracy  
„Tworzenie pojęć i definiowanie w naukach humanistycznych”, Warszawa 1978, PWN (zwłaszcza strony  
134, 135).



## WYODRĘBNIANIE WYRAZÓW WSPÓLNYCH Z ZASOBU LEKSYKALNEGO POLSZCZYZNY

Wyrazy wspólnoodmianowe (zwane też wspólnymi, standardowymi, neutralnymi, nienacechowanymi) to ta część leksyki współczesnej polszczyzny, która jest możliwa do użycia we wszystkich typach wypowiedzi, a więc i występująca we wszystkich odmianach leksykalnych języka. Same nie tworzą one odrębnej odmiany (nie ma sytuacji, w której byłyby używane tylko one), są jednak koniecznym składnikiem wszystkich odmian leksykalnych, stanowią ich warstwę utożsamiającą, konstytutywną na równi ze słownictwem swoistym, tworzącym warstwę wyodrębniającą każdej odmiany.

Cechy słownictwa każdej odmiany leksykalnej wynikają z cech sytuacji komunikatywnych, będących podstawą wyodrębniania odmian. Trzy pary cech wydają się tu najważniejsze:

- a) oficjalność – nieoficjalność kontaktu językowego,
- b) osobista znajomość – nieznanostwo nadawcy i odbiorcy,
- c) specjalistyczność – niespecialistyczność rozmowy.

Pierwsza z tych opozycji wpływa przede wszystkim na używanie / nieużywanie wyrazów książkowych – wymagających od odbiorcy wykształcenia ogólnego, wiedzy encyklopedycznej. Wyrazy książkowe charakteryzują się abstrakcyjnością, erudycyjnością, czasem nacechowaniem archaicznym czy podniosłym. Do tej grupy słów można też zaliczyć wyrazy nacechowane urzędowością. Słowa charakteryzujące się takimi cechami są, oczywiście, ograniczone w użyciu do pewnych odmian polszczyzny. Wyrazy wspólne muszą więc się odznaczać brakiem nacechowania książkowego.

Druga opozycja (osobista znajomość / nieznanostwo N i O) wpływa na używanie / nieużywanie wyrazów nacechowanych ekspresywnie. Użycie wyrazów ekspresywnych jest ograniczone do pewnych odmian. Wyrazy wspólne muszą więc być nieekspresywne.

Trzecia opozycja – specjalna lub ogólna tematyka rozmowy – determinuje użycie / nieużycie wyrazów terminologicznych i profesjonalnych (specjalnych). Specjalistyczność słownictwa ogranicza, rzecz prosta, zakres jego użycia. Wyrazy wspólne cechować więc powinna niespecialistyczność<sup>1</sup>.

<sup>1</sup>Obszerniej zagadnienie to jest omówione w artykule *Miejsce słownictwa wspólnego wśród odmian leksykalnych polszczyzny*, zamieszczonym w „Poradniku Językowym” 1987, z. 7.



Ażeby wykazać, że jakiś wyraz jest elementem grupy leksemów współnoodmianowych, trzeba więc sprawdzić, czy nie należy on do leksyki nacechowanej ekspresywnie, słownictwa specjalnego ( naukowego, zawodowego, środowiskowego) i książkowego. Przynależność poszczególnych wyrazów do leksyki każdego z tych typów może być weryfikowana za pomocą odrębnych tekstów – schematów zdań.

Zaproponowane poniżej testy to schematy zdań prostych, skonstruowane tak, by można do nich było podstawić wszystkie wyrazy pełnoznaczne języka polskiego i otrzymać wypowiedzenie akceptowalne gramatycznie. Użycie w owych schematach pewnych charakterystycznych sformułowań składniowych albo sfrageologizowanych powiedzeń powoduje jednak, że tylko podstawienie wyrazów określonego typu na miejscu zmiennej X daje zdanie akceptowalne pragmatycznie (przede wszystkim stylistycznie). W innym wypadku otrzymujemy wypowiedzenie nieakceptowalne pod tym względem: tak „by się nie powiedziało” w sytuacji normalnej rozmowy z osobą nieznaną albo mało znaną, rozmowy, w której przeważa funkcja komunikatywna, rozmowy na tematy ogólne, w czasie której nie chcemy zaszokować rozmówcy, traktować go infantylnie, z ironicznym dystansem itd.

1. Test na „wykrywanie” wyrazów nacechowanych ekspresywnie zawiera zdanie ze sformulowaniem **PROSZĘ POMYŚLEĆ**. Dla rzeczowników przybiera ono postać „Proszę pomyśleć o X” (gdzie X = dowolny rzeczownik). Naszym zdaniem użycie takiego sformułowania powoduje, że podstawienie zamiast X – a, rzeczownika nacechowanego ekspresywnie daje zdanie nieakceptowalne stylistycznie. Po uzupełnieniu omawianego schematu wyrazem nacechowanym ekspresywnie ujemnie niespójność powstanie dlatego, że sformułowanie „proszę pomyśleć o...” zakłada pewną elegancję stylową, a jednocześnie pewien dystans towarzyski między nadawcą a odbiorcą, który nie pozwala na użycie wyrazów ekspresywnie negatywnych. Nieakceptowalne stylistycznie są więc na przykład zdania:

*Proszę pomyśleć o smrodzie  
o chamie  
o babsztylu  
o kochanicy  
o kuternodze  
o podlecu  
o psisku itp.*

Ważne jest przy tym to, by testowanego wyrazu nie poprzedzać żadnymi dodatkowymi określeniami w rodzaju *ten, taki, twój, jakiś* itp. Zdania *Proszę pomyśleć o tym chamie, o jakimś kuternodze, o takim smrodzie, tym takim babsztylu* itd. są, naszym zdaniem, akceptowalne, gdyż odnoszą się (dzięki owym określeniom-identyfikatorom, najczęściej określonym) do desygnatów jednostkowych. Całe zdanie może być wówczas odczytane jako silnie nacechowane emocjonalne (wskutek kontrastu między „grzecznym” *proszę pomyśleć* i silnie ekspresywnym dalszym ciągiem), por.: „Proszę pomyśleć o tym podlecu”, „Proszę pomyśleć o swojej kochanicy”, „Proszę pomyśleć o tym starym psisku” itp. Zdania bez określenia dodatkowego są, jak mniemamy,



sądami o charakterze ogólnym i przez to niemożliwe jest w nich połączenie „proszę pomyśleć o” + wyraz nacechowany ekspresywnie.

Jeżeli natomiast do omawianego schematu podstawimy wyraz o dodatnim nacechowaniu ekspresywnym, otrzymamy zdanie nieakceptowalne stylistycznie ze względu na swoisty infantylizm sformułowania, np.:

*Proszę pomyśleć o domeczku  
o dzbanuszk  
o rybce<sup>2</sup>  
o syneczku itp.*

Ażeby sprawdzać za pomocą powyższego schematu nacechowanie ekspresywne leksemów innych niż rzeczownikowe, trzeba zmodyfikować jego formę:

– dla czasowników:

„Proszę pomyśleć, że coś/Pan X-uje”

(por.: *Proszę pomyśleć, że Pan rzyga  
że coś śmierdzi*)

– dla przymiotników i imiesłów przymiotnikowych:

„Proszę pomyśleć, że to/ktoś jest X-owe”

(por.: *Proszę pomyśleć, że on jest zawszony  
że on jest kochaniutki*)

– dla przysłówków:

„Proszę pomyśleć, że robi się to X-owo”

(por.: np. *Proszę pomyśleć, że robi się to fajowo*).

W przeciwieństwie do podanych wyżej przykładów wyrazy nienacechowane emocjonalnie, podstawiane zamiast zmiennej X do omawianego schematu, dają zdania aprobowane przez normę stylistyczną współczesnej polszczyzny (spójne stylistycznie), np.:

*Proszę pomyśleć o książce  
o reżyserze  
o myciu  
o przyjemności  
o odrodzeniu  
o świecie  
o nakrętce  
o mutacji  
o krzywoprzysięstwie*

*Proszę pomyśleć, że Pan pisze  
pracuje*

<sup>2</sup> Poza tym jest to dobry test na sprawdzenie, czy formalne deminiutywum jest nim faktycznie; rzeczowniki *dzbanuszek* czy *rybka* są na pograniczu faktycznej deminiutywności (i ekspresywności), a w połączeniach frazeologicznych czy sterminologizowanych nacechowanie to zanika (por.: *dzbanuszek do kawy, złota rybka*). To przechodzenie formalne zdrobnień do klasy wyrazów semantycznie niezdrobniałych powoduje czasem wahania co do akceptowalności wielu zdań testujących.



*że coś piszczy  
 stoi  
 że Pan konsumuje  
 zagaja  
 wędkuje  
 Proszę pomyśleć, że to jest wysokie  
 zardzewiałe  
 akceptowalne  
 ambiwalentne  
 Proszę pomyśleć, że robi się to dobrze  
 na wyrost  
 wysoko itp.*

Jak widać, powyższy tekst nie służy jednocześnie do oddzielenia wyrazów współnoodmianowych od książkowych czy specjalnych nie nacechowanych ekspresywnie, gdyż wszystkie te trzy typy leksemów podstawione do schematu dają zdania akceptowalne stylistycznie. Jest to wyłącznie test na wykrycie ekspresywności leksemów.

Cechę tę należy jednak ujmować jako stopniowalną. Dlatego podstawienie do schematu pewnych wyrazów – o wyraźnym, silnym nacechowaniu ekspresywnym – daje zdania wyraźnie dewiacyjne stylistycznie (por.: *Proszę pomyśleć o dziwce, Proszę pomyśleć o kwiatuszku*), podstawienie zaś innych jednostek leksykalnych tak wyraźnej dewiacyjności nie powoduje (por.: *Proszę pomyśleć o kochanku, Proszę pomyśleć o rybce*). Pytanie o ekspresywność dotyczy, oczywiście, wyrazów w konkretnym znaczeniu: przymiotnik *stary* «mający wiele lat» według proponowanego testu jest wyrazem nieekspresywnym, zaś rzeczownik *stary* «ojciec» według tegoż testu jest ekspresywny. Podobnie *balwan* «figura śnieżna», *świnia* «zwierzę» nie są ekspresywne, natomiast *halwan* «głupi człowiek», *świnia* «podły człowiek» odznaczają się ekspresywnością.

2. Do ustalenia, czy wyraz ma charakter specjalistyczny – jest terminem naukowym, zawodowym, profesjonalizmem bądź elementem gwary środowiskowej – służą dwa zdania testujące. Pierwsze z nich opiera się na użyciu określenia TAK ZWANY i pozwala „wykryć” wyrazy będące terminami oficjalnymi bądź leksemami sterminologizowanymi. Formuła zdaniowa testu dla rzeczowników wygląda następująco: „Jest to tak zwany X” (ew. „Rozmawiano o tak zwanym X-ie”). Test ten „sprawdzają pozytywnie” właśnie wyrazy specjalne, co oznacza, że jeżeli wyraz podstawiony na miejsce X-a jest nacechowany pod tym względem, powstałe zdanie jest akceptowalne. Jeżeli natomiast podstawiony wyraz pochodzi z grupy współnoodmianowej, wówczas utworzone zdanie jest odczuwane albo jako całkowicie dewiacyjne, albo jako zawierające wyrażenia ironiczne, leksemem w niepodstawowym – właśnie specjalistycznym – znaczeniu itp., por.:

a) zdanie akceptowalne:

*Jest to tak zwany mutant  
 przegłos  
 tak zwana nadżerka*



*tak zwane osierdzie*  
*tak zwany hydrant*  
*despeczer*  
*tak zwana nakrętka*  
*głowica*

b) zdania nieakceptowalne (ironiczne lub zawierające neosemantyzmy terminologiczne)

*Jest to tak zwana ławka*  
*miłość*  
*tak zwany palec<sup>3</sup>*  
*gniew*  
*tak zwane mleko.*

Dla przymiotników test ten przybiera analogiczną postać, z tym tylko uzupełnieniem, że sprawdzany przymiotnik należy zawsze postawić w kontekście z typowym dla niego rzeczownikiem, np.:

- a) *Jest to tak zwany obszar niesejsmiczny*  
*tak zwane społeczeństwo bezklasowe<sup>4</sup>.*
- b) *Jest to tak zwany wysoki dom*  
*tak zwana czerwona skarpetka.*

Ażeby sprawdzić za pomocą tego testu przynależność czasowników do grupy wyrazów specjalnych, należy je przedtem sprowadzić do równoważnych im semantycznie rzeczowników odsłownych<sup>5</sup>, np.:

- a) *patynować* → *patynowanie*  
*Jest to tak zwane patynowanie (+ = zdanie akceptowalne = wyraz specjalny)*  
*hydrolizować* → *hydroliza*  
*Jest to tak zwana hydroliza (+)*  
*akcentować* → *akcentowanie*  
*Jest to tak zwane akcentowanie (+)*
- b) *kopać* → *kopanie*  
*Jest to tak zwane kopanie (-)*  
*wycierać* → *wycieranie*  
*Jest to tak zwane wycieranie (-)*  
*myśleć* → *myślenie*  
*Jest to tak zwane myślenie (-)*

<sup>3</sup> Nie myślimy tu, rzecz jasna, o środowiskowych czy profesjonalnych znaczeniach tych rzeczowników, które wprost narzucają się w zdaniach o przytoczonej strukturze, jeśli chcemy uratować ich nieironiczną sensowność. Czytający zdanie „Jest to tak zwany palec” od razu szuka w pamięci jakiegoś specjalnego znaczenia tego wyrazu (część maszyny? utwór geologiczny? element architektoniczny?), by „ocalić” sensowność zdania.

<sup>4</sup> Dodatkowym wskaźnikiem sterminologizowania jest dla przymiotnika, jak wiadomo, szyk. Przymiotniki specjalistyczne będą miały tendencję do występowania w szyku postpozycyjnym.

<sup>5</sup> Można zauważyć, że dla tekstów specjalistycznych używanie rzeczowników odsłownych zamiast czasowników jest dość charakterystyczne. Zdania testujące z odsłownikami są w tym wypadku naturalniejsze niż w odmianie ogólnej języka.



Wydaje się, że trudno mówić o przysłówkach o znaczeniu specjalnym innych niż odprzymiotnikowe, pochodnych od nich także semantycznie, w trakcie testowania należy je więc sprowadzić do odpowiednich przymiotników, np.:

*komplementarnie* → *komplementarny*

*Jest to tak zwana sprzedaż komplementarna (+)*<sup>6</sup>.

Inny test należy zastosować, by przekonać się, czy dany wyraz należy do grupy słownictwa profesjonalnego lub zawodowego. Formułą testującą jest w tym wypadku schemat:

„Jest to, jak to się mówi, X” (dla rzeczowników) lub:

„Można, jak to się mówi, X-ować” (dla czasowników), lub:

„To jest (on jest), jak to się mówi, X-owy” (dla przymiotników).

Test ten „sprawdza pozytywnie” właśnie profesjonalizmy, wyrazy swoiste z gwar środowiskowych (a także wyrazy nacechowane potocznością), por.:

*Jest to, jak to się mówi, ogoniarz (+)*

*laubzega (+)*

„zajqc” (+) (zawodnik „robiący tempo”  
w biegu i wycofujący się  
przed końcem konkurencji)

*Można, jak to się mówi, szpanować (+)*

*zacukać się (+)*

*On jest, jak to się mówi, niekumaty (+)*

*Jest to, jak to się mówi, jarecki (+)*

Nieakceptowalne są natomiast zdania powstałe po podstawieniu do omawianych schematów z formułą JAK TO SIĘ MÓWI wyrazów współnoodmianowych, np.:

*Jest to, jak to się mówi, nos (-)*

*dworzec (-)*

*strach (-)*

*Można, jak to się mówi, jąkać się (-)*

*spać (-)*

*On jest, jak to się mówi, wesoly (-)*

*Jest, jak to się mówi, okrągły (-)*

Formułę „jak to się mówi” można rozbudować do postaci „jak się u nas mówi”, jeżeli ma ona wprowadzać elementy leksykalne gwary zawodowej lub środowiskowej, określany z punktu widzenia osoby posługującej się tą odmianą polszczyzny, np.:

*Jest to, jak to się u nas mówi, kalaputryna.*

*Można, jak to się u nas mówi, zbajerować go na amen.*

Omawiany powyżej test ma właściwie charakter pomocniczy, gdyż w zasadzie wyrazy, które go „spełniają pozytywnie”, odznaczają się także nacechowaniem

<sup>6</sup>Na marginesie warto zauważyć, że określenie „tak zwany” bywa też stosowane jako zapowiednik użycia związku frazeologicznego. Zazwyczaj jednak jest ono uwikłane nie w formułę „jest to tak zwany...”, lecz występuje w innych konstrukcjach syntaktycznych; por.: raczej nie: „Jest to tak zwane piąte koło u wozu”, ale np. „Był tak zwanym piątym kołem u wozu”.



emocjonalnym – są więc „wykrywalne” także za pomocą testu, omówionego tu jako pierwszy (o formule **PROSZĘ POMYŚLEĆ ...**), por.:

*Proszę pomyśleć o ogoniarzu (-)*

i *Jest to, jak to się mówi ogoniarz (+)*

*Proszę pomyśleć, że Pan szpanuje (-)*

i *Można, jak to się mówi, szpanować (+)*

Niemniej test ten jest bardzo przydatny, gdyż a) wykrywa nienacechowane ekspresywnie profesjonalizmy (np. rzeczownik *laubzega* spełnia chyba pozytywnie test na nacechowanie emocjonalne – zdanie *Proszę pomyśleć o laubzedze jest, jak się wydaje, – akceptowalne*) i b) pozwala upewnić się co do przynależności leksemu do grupy wyrazów nie-wspólnoodmianowych; dotyczy to zwłaszcza wyrazów o lekkim tylko nacechowaniu ekspresywnym, należących jednak do gwar środowiskowych lub do polszczyzny potocznej. Ma on też zasadnicze znaczenie przy odróżnianiu tych wyrazów od leksemów nacechowanych książkowością – o czym dalej.

3. Przedstawione poprzednio testy nie pozwalały w zasadzie odróżnić wyrazów wspólnostylowych od tych, które są nacechowane książkowością. Jedynie te wyrazy książkowe, które są zbliżone do terminologii (na przykład z niej się wywodzą) można było odrzucić z grupy nas interesującej na podstawie testu drugiego (z wyrażeniem „tak zwany”). Wszystkie wyrazy o nacechowaniu książkowym (charakterystyczne dla kontaktów typu oficjalnego) można natomiast oddzielić od leksemów nienacechowanych pod tym względem za pomocą zdania-schematu z określeniem **ŻE SIĘ TAK WYRAŻĘ**. Naszym zdaniem w formule „Jest to, że się tak wyrażę, X” (dla rzeczowników i przymiotników) oraz „Można, że się tak wyrażę, X-ować” (dla czasowników), na miejscu X-a mogą się pojawiać wyłącznie wyrazy dwojakiego typu – książkowe lub mocno nacechowane ekspresywnie ujemnie (aż do wulgaryzmów).

Ważny jest przy tym szyk wyrazów w schemacie testującym – określenie „że się tak wyrażę” musi poprzedzać wyraz testowany; przy szyku odwrotnym, gdy owo „że się tak wyrażę” stoi na końcu wypowiedzenia, pełni ono wyraźną funkcję dopowiedzenia czy porzekadła i w zasadzie nie powoduje ograniczenia co do typów wyrazów przed nim występujących. Por.: *Jest to, że się tak wyrażę, potomek (+)*, *Jest to, że się tak wyrażę, kurestwo (+)*, *Jest to, że się tak wyrażę, pracuś (+)*, *Jest to, że się tak wyrażę, szyja (-)*, ale: *Jest to szyja, że się tak wyrażę (+)*.

Należy jeszcze zaznaczyć, że testowi „na książkowość” nie muszą być poddawane wyrazy spełniające pozytywnie schemat „Jak to się mówi”, ponieważ jako składniki gwar środowiskowych nie pretendują już do miana wspólnoodmianowych. Wynik negatywny testu „na środowiskowość” upoważnia do poddania badanej jednostki leksykalnej testowi, o którym tu piszemy, np.:

- |   |   |  |
|---|---|--|
| a) <i>Jest to, że się tak wyrażę, chaltura (+)</i>  | } | wyraz jest elementem gwary środowiskowej |
| <i>Jest to, jak to się mówi, chaltura (+)</i>       |   |  |
| <i>Można, że się tak wyrażę, szpanować (+)</i>      | } | j.w.                                     |
| <i>Można, jak to się mówi, szpanować (+)</i>        |   |  |
| b) <i>Jest to, że się tak wyrażę, ewenement (+)</i> | } | wyraz książkowy                          |
| <i>Jest to, jak to się mówi, ewenement (-)</i>      |   |  |







gicznie bądź profesjonalnie i środowiskowo (punkt 2), książkowo bądź wulgarnie (punkt 3).

Zaproponowane powyżej testy nawiązują do przedstawionej uprzednio charakterystyki pragmatycznej słownictwa współczesnej polszczyzny, są praktyczną konsekwencją wydzielenia w niej różnych typów jednostek leksykalnych, ewokowanych przez opisane przez nas typy sytuacji komunikatywnych i ich cech. Zastosowanie tych testów pozwala, naszym zdaniem, dostatecznie precyzyjnie wydzielić grupę wyrazów współnoodmianowych z całego zasobu leksykalnego współczesnej polszczyzny. Nie znaczy to, oczywiście, że w poszczególnych wypadkach nie rodzą się wahania, dotyczące akceptowalności bądź nieakceptowalności zdań-testów wypełnionych określonymi wyrazami. Nie jest to jednak – według naszego rozeznania – wina metody, lecz skutek nie do końca wykrystalizowanej sytuacji w języku. Zjawiska językowe tworzą przecież continuum, a wszelkie granice między nimi mają charakter przybliżony, są w jakimś stopniu umowne. Zadaniem badacza, tworzącego model języka, jest osiągnięcie stanu, w którym umowność owa byłaby jak najmniejsza, całkowicie jej jednak usunąć nie sposób przy nakładaniu zewnętrznej siatki pojęć na naturalny żywioł języka. Także wyrazy współnoodmianowe nie tworzą grupy zamkniętej o ściśle określonych granicach. Pewna grupa leksemów znajduje się „na pograniczu” współnoodmianowości, inne wyrazy tworzą jej jądro.



## POLSKA STRONA BIERNA JAKO ZŁOŻONA FORMA CZASOWNIKOWA

1. Rozważania, które chcemy tu przedstawić, stanowią fragment pracy poświęconej pojęciu złożonej formy czasownikowej. Chcemy odpowiedzieć na pytanie, jakie warunki musi spełniać wyrażenie ponadjednowyrazowe, by można je było – według w miarę jednolitego, i co ważniejsze, jawnego kryterium – uznać za formę koniugacyjną. Wydaje nam się bowiem niezbędne ustalenie zakresu koniugacji w języku naturalnym w taki sposób, aby koniugacje różnych języków były porównywalne, co sprowadza się zarówno do względnego podobieństwa, jeśli chodzi o wielkość zjawiska (mierzonego liczbą kategorii), jak i jeśli chodzi o jego jakość; to ostatnie podobieństwo ma, naszym zdaniem, polegać na intuicyjnie rozumianym charakterze informacji wnoszonej przez morfemy koniugacyjne i stopniu jej szczegółowości. Co więcej, sądzimy, że również w obrębie koniugacji jednego języka funkcje morfemów gramatycznych muszą być w miarę jednorodne pod względem szczegółowości informacji. Przykładem wyrażenia złożonego o uderzającej szczegółowości – a więc „niepodobnego” do form koniugacyjnych – może być hiszpańska konstrukcja *venir pensando* zbudowana z formy osobowej czasownika *venir* «przychodzić» i imiesłowu przysłówkowego czasownika (w naszym wypadku *pensar* «myśleć»). Jej znaczenie można byłoby sparafrazować następująco: pomyślałem i nadal (do chwili wygłaszania) myślę (z ewentualnym dodatkowym (?) sensem narastania siły przekonania). Dla porównania podajemy znaczenia niewątpliwych form fleksyjnych, którymi można byłoby próbować to wyrażenie zastąpić: *pienso* «myślę», *he pensado* «(po)myślałem», *pense* «(po)-myślałem w wiadomym momencie».

1.1. Wspomniane przez nas intuicyjne wymaganie jednorodności koniugacji sprowadzić można do twierdzenia, że zasadniczy zrąb koniugacji stanowią formy proste<sup>1</sup>, natomiast formy złożone, jeżeli istnieją, uzupełniają luki w systemie form prostych, nadając mu przejrzystość i regularność. Rozważany przez nas problem sprowadza się do tego, kiedy można mówić o tzw. „lukach” w systemie. Na to pytanie odpowiedzieliśmy w artykule cytowanym w przyp. 1. Chcemy jednak przytoczyć sformułowane tam warunki, z których przynajmniej jeden musi być spełniony, by dane wyrażenie złożone uznać za formę czasownikową.

<sup>1</sup>Zob. Jadwiga Linde-Usiekniewicz, *Pojęcie złożonej formy czasownikowej na materiale polskim i hiszpańskim*, [w:] A. Weinsberg (red.) „Studia z językoznawstwa ogólnego i kontrastywnego” (w druku).



(i) jest wariantem formalnym formy prostej (jednowyrazowej) np. polskie *bym pisał* i *pisalbym*.

(ii) wypełnia ewidentną lukę w paradygmacie form prostych, np. *niech pisze* jako osoba rozkaznika w tradycyjnym ujęciu form imperatiwu.

(iii) pozostaje w opozycji symetrycznej<sup>2</sup> do formy prostej, np. ang. *He is walking there* «Idzie tam» + aktualność wobec *He walks there* «chodzi tam» – aktualność

(iv) realizuje nienacechowany człon opozycji asymetrycznej np. hiszpańskie *ha escrito* «(na)pisał» wobec *escribió* «(na)pisał w wiadomym momencie».

(v) stanowi człon opozycji analogicznej do opozycji zachodzącej między formami koniugacyjnymi (drugi człon badanej opozycji również musi być formą koniugacyjną), np. hiszp. czasy względne pozostają w opozycji analogicznej do opozycji czasów bezwzględnych. Forma złożona *había escrito* «napisał był» o znaczeniu uprzedniości wchodzi z formami w opozycję uprzedniości, równoczesności i następczości, *había escrito:escribía:escribirla* analogiczną do opozycji Preteritum: Praesens: Futurum dla czasów bezwzględnych.

1.1.1. Uznanie form prostych za zasadniczy zrąb koniugacji, funkcji tych form za swoisty wzorzec dla funkcji form koniugacyjnych w ogóle i sformułowanie warunków stanowiących o intuicyjnej jednorodności koniugacji dla celów rozgraniczenia między fleksją a składnią (formy złożone z jednej strony, a konstrukcje składniowe nieregularne semantycznie z drugiej można byłoby uznać za elementy w jakiś sposób przejściowe między podsystemem fleksyjnym a składniowym języka) jest postępowaniem bardzo podobnym do metody zaproponowanej przez Melčuka:

„I will operate under the following assumption: when defining a term designed to cover a class of observable linguistic phenomena [ $P_i$ ] we should first of all establish a kernel [ $P_j$ ] of this class i.e. such prototypical or ideal phenomena among all the  $P_iS$  which we would like to have covered by our definition under any circumstances. These  $P_iS$  – the empirical bases of our definition (podkr. autora) – are chosen quite intuitively and must be taken as our postulate. Second, we develop a definition that takes care of all the  $P_iS$ . Third we apply this definition to the phenomena in the difference  $P_i - P_j$ , i.e. to less clear cut, fuzzy or dubious items if our definition is good it should.

(i) cover all items which are intuitively sufficiently similar to  $P_jS$ .

(ii) reject all items which are intuitively dissimilar to  $P_jS$ .

(iii) in all intermediate domains where our intuition balks, produce result which could be supported by further argument, elaborate especially for the solution in question<sup>3</sup>.

Różnimy się od Melčuka tym, iż, jak się wydaje, nasze warunki są w pewnym sensie modelem intuicji – tzn. sądzimy że za decyzjami autorów gramatyk co do tego, jakie wyrażenia złożone uznać za formę koniugacyjną, mogą się kryć – niekoniecznie

<sup>2</sup>Przez opozycję symetryczną rozumiemy (za Jakobsonem) opozycję, której obydwa człony są nacechowane (np. jeden dodatnio a drugi ujemnie), natomiast przez asymetryczną – taką, w której jeden człon jest nacechowany a drugi neutralny (nienacechowany).

<sup>3</sup>I. Melčuk, *Towards a Definition of Case* [w:] R.D. Brecht, J.S. Levine (red.), „Case in Slavic”, Columbus Ohio 1986.



uświadomione i niekoniecznie zawsze – kryteria zbliżone do zaproponowanych przez nas. Sama koncepcja opisywania przypadków niepewnych poprzez porównywanie ich z pewnymi jest starsza i – być może – bardziej powszechna. Podobne postępowanie postulował Hjelmslev, formułując tzw. zasadę „uogólniania”: „Ilekroć jakiś obiekt dopuszcza jedną tylko interpretację, a drugi obiekt dopuszcza tę samą, lecz również inne, tylekroć interpretację pierwszego obiektu należy uogólnić także i na drugi<sup>4</sup>”. W naszym wypadku proste wyrażenia czasownikowe dopuszczają oczywiście tylko jedną interpretację, (są to formy fleksyjne) natomiast pewne wyrażenia ponadjednowyrazowe można interpretować zarówno jako fleksyjne, jak i jako składniowe (zob. 1.2.).

1.2. Przyjęta przez nas definicja formy koniugacyjnej w ogóle, a złożonej w szczególności oparta jest na transformacyjno-modelowym opisie języka naturalnego w wersji zaproponowanej przez Weinsberga<sup>5</sup>. Tekstowa forma koniugacyjna jest dla nas refleksem (realizacją) abstrakcyjnego (głębinowego) leksemu czasownikowego i towarzyszącego mu (w zapisie głębszym) znaku (lub znaków) wartości kategorii gramatycznej. Realizacje jednowyrazowe to formy proste, natomiast realizacje ponadjednowyrazowe powstają w wyniku tzw. dyfuzji znaku gramatycznego. Taka ponadjednowyrazowa realizacja, tj. złożona forma koniugacyjna, jest już – na wszystkich poziomach płytszych niż te dwa, między którymi zachodzi dyfuzja – tworzona zgodnie ze składnią poszczególnych poziomów, stąd jej powierzchniowy składniowy charakter. Wynika z tego, że termin „złożona forma koniugacyjna” jest w pewnym sensie sprzeczny, tzn. na poziomie głębszym, gdzie dane wyrażenie jest koniugacyjne (= leksem + znak wartości kategorii), jeszcze jest proste, natomiast płycej, gdzie już jest złożone, nie jest już koniugacyjne. Innymi słowy, termin ten w naszym ujęciu nie określa charakteru tekstowego badanego zjawiska, lecz raczej obrazuje mechanizm jego „derywowania”. Niemniej ze względu na to, iż zakres tego terminu jest w miarę oczywisty, pragniemy się nim dalej posługiwać.

2. W naszych rozważaniach chcemy uważać opozycję „czynny : bierny” za kategorię zdania lub konstrukcji. Przez zdanie (lub konstrukcję) czynne rozumiemy takie zdanie, w którym jako podmiot realizowany jest agens lub argument o innej roli semantycznej, zachowujący się podobnie jak agens w toku syntezy tekstu (quasi-agens u A. Weinsberga), natomiast zdanie bierne (i odpowiednio konstrukcja, równoważnik zdania itd.) to zdanie, w którym jako podmiot realizowany jest pacjens lub argument o innej roli semantycznej zachowujący się tak samo, jak pacjens w toku syntezy tekstu (quasi-pacjens u A. Weinsberga).

Natomiast o formie czynnej czasownika będziemy mogli mówić tylko w tych językach, w których będziemy mogli również mówić o formie biernej czasownika, a rozważeniu takiej właśnie możliwości w polszczyźnie poświęcona została niniejsza praca.

<sup>4</sup>L. Hjelmslev, *Prolegomena do teorii języka* (przekład H. Kurkowska, A. Weinsberg), [w:] H. Kurkowska, A. Weinsberg (red.), „Językoznawstwo strukturalne”, Warszawa 1979, s. 89.

<sup>5</sup>A. Weinsberg, „Językoznawstwo ogólne”, Warszawa 1983.



3. Rozważać będziemy przede wszystkim te zdania i konstrukcje bierne, które Kuryłowicz określa jako trójczłonowe (tripartite)<sup>6</sup> tzn. z dopełnieniem agensa, gdyż te właśnie, podobnie jak Kuryłowicz, uważamy za podstawowe, i tylko te można sensownie zestawić z konstrukcjami czynnymi. Co więcej, konstrukcje dwuczłonowe (bez dopełnienia agensa) możemy w przyjętym przez nas opisie języka uznać za rezultat elipsy agensa w toku syntezy tekstu.

4. Chcemy się zastanowić, czy orzeczenia zdań biernych, o jakie nam chodzi, można uznać za złożone formy fleksyjne zgodnie z kryteriami przedstawionymi przez nas w pkt. 1.1. Niewątpliwie nie może tu być spełniony warunek (ii), gdyż nie mamy do czynienia z żadną ewidentną luką w paradygmacie. W grę może wchodzić tu warunek (i) bądź któryś z warunków (iii) lub (iv), ewentualnie warunek (v). Wydaje nam się celowe sprawdzenie każdego z nich, a to z przyczyn dwojakiego rodzaju: po pierwsze jednym z celów niniejszej pracy jest sprawdzenie, czy sformułowane przez nas kryteria są operacyjne, tj. czy można je zastosować do wypadków innych niż ilustrujące je przykłady; po drugie wydaje się nam, iż warunki wyłożone są w kolejności ich oczywistości, i to dwojako rozumianej: zarówno jako łatwość sprawdzenia, czy dany warunek jest spełniony, czy też nie, jak i jako intuicyjnie odczuwana pewność wyniku. Nie chcemy przez to powiedzieć, że jeżeli jakieś wyrażenie jest formą fleksyjną na mocy (i), to jest nią bardziej, niż gdyby było na mocy (iv) czy (v), wręcz przeciwnie, pomimo iż zdajemy sobie sprawę, że jedne kryteria mogą być intuicyjnie bardziej pewne niż inne, to jednak chcemy uważać je za równoprawne, mimo odmiennej ich natury.

4.1. Czy „strona bierna” jest wariantem formalnym „strony czynnej”? Niewątpliwie w jakimś sensie tak, gdyż zarówno zdaniu czynnemu, jak i biernemu, np. *Lekarz leczy pacjenta* i *Pacjent jest leczony przez lekarza* przypisujemy ten sam zapis predykatowo-argumentowy. Niemniej jednak ich wspólny inwariant jest „za głęboki”, tzn. zbyt odległy od zapisu powierzchniowego, by można było użyć wariacyjności jako argumentu na korzyść fleksyjności strony biernej. Co więcej – fakt, że zdania czynne i bierne są wzajemnymi wariantami nie przesądza chyba o tym, że ich orzeczenia są wzajemnymi wariantami formalnymi: *leczy* nie może naszym zdaniem być wariantem formalnym *jest leczony*.

4.2. Sądzimy, że spośród proponowanych przez nas warunków warto do zdań biernych zastosować warunek (v). Nie ulega wątpliwości, że opozycja między zdaniem czynnym a biernym jest analogiczna do opozycji między konstrukcją z imiesłowem przymiotnikowym czynnym i konstrukcją z imiesłowem przymiotnikowym biernym:

*A leczy B : B jest leczony przez A*

*A leczący B : B leczony przez A*

<sup>6</sup>“In order that such a contrast [fleksyjne odróżnienie passivum: activum] may arise there must be the possibility of forming tripartite sentences such as *discipulus laudatur a magistro* versus *magister discipulum laudat*. A sentence consisting of subject plus derived intransitive verb can not be considered as being a passive construction as long as it is not perceived as a reduction of the corresponding tripartite construction containing the oblique case of the agent noun”. J. Kuryłowicz, “The Inflectional Categories of Indo-European”, Heidelberg 1964, s. 72, cyt. za J. Rokoszowa *Uwagi o kategorii strony*, [w:] „*Studia gramatyczne*” III, Warszawa 1980, s. 102.



Wydaje się nam, iż analogię tę można sprowadzić do analogii zachodzącej jedynie między orzeczeniami i równoważnikami orzeczeń w przytoczonych konstrukcjach:

*leczy : jest leczony*  
*leczący : leczony*

Ponadto nie ulega wątpliwości, iż zarówno formy imiesłowów, jak i forma *leczy* i podobne są formami prostymi. Niewątpliwie formy typu *leczy* to formy koniugacyjne. Wątpliwość jedynie może budzić koniugacyjność imiesłowów. Chociaż tradycyjnie uważa się je za formy czasownikowe<sup>7</sup> (ze względu – jak się wydaje – na regularność i wysoki stopień kategoriałności), to jednak pod pewnymi względami bardziej przekonujące jest stanowisko inne, zaproponowane przez Saloniego<sup>8</sup>, zgodnie z którym imiesłowy należą do osobnej części mowy, łączącej niektóre cechy przymiotników (przede wszystkim fleksyjne) i czasowników (przede wszystkim rząd: *jeść śniadanie* i *jedzący śniadanie*, ale *jedzenie śniadania*). Jednakże, mimo iż względy formalne przemawiają za wyłonieniem imiesłowów jako odrębnej części mowy, to jednak związek tej części mowy z czasownikiem jest tak oczywisty, iż fakt, że opozycja między formami czynnymi czasownika a wyrażeniami biernymi jest analogiczna do opozycji zachodzącej wśród form innej części mowy, a nie do opozycji w ramach tej samej części mowy (a taki jest sens warunku (v)), nie powinien jednak – naszym zdaniem – wykluczać wyrażenia typu *być leczonym* spośród form koniugacyjnych czasownika.

Co więcej, nie mamy pewności, czy rzeczywiście w stosowanym tu modelu imiesłowy musiałyby być syntetyzowane na tym samym poziomie zapisu, co inne leksemy, tj. jeszcze dalej od powierzchni niż zapis predykatowo-argumentowy (w modelu, na którym się opieramy, predykatami są m. in. głębokie leksemy odpowiadające tematowi wyrazów powierzchniowych). Gdyby rzeczywiście miało tak być, to zapis argumentowo-predykatowy zdania *Znam człowieka czytającego tę książkę* musiałby być inny niż zapis argumentowo-predykatowy zdania *Znam człowieka, który czyta tę książkę* i różnić się od niego odpowiednio łożem wyrażenia *czytający* i wyrażenia *który czyta*, co mogłoby okazać się niezgodne z przyjętą przez autora metodą modelowania, a na pewno jest sprzeczne z intuicją. Kwestii tej nie chcemy tu rozstrzygać, a wspominamy o niej jedynie po to, aby dodatkowo uzasadnić posłużenie się analogią do opozycji zachodzącej między imiesłowami jako argumentem.

5. Następnym problem, który musimy rozważyć, to zakres strony biernej jako kategorii fleksyjnej; innymi słowy, odpowiedź na pytanie, czy wszystkie wyrażenia o znaczeniu bierności są złożonymi formami strony biernej.

Przede wszystkim na pewno będą nimi te, które spełniają proporcję omówioną w pkt. 4.2.

5.1. Dla czasowników niedokonanych proporcje te we wszystkich czasach przedstawiałyby się następująco:

**czas teraźniejszy**

<sup>7</sup> Zob. m. in. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), „Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia”, Warszawa 1984.

<sup>8</sup> Zob. Z. Saloni, „Składnia współczesnego języka polskiego”, Wydanie II zmienione, Warszawa 1986.



*leczący : leczony*  
*leczony : jest leczony*

Z czego wynika, że wyrażenie *jest leczony* stanowi formę strony biernej.

Odpowiednie proporcje spełniają również formy *był leczony, będzie leczony, byłby leczony, niech będzie leczony*, co pozwala uznać wszystkie te wyrażenia za formy odpowiednich czasów i trybów.

5.1.1. Odrębny problem to status wyrażen typu *bywa leczony*, np. *Pacjenci bywają leczeni również i w ten sposób*.

Wyrażenie to (i inne, różniące się od niego wartością czasu i trybu) nie spełniają proporcji, o której mowa w pkt. 4.2., gdyż wprowadzają dodatkową informację o wielokrotności czy habitualności opisywanej czynności. Ta dodatkowa informacja wydaje się związana z czasownikiem *bywać* we wszystkich jego znaczeniach i funkcjach. Ponieważ w naszym ujęciu winniśmy opisywać formy strony biernej jako zbudowane z leksemu czasownikowego (np. *leczyć*) i nieciągłego morfemu strony (za reprezentację tego morfemu podamy *być -ny*), nie ma powodu uznawać wyrażen typu *bywa leczony* za zbudowane z leksemu, znaku strony biernej i dodatkowego morfemu iteratywności *-wa-*, gdyż nie ma powodu, by traktować czasownik *bywać* jako fleksyjną formę iteratywną czy habitualną od *być*, skoro uznajemy – i taka jest tradycja gramatyczna – czasowniki z tego typu par czy serii aspektowych za odrębne leksemy. To, że czasownik posiłkowy czy – jak wolelibyśmy mówić – część nieciągłego morfemu fleksyjnego jest homonimiczna z jednym elementem serii aspektowej, nie przesądza o tym, iż muszą istnieć takie morfemy homonimiczne z innymi elementami tej serii.

5.2. W rozważaniach dotyczących czasowników dokonanych pojawia się dodatkowa trudność, a mianowicie nieistnienie w języku polskim imiesłowów czynnych dokonanych. Opozycję typu *zostać wyleczony : wyleczyć*, musimy zestawiać z opozycją *być leczonym : leczyć*, co jest możliwe, gdyż uznaliśmy wyżej *być leczony* za formę koniugacyjną.

Dla czasowników dokonanych otrzymujemy w ten sposób formy strony biernej *został wyleczony, zostanie wyleczony, zostałby wyleczony* i *niech zostanie wyleczony*.

5.2.1. Nasuwa się pytanie, czy dla czasowników dokonanych są rzeczywistymi formami strony biernej wyrażenia typu *jest wyleczony* i *był wyleczony*, nazywane stroną bierną rezultatywno-stanową. Zgodnie z naszymi warunkami wyrażenia *był wyleczony* nie można uznać za formę strony biernej, gdyż owo rezultatywne znaczenie nie ma odpowiednika w stronie czynnej. Mimo iż ze zdania *Wyleczyli go w zeszłym roku* intuicyjnie wynika zdanie *Był wyleczony w zeszłym roku*, to jednak zdania te nie są w naszym odczuciu synonimiczne. Co więcej, zdanie *Był wyleczony w zeszłym roku przez lekarzy* wydaje nam się jeżeli nie anormalne, to przynajmniej na granicy normy. Stąd wniosek, że w zdaniach z wyrażeniami typu *być wyleczonym* raczej nie powinno się pojawiać dopełnieniem sprawcy. Anormalność konstrukcji trójczłonowej z takim wyrażeniem przesądza dodatkowo, naszym zdaniem, o tym, iż nie jest to strona bierna, za której postać podstawową uważamy konstrukcję trójczłonową (zob. 3).

5.2.2. Wspomnieć należy również o konstrukcjach – przynajmniej potencjalnych



– podobnych do omówionych w punkcie 5.1.1., – a mianowicie takich, w których zamiast *być*, tak jak w *jest leczony*, występuje *bywać*, np. *bywa wyleczony*. Zdania z takimi konstrukcjami są możliwe np. *Zdarza się, że chory bywa wyleczony i w ten sposób*, a co więcej wydaje się, że dopuszczalne są wyrażenia tego typu również w zdaniach z dopełnieniem sprawcy *Chorzy bywają wyleczeni również przez znachorów*, czyli w konstrukcjach trójczłonowych, które uznaliśmy za podstawowe dla strony biernej. Ta ostatnia cecha dodatkowo przemawia za uznaniem *bywać* w zdaniach z imiesłowami biernymi (i to tak od czasowników dokonanych, jak i niedokonanych) za odrębny czasownik, a nie za formę fleksyjną czasownika *być*, jako że ich ekstensja jest różna. Tak więc, podobnie jak w wypadku czasowników niedokonanych, konstrukcje z *bywać* komunikujące dodatkowo – w porównaniu z formami czynnymi – iteratywność, nie powinny być uznane za formy strony biernej.

5.2.3. Następną kwestię stanowią wyrażenia z imiesłowami biernymi od czasowników dokonanych, w których na miejscu *zostać* występuje czasownik *zostawać*. Wyrażenia takie są dopuszczalne w znaczeniu iteratywności, np. *Właśnie zostawał przez nas zjedzony ostatni kęs obiadu*, *Właśnie zostawał ścięty przez kata ostatni skazaniec*, to znaczy w sytuacjach, kiedy mowa jest o wykonywaniu ostatniej czynności z serii. Natomiast w znaczeniu końcowego momentu czynności ciągłej konstrukcje takie są anomalne, np. *Zostawał zjedzony obiad* w znaczeniu «Kończyli jeść obiad».

Inaczej jednak przedstawia się sytuacja analogicznych konstrukcji z czasownikiem *zostawać* w czasie teraźniejszym. Konstrukcje takie są całkowicie poprawne, z tym, że mają charakter raczej *praesens historicum*, a nie normalnego *preaesens* *Obiad zostaje zjedzony przez dzieci, które po chwili kładą się spać*.

Wspomniane przez nas zjawiska językowe skłaniają do następujących stwierdzeń:

Wyrażeń typu *zostawał ścięty* informujących o seryjności nie należy uznawać za złożone formy strony biernej z powodów analogicznych do tych, dla których nie uznaliśmy za formy strony biernej wyrażen z *hywać*, a mianowicie *zostać* i *zostawać* są odrębnymi czasownikami i fakt, że *zostać* jest dla strony biernej częścią jednego z wariantów nieciągłego morfemu strony (czy tradycyjnie – z czasownikiem posiłkowym), nie przesądza o tym, że *zostawać* też musi tę funkcję pełnić.

Jeżeli jednak chodzi o wyrażenia typu *zostaje zjedzony*, to fakt, iż pełnią one funkcję *praesens historicum*, świadczy o tym, że są to – przynajmniej systemowo i potencjalnie, nawet jeżeli takie użycia są bardzo rzadkie – wyrażenia w czasie teraźniejszym. Mielibyśmy wtedy w wypadku *zostaje* z imiesłowem biernym od czasownika dokonanego (oraz form dla innych osób gramatycznych) do czynienia z wyrażeniem złożonym wypełniającym ewidentną lukę w paradygmacie: a mianowicie z czasem teraźniejszym od czasowników dokonanych. Oczywiście luka ta byłaby wypełniona jedynie w stronie biernej. W tej sytuacji mielibyśmy uznać *zostaje zjedzony* za formę czasu teraźniejszego *passivum* od czasowników dokonanych. Istnienie takiej formy byłoby – o ile wiemy – zjawiskiem unikatowym na gruncie słowiańskim i wśród języków mających aspekt typu polskiego. Co więcej – należałoby uznać, że brak form czasu teraźniejszego od czasowników dokonanych tłumaczyć należy względami innymi niż semantyczne, jak to dotychczas robiono.



6. Z dotychczasowych naszych rozważań wynika, że następujące wyrażenia złożone są formami strony biernej w języku polskim:

a) dla czasowników niedokonanych:

*być* + imiesłów bierny we wszystkich czasach i trybach, w których czasownik taki występuje w stronie czynnej.

b) dla czasowników dokonanych:

(i) *zostać* + imiesłów bierny we wszystkich czasach i trybach, w których czasownik taki występuje w stronie czynnej.

(ii) *zostawać* + imiesłów bierny w czasie teraźniejszym indykatiwu i jak się wydaje w trybie przypuszczającym, np. *Gdyby nie ta awaria to właśnie zostawałby zjedzony obiad i dzieci kładłyby się spać.*



Ewa Młynarczyk .

## KILKA UWAG O (NIE) SPÓJNOŚCI TEKSTU „MIAZGI” JERZEGO ANDRZEJEWSKIEGO

„Miazga” Jerzego Andrzejewskiego jest utworem, który ze względu na swą formę może być zaliczony do kręgu tzw. utworów sylwicznych<sup>1</sup>.

Swą różnorodnością teksty sylwiczne sprawiają wiele kłopotów odbiorcom i badaczom. Kłopoty te wynikają m. in. z faktu, że utwory te – jak pisze T. Burek<sup>2</sup> – „są niełatwe do sklasyfikowania, czyli takie, które nie mieszczą się bez reszty w żadnym spośród tradycyjnych gatunków literackich. Nazywa się dalej opowiadaniem lub powieściami, z braku lepszego terminu, czy może dlatego, że ich forma nieustalona, znajdująca się w stadium ciągłej próby, nie osiągnęła jeszcze tego stopnia wyrazistości, przy którym możliwe stałoby się nadanie jej rzeczywiście nowej i przy tym precyzyjnej nazwy”<sup>3</sup>.

Charakterystyczne cechy tekstów sylwicznych można, według innego badacza – R. Nycza<sup>4</sup>, sprowadzić do cech jednostki tekstualnej, jaką jest fragment. Oto najważniejsze z nich: „dwuznaczna autentyczność, wywodząca się albo z powtórzenia (jak w cytacie) albo z improwizacyjno-spontanicznego charakteru (jak w brulionie); niesamodzielność znaczeniowa znamionująca zarazem silne uzależnienie od kontekstu i konieczność rekonstrukcji nadawczej sytuacji komunikacyjnej, jak i podatność (po odłączeniu od macierzystego kontekstu) na kolejne przesunięcia, transformacje semantyczne; jedność i częściowość, jako że jednostka (fragment) jest elementarną całością, utrwała bowiem zwykle jakąś jedną sytuację, jeden obraz i zdarzenie słowne, koncept fabularny [...] i jednocześnie tylko częścią, urywkiem ponieważ czyni to w sposób niepełny, szkicowy, zawsze otwarty na możliwości przyszłych uzupełnień i kolejne lekturowe aktualizacje znaczenia”<sup>5</sup>.

Badacze zgadzają się co do tego, iż formy sylwiczne należą do literatury przejściowej, poszukującej.

<sup>1</sup> Termin *tekst sylwiczny* przyjęłam za R. Nyczem, por. R. Nycz, „Sylwy współczesne. Problem konstrukcji tekstu”, Wrocław 1984.

<sup>2</sup> Por. T. Burek, „Zamiast powieści”, Warszawa 1971.

<sup>3</sup> Por. T. Burek, tamże.

<sup>4</sup> Por. R. Nycz, *Współczesne sylwy wobec literackości*, [w:] „Studia o narracji” pod red. J. Błońskiego, S. Jaworskiego, J. Sławińskiego, Wrocław 1982.

<sup>5</sup> R. Nycz, tamże.



Jednym ze sposobów wyrażania tej przejściowości, hybrydyczności stało się operowanie mechanizmami spójnościowymi. Stosunki nawiązania między poszczególnymi zdaniami, akapitami są celowo ukryte, a to prowokuje czytelnika do zajęcia wobec tekstu podstawy aktywnej, która powinna się objawiać w wyszukiwaniu elementów spajających tekst, w odkrywaniu luk i ich zapelnianiu za pomocą pewnych operacji myślowych. Według Mayenowej<sup>6</sup> – „przekład tekstu niespójnego na tekst spójny jest konieczny w świadomości odbiorcy, chociaż – co jest oczywiste – taki przekład nie jest równoważnościowy pod względem zawartych w nim informacji”<sup>7</sup>.

Badanie tekstów sylwicznych pod względem spójności powinno zatem prowadzić w kierunku wyjaśnienia następujących problemów: co powoduje rozbicie spójności tekstu; co pozwala na jego scalenie w świadomości czytelnika; oraz jaki jest cel takiego operowania mechanizmami spójnościowymi?

Próby zdefiniowania samego pojęcia „tekst spójny” napotykają wiele przeszkód.

J. Wajszczuk<sup>8</sup> zastanawia się, czy nie uznać pojęcia „tekst spójny” za wewnętrznie sprzeczne, gdyż wykrycie mechanizmów spójnościowych, czyli – jak chce autorka – pewnych związków między zdaniami, jest w istocie uznaniem, że pewien ciąg zdań nazwiemy tekstem, jest zdefiniowaniem tekstu.

Inną definicją tekstu spójnego podaje M.R. Mayenowa w „Poetyce teoretycznej”<sup>9</sup>. Za tekst spójny autorka uznaje tekst spełniający warunek trzech jedności:

- „1) jedność nadawcza w sensie jednej świadomości tworzącej;
- 2) jedność odbiorcy jako pewnego typu wiedzy obowiązującej przy czytaniu, wiedzy zarówno językowej, jak też wiadomości o świecie, kulturze itp.
- 3) jedność przedmiotu – dowolnie skomplikowanego”<sup>10</sup>.

Mayenowa dodaje: „Warunek trzeci jest najbardziej nieuchwytny z punktu widzenia jakichkolwiek rygorów formalnych. W istocie znaczna część szczegółowych problemów związanych ze spójnością tekstu dotyczy jedności tematu”<sup>11</sup>.

Ukształtowanie warstwy przedmiotowej w tekście wiąże się z osadzeniem słów, zdań w kontekście, który motywuje ich pojawienie się w obrębie zdania, akapitu czy rozdziału. Wydaje się (zgodnie z wywodem Mayenowej), że właśnie zagadnienie kontekstu jest najważniejsze przy rozpatrywaniu tekstów sylwicznych. Gdy sąsiadujące ze sobą zdania bądź akapity czytelnik odbiera jak o niespójne, sprowokowany jest do szukania kontekstu na tyle szerokiego, by motywował pojawienie się tych elementów w tekście.

Materiałem do moich badań nad spójnością tekstu „Miazgi” są dwa charakterystyczne dla tego tekstu fragmenty. W końcu tej pracy zajmę się całościowym ukształtowaniem tekstu.

<sup>6</sup> Por. M.R. Mayenowa. *Spójność tekstu a podstawa odbiorcy*. [w:] „(O) spójności tekstu”. Praca zbiorowa pod red. M.R. Mayenowej. Wrocław 1971.

<sup>7</sup> M.R. Mayenowa. tamże.

<sup>8</sup> Por. J. Wajszczuk, *Tekst spójny czy po prostu tekst* [w:] „Tekst i zdanie”, Zbiór tekstów pod red. E. Janus, T. Dobrzyńskiej, Warszawa 1981.

<sup>9</sup> Por. M.R. Mayenowa. „Poetyka teoretyczna. Zagadnienia języka”. Wrocław 1971.

<sup>10</sup> M.R. Mayenowa. tamże.

<sup>11</sup> M.R. Mayenowa. tamże.



Oto pierwszy fragment:

„Więc gdy za Dominikanami skręca i oddala się od ostrego loskotu, jak i wydają blaszane bańki z mlekiem wyladowywane na Freta przed sklepem z nabiałem, a przybliża do przyciszonego świergotu wróbli, słabiutko i żałośnie poćwierkujących wśród oszronionych drzew i jeszcze poza tym słyszy chrzęst wilgotnej warstewki śniegu pod własnymi stopami – słyszy telefon, musi zatem wyminąć nie rozpakowane jeszcze walizy, aby podejść do aparatu i gdy podnosi słuchawkę i po raz pierwszy po półrocznej nieobecności w kraju mówi po polsku: słucham, słyszy obcy głos: to ja, Nike i jest tak w pierwszym momencie zaskoczony, że to ona, że pyta: gdzie jesteś? niedaleko – odpowiada, ponieważ jednak słyhać nie najlepiej, głos jej wydaje się bardzo odległy, mogą być za chwilę – mówi ten daleki głos, i Nagórski, posuwając się pustym ciągiem podwórkowym, wciąż z kruchym chrzęstem śniegu pod stopami, znając dalszy ciąg tamtej sprzed przeszło czterech lat rozmowy, może, gdy dochodzi do tarasowych stopni, spytać: zostaniesz? dzisiaj tak – mówi ona, a jutro? nie wiem – mówi ona, i może przy ostatnim schodku twarzą zwrócony do kościoła Sakramentek, spytać w ciemnościach: dobrze ci?”<sup>12</sup>.

Fragment ten został zatytułowany przez autora „Powrót Adama Nagórskiego do domu”. Całość została zawarta w jednym rozbudowanym zdaniu<sup>13</sup>. Związki między poszczególnymi członami zdania są zaznaczane poprzez spójniki (najczęściej współrzędniący spójnik *i*) lub sygnał gramatyczny zawarty w przyrostku imiesłowu współczesnego (*znając, posuwając się*). Początkowe człony powiązane są z następującym po pauzie członem głównym spójnikiem *gdy* charakterystycznym dla zdania okolicznikowego czasu („Gdy za Dominikanami skręca... słyszy telefon”). Podobnie powiązane są jeszcze dwa inne człony.

Zdania czasowe, użycie imiesłowu współczesnego wraz z jednolitym dla całego fragmentu czasem teraźniejszym sugerują (gramatycznie) jedność czasową. Gramatyczne relacje nie pozostają jednak w zgodzie z semantyczną strukturą tekstu. Sygnałem niespójności w tej strukturze jest przede wszystkim różnorodność przestrzeni będących miejscem przedstawianych zdarzeń, a co się z tym wiąże różnorodność czasu. Jedną płaszczyzną przestrzeni – to trasa powrotu Nagórskiego do domu (droga pokryta śniegiem, schody do domu) inna – to pokój, gdzie rozmawia z ukochaną kobietą przez telefon, jeszcze inna – to mieszkanie Nagórskiego. Różnice czasowe są zaznaczane przez wyrażenia: pyta w innym czasie, tamta sprzed przeszło czterech lat rozmowa.

Każda przestrzeń i czas wiąże się z inną sytuacją i dialogiem, których zarysy wplatane są w relację odnarratorską. Sposób wprowadzania tych dialogów (wypowiedzi postaci) jest również elementem zakłócającym spójność tekstu. Jak pisze Z. Górny<sup>14</sup> – najbardziej wyraźna sygnalizacja przytoczenia we współczesnej prozie

<sup>12</sup>J. Andrzejewski, „Miazga”, Warszawa 1981, s. 318.

<sup>13</sup>J. Andrzejewski, „Miazga”, Warszawa 1981, s. 318.

<sup>13</sup>O podobnych konstrukcjach składniowych we współczesnej prozie francuskiej pisała U. Dębska-Prokop w pracy *O niektórych konstrukcjach składniowych we współczesnej powieści*, [w:] „W kręgu zagadnień teorii powieści” pod red. J. Sławińskiego, Wrocław 1967.

<sup>14</sup>Por. W. Górny, „Składnia przytoczenia”, Warszawa 1966.



artystycznej to akapit rozpoczęty pauzą, poprzedzony dwukropkiem. Autor dodaje, iż nawet pominięcie dwukropka osłabia sygnalizację. W rozpatrywanym fragmencie przytoczenia nie są wydzielone w tekście wcięciem, lecz wcielone w jeden akapit z odnarratorską relacją. Niektóre przytoczenia są dość wyraźnie akcentowane poprzez tzw. *v e r b a d i c e n d i*: mówi, pyta, odpowiada, a także przez znaki interpunkcyjne: dwukropek, pauzę. Zakończenie przytaczania wypowiedzi jest sygnalizowane pytajnikiem lub w ogóle brak sygnału końca przytoczeń. Wypowiedzi postaci łączone są z narracją spójnikiem *i* lub oddzielone od niej znakiem delimitacyjnym (przecinkiem). Taki sposób wprowadzania wypowiedzi postaci powoduje zatarcie granic między przytoczeniem a narracją i zakłóca spójność tekstu<sup>15</sup>.

Odpowiadając na pierwszy z postawionych problemów (Co powoduje rozbijanie spójności?) można stwierdzić, iż w analizowanym fragmencie zachowane zostały z jednej strony pozory spójności: jednolity czas teraźniejszy, trzecioosobowa narracja, z drugiej jednak „od wewnątrz” spójność tekstu została zachwiana poprzez rozluźnienie związków składniowych w całym zdaniu (fragmencie), graficznie ukryte przytoczenia wypowiedzi postaci, a w semantycznej strukturze tekstu: różnorodność przestrzeni, czasów, związanych z nim zarysów sytuacji i dialogów<sup>16</sup>.

Co zatem pozwala na scalenie tekstu? Elementem spajającym treściowo jest na pewno tożsamość bohatera – Adama Nagórskiego, który wracając do domu, przeżywa na nowo sytuację przeżytą kiedyś, powtarza słowa, gesty, własne reakcje zakodowane w jego pamięci. Cały fragment można więc odczytać jako odtwarzanie swobodnego biegu myśli bohatera, dla którego rzeczywistość istniejąca jest przeżywana jednocześnie ze wspomnieniami. Przyjmując takie wyjaśnienie (kontekst), możemy umotywić zastosowanie czasu teraźniejszego zarówno dla eksponowania wspomnień, jak i dla relacji ze światem zewnętrznym.

Urszula Dębska-Prokop<sup>17</sup>, analizując niektóre struktury składniowe we współczesnej prozie francuskiej, pisze, że takie konstrukcje rozluźnione syntaktycznie służą wyrażaniu nieciągłości i jednoczesności zjawisk, wyrażaniu bezładu wspomnień. Sąd autorki odnosi się przede wszystkim do tzw. potoku składniowego, który służy zazwyczaj wyrażaniu chwilowego stanu emocjonalnego bohatera mówiącego „wszystko na raz”, do preferowania tzw. języka asocjacyjnego<sup>18</sup>. Tego typu konstrukcje są więc używane najczęściej w wypowiedziach postaci. W analizowanym tekście przeżycia, wspomnienia bohatera opisywane są przez narratora. Sama jednak konstrukcja tego fragmentu zbliża się do tzw. języka asocjacyjnego służącego wyrażaniu pewnych emocji. Jest to więc jakby kierowany przez narratora monolog wewnętrzny bohatera<sup>19</sup>.

<sup>15</sup> Podobnie W. Dressler. „Einführung in die Textlinguistik”, Tübingen 1973.

<sup>16</sup> Por. Z. Wawrzyniak. „Untersuchungen zur Textbildung im Deutschen”, Kraków 1979.

<sup>17</sup> Por. U. Dębska-Prokop, „O niektórych...”, *op. cit.*

<sup>18</sup> Por. S. Bąba. *Stylistyczne funkcje potoku składniowego polszczyzny mówionej*. [w:] „Studia nad składnią polszczyzny mówionej”, Wrocław 1978.

<sup>19</sup> Por. T. Cieślakowska. *Niektóre funkcje kompozycyjne monologu wewnętrznego*. [w:] „W kręgu zagadnień teorii powieści” pod red. J. Sławińskiego. Wrocław 1967.



Taki sposób eksponowania świadomości bohaterów spotykamy często w „Miazdze”, szczególnie we fragmentach poświęconych na wespół świadomemu przeżywaniu świata zewnętrznego przez bohaterów, a także dla eksponowania wspomnień postaci (np. ostatnia noc prof. Wanerta w Jabłonie).

Inny sposób operowania mechanizmami spójnościowymi pokazuje cytat następną, pochodzący z rozdziału pierwszego. Podczas rozmowy Adama Nagórskiego z Haliną Ferens-Czaplicką mówi Nagórski: „Już ci mówiłem parę razy, Halinko, ale wczoraj wieczorem naprawdę śpiewałaś cudownie [...]. Nigdy nie zapomnę twoich „Pieśni wędrowca”, zwłaszcza tej czwartej o niebieskich oczach – – – po wtorkowym recitalu drugi występ Haliny Ferens-Czaplickiej [...]. Tłumy, owacje, kamery, błyski fleszów, kwiaty i ów szczególny nastrój (na tym koncercie należy być: jak wygląda słynna na całym świecie rodaczka? jaką będzie miała toaletę? czy bardzo już stara? widziałeś tego jej akompaniatora, śliczny chłopak, mógłby być jej synem, nie?), jaki panuje zazwyczaj w filharmonii na gościnnych występach największych sław światowych.

Nagórski siedział z matką w ostatnim rzędzie [...] tylko raz, kiedy w drugiej części koncertu Halina zaczęła śpiewać czwartą „Pieśń wędrowca”, ową skargę miłosną: „Błękitne oczy mojej najdroższej, które wysłały mnie w daleki świat – –” więc tylko raz jeden podczas tego śpiewu wyniknęło w nim wspomnienie Nike (kiedy z końcem ubiegłego roku Nike zniknęła nagle napisał fragment prozy, który głęboko ukrył w biurku „Mówi Orfeusz:...” tu następuje fragment prozy Nagórskiego a następnie powrót do przerwanej rozmowy: „Nagórski po chwili:

– a swoją drogą o pamiętnikach powinnaś rzeczywiście pomyśleć serio”<sup>20</sup>.

Mamy tu do czynienia z pewnego rodzaju wtrąceniem. W toku rozmowy dwojga bohaterów został wpleciony fragment relacjonujący koncert w Filharmonii. Do oddzielenia tych dwóch fragmentów autor posłużył się znakiem graficznym: kilka pauzami, które są, być może, zaznaczeniem czynności twórczych (chwila zastanowienia się) lub wskazówką dla czytelnika dotyczącą sposobu czytania: w tym miejscu powinna być przerwa. Osobność tych dwóch fragmentów podkreślają relacje gramatyczne: dialog prowadzony jest w sytuacji opisywanej w czasie przyszłym, fragment wtrącony – w czasie przeszłym. Wynika to z faktu, że te sytuacje pochodzą z dwóch różnych światów powieściowych: dialog z niespełnionego przyjęcia weselnego (a więc w rzeczywistości powieściowej istniejący tylko hipotetycznie), natomiast relacja z koncertu – ze spełnionego świata powieściowego. Niespójność tę podkreśla fakt, że w fragmencie wtrąconym jedno ze zdań zostało rozbite, a w nawiasie (znowu graficzne podkreślenie odrębności) pojawiają się fragmenty dialogów. Przytaczane są wypowiedzi bez wskazania nadawców, bez informacji odnarratorskiej organizujących tekst dialogowy. Są to wypowiedzi anonimowych uczestników koncertu dobiegające z różnych kierunków (miejsc) w sali koncertowej, które pozostają w pamięci słuchacza jako „szczególny nastrój koncertu”. Czynnikiem spajającym te wypowiedzi jest przedmiot rozmów – wszystkie wypowiedzi związane są z osobą śpiewaczki Haliny Ferens-Czaplickiej. W dalszej części tego długiego wtrącania autor wprowadza,

<sup>20</sup>J. Andrzejewski. „Miazga”. *op. cit.*, s. 59.



rozbijając zdanie, fragment prozy Nagórskiego (monolog Orfeusza), przez co narusza spójność na poziomie stylistycznym.

Tak więc w przytoczonym fragmencie stwierdzamy naruszoną prymarną (gramatyczną) spójność tekstu, w samym zaś fragmencie wtrąconym naruszona została spójność stylistyczna. Zmusza to czytelnika do poszukiwania jakichś elementów spajających tekst. Są nimi na pewno:

a) tożsamość bohaterów,

b) podobieństwo przedmiotu (fragment wtrącony mówi o koncercie, który w pewnym momencie stał się przedmiotem rozmowy bohaterów). W pewnym stopniu scalenie następuje po przeczytaniu całego fragmentu, kiedy to – znowu po pauzach – czytamy dalszy ciąg dialogu: „Nagórski po chwili...”

Konieczny w tym wypadku komentarz odbiorcy<sup>21</sup> mógłby wyglądać następująco: fragment wtrącony to chwila wspomnień Nagórskiego z piątkowego koncertu, skojarzeń wywołanych przedmiotem rozmowy. Taki komentarz byłby jednak zbyt jednostronny. Jeśli odbierzemy fragment wtrącony jako wspomnienie jednego z uczestników rozmowy, naturalną formę byłby monolog w pierwszej osobie gramatycznej. Tymczasem we fragmencie wtrąconym narracja prowadzona jest w dalszym ciągu w 3 os. l.p., następuje opis koncertu i przeżyć bohatera z odnarratorskim dystansem. Ten sam narrator, który przytacza wypowiedzi dwojga postaci, przerywa dialog, by zrelacjonować to, co było przedmiotem rozmowy. Całkowite wyjaśnienie genezy fragmentu wtrąconego może nastąpić dopiero po przeczytaniu rozdziału II, gdzie relacja o koncercie jest naturalnie wpleciona w tok akcji. Odbiorca odczytuje więc świadomą ingerencję nadawcy, który w ten sposób ujawnia swoje czynności twórcze. W związku z tym, że kolejność rozdziałów jest niezgodna z chronologią wydarzeń, przytaczany fragment z rozdziału II ma wypełnić luki wiedzy czytelnika o świecie przedstawionym.

W ten sposób nadawca komentuje własny tekst. Nie jest to jednak komentarz sformułowany bezpośrednio w słowach (taki komentarz jest w dzienniku). W analizowanym przykładzie odbiorca nie jest w stanie oddzielić wypowiedzi o przedmiocie od metatestu. Komentarz autora wyraża się w samej konstrukcji tekstu: włączeniu fragmentów z różnych rozdziałów, przerywaniu relacji o jednym przedmiocie i przechodzeniu do drugiego. Motywację łączenia różnych fragmentów czy ich powtarzania w kilku rozdziałach musi dopowiedzieć sobie odbiorca. W ten sposób kontekstem pozwalającym na scalenie tekstu staje się cały utwór. Przy odbiorze takiego tekstu powstaje struktura wielogłosowa:

właściwa wypowiedź – metatekst – komentarz odbiorcy.

Odbiorca, w czasie czytania tekstu, wydobywając na powierzchnię celowo ukryte mechanizmy spójnościowe, ma świadomość ciągłej obecności podmiotu twórczego, który staje się pierwszym odbiorcą i komentatorem własnego tekstu. Zasada współlistnienia warstwy przedmiotowej i podmiotowej (metatekstowej) jest główną

<sup>21</sup> Por. A. Wierzbicka. *Metatekst w tekście*. [w:] „O spójności tekstu”, praca zbiorowa pod red. M.R. Maycnowej. Wrocław 1971.



regułą kompozycyjną całego utworu. Czytelnik musi przyjąć umowę zaproponowaną przez autora, na której podstawie odczytuje tekst „Miazgi” jako przygotowanie notatek do powieści. Najlepiej widoczne jest to w podziale całego tekstu na dziennik (wydzielony graficznie kursywą) i szkice wątku fabularnego.

Dziennik intymny w samej swej istocie jest tekstem głęboko niespójnym, różnorodnym stylistycznie i przedmiotowo. Natomiast wątek fabularny dotyczy jednego przedmiotu (w sensie fabuły ogarniającej całość wątków). W „Miazdze” fragmenty wątku fabularnego są również zróżnicowane stylistycznie. Niespójność stylistyczna objawia się m. in. przez różne sposoby wprowadzania przytoczeń. Niekiedy dialogi wprowadzane są w sposób typowy dla tekstów prozatorskich: dwukropek, pauza, akapit oraz tzw. *verba dicendi*. Często jednak spotykamy w „Miazdze” sposób wprowadzenia dialogów polegający na podaniu nadawcy słów (imię własne w druku zaznaczane dużymi literami) i samej wypowiedzi. Komentarz autorski ogranicza się do zaznaczania sposobu mówienia (w nawiasach: mówi cicho, z krzykiem itp.). Są to cechy typowego tekstu dramatycznego, a więc konwencji będącej opozycją do konwencji epickiej, w której utrzymana jest większość wątku fabularnego.

Stylistyczna różnorodność omawianego tekstu objawia się również przez wprowadzanie do utworu małych form narracyjnych i poetyckich fikcyjnego pisarza – Adama Nagórskiego, a także umieszczenie innych form: komunikatów radiowych, encyklopedycznych wiadomości dotyczących położenia Jabłonny (ze szkicu S. Lorenza „Jabłonna” oraz z przewodnika Kołodziejczyka i Werdy „Okolice Warszawy”), wypisów z „Życia Zwierząt” Alfreda Brehma, które są notatkami do statutu Bractwa Żółwiowego.

Rozbijanie spójności tekstu spowodowane autotematycznym charakterem „Miazgi” sprawia, że odczytujemy ten tekst dwutorowo. Z jednej strony śledzimy fabułę, którą, mimo ciągłego przerywania, można skleić w pewną całość semantyczną, z drugiej strony mamy możliwość podążania za tokiem myślenia twórcy. Ta dwutorowość istnieje w całym utworze, powoduje rozbicie spójności, ale jednocześnie – dzięki ciąglej obecności – sprawia, że w dalszych partiach utworu czytelnik może dokonać bardzo szybko, niemal mechanicznie, uspołnienia tekstu jako dwutorowego. Pod koniec utworu nie dziwią nas już fragmenty nieskończone, uzupełniane hipotetycznie w dzienniku czy luźne notatki-cytaty. Czytelnik może przyjąć umowę zaproponowaną przez autora, na mocy której odbiera całość utworu jako przygotowywanie, poprawianie notatek do dzieła właściwego.

Z problemem spójności wiąże się całościowe ukształtowanie tekstu: podział na rozdziały, struktury początku i końca utworu.

Początek w tradycyjnej powieści pełnił funkcję metatekstową i przedmiotową: wprowadzał w temat, a równocześnie był niejako zapowiedzią czynności twórczych<sup>22</sup>. Transformacje początku znane są już od dawna jako jeden ze sposobów walki ze stereotypami powieściowymi. W „Miazdze” mamy do czynienia z pewnego rodzaju kamuflażem początku. Tekst utworu rozpoczyna zapis dziennikowy z dn. 7.03.1970 r.

<sup>22</sup> M.R. Mayenowa. „Poetyka...”, *op. cit.*



Data ta nie oznacza na razie nic dla czytelnika, również pierwsze zapiski nie dotyczą właściwego tematu. Dopiero po lekturze paru stron czytelnik może, dzięki wyznaniom twórcy, dopowiedzieć sobie motywację umieszczenia tego dziennika w tekście. Motywacją tą staje się czas prowadzenia zapisów: jest to okres poprawiania i opracowywania notatek do powieści. Zatem początek w omawianym utworze nie pełni tradycyjnych funkcji, jest zapowiedzią otwartości dzieła. W pewnym sensie funkcję metatekstową pełni tytuł<sup>23</sup>. Wyraz *m i a z g a* (SJPDor) ma cztery znaczenia, nas dotyczy tylko pierwsze: «bezkształtna, spoista masa, powstała wskutek rozbicia, zgniecenia, stłuczenia, starcia czego, ma też znaczenie przenośne»<sup>24</sup>. Tytuł ten sugeruje więc różnorodność, heterogeniczność, formę nie ukształtowaną, rozbitą. Do elementów gry zapewne należy początek wątku fabularnego; czytelnik mający do tej pory do czynienia z tekstem dziennikowym (różnorodnym, niespójnym), napotyka uporządkowany plan wydarzeń, które mają być przedstawione w utworze. Tymczasem rozdział pierwszy jest realizacją ostatniego z punktów planu: przyjęcie w Jabłonnie, które w fikcyjnej rzeczywistości nigdy się nie odbyło. Ta hipotetyczność rozdziału pierwszego powoduje, że pojawiają się tam tylko szkice rozmów, fragmenty przerywane. Znowu funkcję metatekstową pełni tytuł: „Przygotowanie”. Jest to przygotowanie notatek, hipotez autora, a może przygotowanie fikcyjnych postaci do projektowanego wesela.

Po hipotetycznym rozdziale pierwszym następuje rozdział zatytułowany: „Prolog”, co w stosunku do poprzedniego „Przygotowania” sugeruje inwersję czasową lub przedstawienie czynności twórczych. Rozdział ten nie realizuje żadnego z punktów planu umieszczonego wcześniej.

Rozdział trzeci: „Intermedium, czyli Polskie Życiorysy” jest stylistycznie najbardziej odmienny od pozostałych. Zawarte są w nim pisane na wzór encyklopedii informacje biograficzne dotyczące postaci działających w wątku fabularnym.

Tytuł czwartego rozdziału: „Non consummatum” poprzez zawarcie w nim formuły kanonicznego prawa małżeńskiego bezpośrednio odnosi się do niezrealizowania planów małżeńskich dwojga bohaterów. W szerszym kontekście – wraz z otwartym charakterem zakończenia utworu – sugeruje, że zamierzenie autora: epicki obraz współczesności nie zostało zrealizowane.

Poprzez formę „Miazgi” autor manifestacyjnie pokazał trud tworzenia współczesnej powieści. Dlatego możemy odczytać ten tekst jako miazgowatą, ale celowo tak ukształtowaną całość semantyczną.

<sup>23</sup> Por. S. Skwarczyńska. „Wstęp do nauki o literaturze”. t. I. Warszawa 1954.

<sup>24</sup> Słownik języka polskiego pod red. W. Doroszewskiego. t. I – X. Warszawa 1958 – 68.



Dorota Zdunkiewicz

„Słowa mogą być jak małe dawki jadu  
– połyka się je niepostrzeżenie, wydaje się to nie  
mieć żadnego skutku, a jednak po pewnym czasie  
występuje trujące działanie”.

(V. Klemperer)

## KATEGORIA WROGA – O FUNKCJI RZECZOWNIKA W R Ó G W TEKSTACH PROPAGANDOWYCH POCZĄTKU LAT PIĘCDZIESIĄTYCH

Zjawisko wyzyskania języka w celu wpływania na przekonania i postawy słuchaczy, sterowanie zachowaniami społecznymi jest nierozzerwalnie związane z komunikacją werbalną. Płynące stąd niebezpieczeństwa moralne zagrażające człowiekowi skłaniają humanistów różnych specjalności do badań, które pozwoliłyby znaleźć skuteczne środki obrony przed jego manipulatorskim wykorzystaniem<sup>1</sup>. O ile doczekały się opisu ogólne mechanizmy języka propagandy, o tyle stosunkowo mało zbadany jest jego słownik.

Wyraz w r ó g jest, jak się wydaje, jednym z podstawowych leksemów słownika propagandy. Funkcjonuje on, choć z pewnymi różnicami, w różnych systemach politycznych<sup>2</sup>. W polskiej propagandzie jest on nazwą ważnej kategorii opisowo-poznawczej. Zrobił też zawrotną karierę w tekstach politycznych. Tylko w zebranych materiale, tj. w 155 artykułach prasowych z lat 1950–1953 zamieszczonych w „Trybunie Ludu” i „Nowych Drogach”, wystąpił 355 razy. Opis jego funkcjonowania w stałych kontekstach, zakres jego łączliwości stanowi przedmiot proponowanego tu ujęcia. Interesują nas przy tym nie połączenia okazjonalne, lecz utrwalone, takie, które odwołują się do pamięci odbiorcy i mogą dla niego funkcjonować jako całości. Opisując tekstową łączliwość, wyzyskujemy pojęcie p o l a s e m a n t y c z n e

<sup>1</sup> Por. L. Bednarczyk, *Władza nad mową*, „Pismo” 1981, nr 2; Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej*, [w:] „Polszczyzna współczesna”, red. H. Kurkowska, Warszawa 1981; K. Burke, *Retoryka Mein Kampf*, [w:] „Nowa Krytyka”, red. Z. Łapiński, Warszawa 1983; V. Klemperer, „LTI. Notatnik filologa”, Kraków 1983; O. Reboul, *Kiedy słowo jest bronią*, [w:] „Język i społeczeństwo”, red. M. Głowiński, Warszawa 1980; J. Sambor, *Nowomowa – język naszych czasów*, „Poradnik Językowy” 1985, z. 6.

<sup>2</sup> Por. K. Burke, *op. cit.*, s. 346–347.



g o. Propagandowy stereotyp łączliwości przewiduje bowiem często nie konkretny leksem, ale centralny zespół cech właściwy jakiemuś polu leksykalno-semantycznemu. Z uwagi na gramatyczny charakter członów połączenia oraz właściwy mu typ powiązania syntaktycznego wyrazów omówimy kolejno połączenia rzeczownika w r ó g z przymiotnikami, rzeczownikami w funkcji określenia i z czasownikami.

### 1. Łączliwość z przymiotnikami

Wśród połączeń rzeczownika w r ó g z przymiotnikami najwyższy stopień skostnienia, a także największą frekwencję w tekstach propagandowych wykazuje frazeologizm w r ó g k l a s o w y. Jest on nazwą pojęcia, które stanowi fundamentalną kategorię polityczną w polskim języku propagandy lat pięćdziesiątych. Pojawił się jako kalka frazeologiczna z języka rosyjskiego. Ma utrwalony szyk rzeczownikowo-przymiotnikowy. Narzuca także ograniczenia w zakresie liczby, występując prawie wyłącznie w liczbie pojedynczej (na 34 użycia – tylko 1 w liczbie mnogiej). Jego znaczenie globalne nie jest prostą sumą znaczeń elementów składowych. Użycia potwierdzają, że stałym komponentem semantycznym tego frazeologizmu (nie wynikającym jednak z jego struktury) jest silna ocena negatywna np.:

[1] Za bojażnią przed aktywnością mas ludowych przed ich udziałem w rządzeniu kryje się częstokroć nie tylko brak zrozumienia dla władzy ludowej, ale wpływ wroga klasowego, kulaka, spekulanta, zamaskowanego reakcjonisty, któremu udało się skumotrzyć ze sobą lub wdrzeć się do tego czy innego ogniwa naszego aparatu państwowego.

(ND 1952, 10, s. 129)

Przymiotnik k l a s o w y pełni funkcję modyfikatora znaczenia rzeczownika w r ó g, wskazując na intensywność złych intencji przeciwnika, a także niebezpieczeństwa, jakie on stanowi dla życia społecznego.

Pozostałe najczęstsze połączenia rzeczownikowo-przymiotnikowe można ująć w następujące grupy.

1. Rzeczownik w r ó g + przymiotniki określające intensywność negatywnych uczuć wroga:

- zajadły wróg* (5)
- zaciekły wróg* (4)
- zacięty wróg* (2)
- zażarty wróg* (1)
- zagorzały wróg* (1)
- nieprzejednany wróg* (1)

2. Rzeczownik w r ó g + przymiotniki wskazujące na niejawnność działania wroga:



*ukryty wróg* (1)  
*zakonspirowany wróg* (1)  
*przyczajony wróg* (1)

3. Rzeczownik *w r ó g* + przymiotniki określające stopień niebezpieczeństwa, jakie zagraża ze strony wroga:

*śmiertelny wróg* (9)  
*główny wróg* (5)  
*najgroźniejszy wróg* (1)  
*największy wróg* (1)

## 2. Łączliwość z rzeczownikami

Wśród rzeczowników łączących się z wyrazem *w r ó g* wyróżnić można konstrukcje dwojakiego rodzaju:

- oznaczające desygnaty będące obiektami, wobec których wróg kieruje negatywne działania, uczucia;
- oznaczające desygnaty związane z wrogiem, będące narzędziem wroga.

Pierwszą grupę rzeczowników reprezentują wyrazy tworzące następujące pola wyrazowe:

1. Nazwy robotników:

*wróg ludu* (10)  
*wróg mas pracujących* (2)  
*wróg klasy robotniczej* (1)  
*wróg proletariatu* (1)

2. Rzeczowniki o znaczeniu «państwo polskie», «naród polski»:

*wróg Polski* (24)  
*wróg narodu polskiego* (9)  
*wróg niepodległości Polski* (3)

Pewnego komentarza wymaga połączenie *w r ó g P o l s k i*. Przyjrzyjmy się następującym przykładom:

[2] Śmiertelnym wrogiem naszej niepodległości [...], naszego budownictwa, śmiertelnym wrogiem Polski bez obszarników i fabrykantów, bez wyzyskiwaczy, wrogiem Polski wolnej i ludowej [...] nie podoba się nasza przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

(TL 1953, 280, s. 1)

[3] Setki, tysiące młodych bojowników oddało życie za Polskę w oddziałach partyzanckich, na barykadach Warszawy, w szeregach regularnej armii polskiej, w zwalczaniu podziemnej akcji wrogów Polski Ludowej.

(ND 1952, 5, s. 22)



Nazwa własna *P o l s k a* jest dodatkowo określona przydawką – często rozbudowaną. W zasadniczy sposób modyfikuje ona znaczenie całej konstrukcji. Ona też wskazuje na właściwy obiekt wrogości.

3. Grupy nominalne odnoszące się do państw socjalistycznych:

*wróg krajów ludowo-demokratycznych* (2)

*wróg pokój miłujących narodów* (2)

*wróg Związku Radzieckiego* (2)

4. Rzeczowniki i konstrukcje nominalne odnoszące się do powszechnie uznawanych wartości humanistycznych:

*wróg pokoju* (7)

*wróg postępu* (3)

*wróg ludzkości* (2)

*wróg oświaty* (1)

5. Rzeczowniki i konstrukcje nominalne odnoszące się do propagowanych rozwiązań gospodarczych i politycznych:

*wróg spółdzielczości produkcyjnej* (3)

*wróg ustroju demokracji* (3)

*wróg socjalizmu* (2)

*wróg naszego budownictwa* (1)

*wróg przebudowy wsi* (1)

*wróg władzy ludowej* (1)

*wróg gromady* (1)

Połączenia z rzeczownikami oznaczającymi desygnaty związane z wrogiem tworzą następujące grupy:

1. Rzeczownik *w r ó g* + nazwy oznaczające «osoby, którymi posługuje się wróg»:

*siły wroga* (1)

*wspólnik wroga* (1)

*zausznicy wroga* (1)

*agenci wroga* (1)

*agentura wroga* (1)

### 3. Łączliwość z czasownikami

Czasowniki łączące się z rzeczownikiem *w r ó g* tworzą dwie grupy:

- czasowniki będące nazwami czynności, dla których wyraz *w r ó g* oznacza subiekt czynności;
- czasowniki będące nazwami czynności, dla których wyraz *w r ó g* oznacza obiekt czynności.



Najważniejsze grupy połączeń czasownikowych pierwszego rodzaju prezentuje poniższe zestawienie.

**A. Czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne nazywające działania niejawne.**

- czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne nazywające niejawne, podstępne wejście, przebywanie wewnątrz:

*wróg wdziera się* (1)  
*wróg przedostaje się* (1)  
*wróg wciska się* (1)  
*wróg kryje się* (1)

- czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne i zwroty idiomatyczne o znaczeniu «słuchać bez wiedzy mówiącego»:

*wróg podsluchuje* (1)  
*wróg ma długie uszy* (1)  
*wróg czyha na wydarcie informacji* (1)  
*wróg rzuca się na każdy szczegół informacji* (1)

- czasowniki i konstrukcje peryfrastyczne o znaczeniu «przeszkadzać w sposób podstępny»:

*wróg szerzy wrogą propagandę* (2)  
*wróg sieje zamęt* (2)  
*wróg rzuca kłody pod nogi* (1)  
*wróg sieje plotki* (1)  
*wróg wytwarza panikę* (1)  
*wróg czyha na spokój* (1)

- czasowniki o znaczeniu «działać w celu zagarnięcia cudzej własności»:

*wróg wykorzystuje* (8)  
*wróg żeruje* (2)  
*wróg przechwytuje towar* (1)  
*wróg wyciąga łapę* (1)

Obok form finitywnych o znaczeniu działań niejawnych, ukrytych często pojawiają się nominalizacje o podobnym znaczeniu:

*knowania wroga* (6)  
*dywersja wroga* (3)  
*penetracja wroga* (1)  
*sabotaż wroga* (1)  
*machinacje wroga* (1)  
*plotki wroga* (1)  
*podszpty wroga* (1)  
*spisek wroga* (1)

**B. Czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne, nazwy czynności wskazujące na ogólną aktywność wroga:**



*działalność wroga* (12)  
*opór wroga* (7)  
*nacisk wroga* (4)  
*wypadki wroga* (3)  
*roboty wroga* (2)  
*działanie wroga* (1)  
*wystąpienie wroga* (1)  
*oddziaływanie wroga* (1)  
*atak wroga* (1)  
*manewry wroga* (1)  
*wróg działa* (3)  
*wróg mobilizuje siły* (1)  
*wróg rzuca siły* (1)

Często aktywność przeciwnika opisywana jest przez czasownik nazywający czynność powszechnie uznawaną za szkodliwą moralnie, a nawet naganną lub też wyraźnie ocenianą jako taka przez nadawcę. W drugim z wymienionych wypadków ocena ma wykładnik w tekście. Oto przykłady takiej łączliwości:

*wróg zastrasza* (2)  
*wróg okrada państwo* (1)  
*wróg szerzy demoralizację i pijaństwo* (1)  
*wróg oszukuje* (1)  
*wróg wzbudza nastroje niezadowolenia* (1)  
*wróg chwyta się bestialskich metod* (2)  
*wróg posługuje się najpodlejszymi metodami* (2)

C. Czasowniki i nominalizacje o znaczeniu «próbować» i «chcieć» wraz z czasownikiem z grupy pierwszej lub drugiej:

*wróg usiłuje* (18)  
*wróg stara się* (4)  
*wróg chce* (3)  
*wróg próbuje* (3)  
*próby wroga* (3)  
*zakusy wroga* (2)

Czasowniki *usiłować*, *starać się*, *próbować*, *chcieć* wykazujące bardzo wysoki stopień łączliwości z rzeczownikiem *wróg* wymagają kilku słów komentarza. Są one bowiem ważnym środkiem kreowania wyobrażeń społecznych dotyczących niebezpieczeństwa, jakie zagraża ze strony przeciwników. Przyjrzyjmy się następującym przykładom:

[4] Wróg klasowy próbuje też grać na przyzwyczajeniach chłopów.

(ND 1950, 1, s. 47)



- [5] Wieść o obniżce cen przetrąciła rachityczne nogi plotki kułackiej i raz jeszcze pokazała wszystkim, w jak perfidny sposób wróg stara się siać zamieszanie wśród ludzi pracy.

(TL 1953, 320, s. 1)

- [6] Do każdej fabryki czy domu młodego robotnika [...] usiłuje się wedrzeć wróg z butelką wódki pod pachą, z propagandą demoralizacji, rozpusty, amerykańskiego stylu życia.

(ND 1952, 5, s. 22)

Wymagane przez badane czasowniki określenia predykatywne służą prezentacji wszechstronnej aktywności wroga, ujawniać mają szkodliwość jego działalności. Jednocześnie czasowniki *starać się*, *próbować*, *usiłować* niosą nieeksplicytną informację o nieskuteczności tych działań. Nadawca wykorzystuje presupozycje:

- wrogowi nie udało się zagrać na przyzwyczajeniach chłopów;
- wrogowi nie udało się posiać zamieszania wśród ludzi pracy;
- wrogowi nie udało się wcisnąć do domu młodego robotnika.

Nadawca ciągle oscyluje pomiędzy wizją wroga aktywnego, w poważny sposób zagrażającego bezpieczeństwu i porządkowi społecznemu, a taką jego prezentacją, w której jawiłby się on jako przeciwnik słaby, nie dysponujący żadnymi liczącymi się środkami i możliwościami działania.

Bardzo ciekawy jest sposób, w jaki w tekstach propagandowych informuje się o sukcesach wroga. Nośnym semantycznie okazuje się czasownik *u d a w a ć s i ę*:

- [7] Przeciw temu ruchowi toczy się dziś najzacieklejsza walka ideologiczna, propagandowa, organizacyjna, w której udaje się jeszcze wrogowi pociągnąć za sobą tu i ówdzie część chłopstwa średniorolnego oraz najbardziej zacofane i zacadzzone fanatyzmem elementy ludności.

(ND 1950, 6, s. 23)

- [8] W przeprowadzanym obecnie skupie zboża spotykamy się z zaciętym oporem wroga klasowego, któremu udaje się niekiedy wyrzucić wpływ na pewną część chłopstwa pracującego.

(ND 1953, 10, s. 114/115)

Konstrukcja *u d a ł o s i ę* + P (predykatywne) uzupełnienie czasownika *u d a ć s i ę* zawiera następujące nieeksplicytne komponenty semantyczne:

- wróg P (implikacja)
- dokonanie P wymagało wysiłku, szczególnych starań (presupozycja)

Tak więc o sukcesach wroga nie mówi się wprost, ale poprzedzając tę informację magicznym czasownikiem *u d a ł o s i ę*. Presupozycja dotycząca wysiłku służy złagodzeniu tej informacji, a w konsekwencji ocaleniu w odbiorcy przekonania o sile wspólnoty, której jest członkiem, ma zapobiec zwątpieniu w skuteczność nowego



systemu politycznego, zasugerować jednostkowość sukcesów przeciwnika, a nawet ich przypadkowość. Najczęściej ten nieeksplicytny komponent wzmacniany jest na powierzchni dodatkowymi wykładnikami leksykalnymi, komunikującymi nikły zasięg oddziaływania wroga (niekiedy, pewna część, najbardziej zacofane i zaczące fanatyzmem elementy ludności itd.).

Połączenia, w których rzeczownik *w r ó g* nazywa obiekt czynności wyrażonej czasownikiem lub rzeczownikiem o znaczeniu czasownikowym tworzą następujące grupy.

1. Czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne i nominalne o znaczeniu «niszczyć»:

- walczyć z wrogiem* (3)
- bić wroga* (3)
- zwalczać wroga* (2)
- kierować ostrze walki przeciw wrogowi* (1)
- tępić wroga* (1)
- zadawać cios wrogowi* (1)
- walka z wrogiem* (25)
- rozgromienie wroga* (2)
- rozbitcie wroga* (1)
- zwyciężenie wroga* (1)

2. Czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne i nominalne o znaczeniu «bronić się» i «izolować»:

- izolować wroga* (4)
- stawiać czoło wrogowi* (1)
- obronić się przed wrogiem* (1)
- izolowanie wroga* (2)
- wypędzenie wroga* (1)
- wypieranie wroga* (1)

3. Czasowniki, konstrukcje peryfrastyczne i nominalne z elementem semantycznym «ujawniać coś ukrytego».

- demaskować wroga* (8)
- rozpoznać wroga* (3)
- rozeznać wroga* (1)
- wykryć wroga* (1)
- czujność wobec wroga* (6)
- demaskowanie wroga* (2)
- rozpoznanie wroga* (2)
- odgraniczenie wroga* (2)

4. Czasowniki i konstrukcje peryfrastyczne o znaczeniu «pomagać komuś», «ulegać komuś»:

- demobilizacja wobec wroga* (2)



- tolerancja wobec wroga* (2)  
*szpiegowanie na rzecz wroga* (1)  
*oddać się na usługi wroga* (2)  
*ulatwić robotę (dzieło) wrogowi* (2)  
*dawać żer wrogowi* (1)  
*orientować się na wroga* (1)  
*ofiarnować współpracę wrogowi* (1)

#### 4. Semantyczne konsekwencje zastosowania rzeczownika w r ó g w liczbie pojedynczej

Dotychczasowe zastawienia najczęstszych połączeń wyrazowych nie uwzględniały gramatycznej liczby, w jakiej najczęściej występuje rzeczownik w r ó g. Zdecydowana dominacja użyć w liczbie pojedynczej (266 na 355) nie jest chyba przypadkowa. W języku ogólnym, jeśli pominąć tzw. rzeczowniki zbiorowe (typu: *las*, *kompania*) oraz użycia rzeczowników o referencji generycznej (typ: *Człowiek stanie kiedyś na Marsie*), w których kategoria liczby ulega neutralizacji, gramatyczna liczba służy w wypowiedziach odróżnianiu pojedynczych egzemplarzy od większej liczby obiektów jednego gatunku oznaczanych odpowiednio liczbą pojedynczą lub mnogą. W języku ogólnym wyraz w r ó g należy do rzeczowników, które występując w liczbie pojedynczej mogą mieć znaczenie jednostkowe (np. *Ile razy brał wroga do niewoli, starał się widzieć w nim człowieka*) lub zbiorowe (np. *Rankiem wróg zaatakował z powietrza i od strony morza*). Określić je można każdorazowo na podstawie kontekstu. Przyjrzyjmy się z tej perspektywy następującym przykładom:

[9] Młodzież nasza, szkoła nasza jest terenem, gdzie wróg szczególnie usiłuje prowadzić robotę rozkładową. Dywersja wroga przyjmuje najrozmaitsze formy działania – od prób prowadzenia bezpośredniej roboty reakcyjnego podziemia, poprzez szerzenie rozkładu moralnego wśród młodzieży szkół średnich, drogą zaszczepiania gangsterskich i zgniłych wzorów tzw. „amerykańskiego stylu życia”, szerzenia pijaństwa i rozpusty, do sabotowania nauki, organizowania zespołów „dwójarzy”, wagarnictwa itp.

(ND 1952, 5, s. 55)

[10] Tutaj wróg rozmyślnie, starając się osłabić spółdzielnię, spowodował przez różnego rodzaju nacisk niewybranie do zarządu spółdzielni tow. Kielbika, zdolnego organizatora, który pierwszy rozpoczął prace organizacyjne przy zakładaniu spółdzielni.

(ND 1950, 1, s. 47)

Wydaje się, że ustalenie liczebności wroga (wrogów), a w konsekwencji określenie referencji rzeczownika w podanych przykładach jest trudne, a może nawet niemożliwe. Opozycja gramatycznej liczby pojedynczej i mnogiej staje się w nich bowiem bardzo nieostra.



Wielokrotnie podejmowano problem wyzyskania systemowych właściwości wyrazów i struktur gramatycznych języka w celu niejawnego przekazywania odbiorcy treści lub wytwarzania w nim pewnych przekonań czy kształtowania pożądaných postaw. Powszechność wystąpień rzeczownika w r ó g w liczbie pojedynczej stanowi jeden z przykładów wykorzystania kategorii gramatycznej dla wprowadzenia informacji nie wprost, ale w sposób ukryty – przez sugerowanie, imputowanie. Nadawca wykorzystuje tylko nasuwające się odbiorcy wnioski czy skojarzenia. W cytowanych przykładach kategoria liczby podlega swoistej neutralizacji. Wydaje się, że jest ona w nich nośnikiem ważnej informacji. Nadawca sugeruje, że w istocie różnego rodzaju przeciwników traktować można jako jednego wroga.

### 5. Uwagi ogólne

Dokładna, systematyczna prezentacja i interpretacja zebranego materiału prasowego jest w ramach tego artykułu zadaniem niewykonalnym. Z konieczności ograniczono się do wybranych zagadnień. Wyniki przeprowadzonych analiz częściowo potwierdzają powszechnie znane już właściwości języka propagandy, częściowo zaś rzucają światło na zjawiska dotąd nie opisywane.

Wielokrotnie zwracano uwagę na kreowanie więzi społecznej przez wykorzystanie właściwości pewnych form gramatycznych – zwłaszcza 1 os. l. mn. Analiza użyć rzeczownika w r ó g, jego łączliwości w tekstach ujawnia fakt, że istnieją całe jednostki leksykalne, których konotacje wyzyskane są przez nadawcę dla skupienia wszystkich odbiorców tekstu wokół decydentów, dla ich zjednoczenia, jednak nie zjednoczenia w ogóle, ale zjednoczenia przeciw komuś. Wytworzenie więzi ideowej zapewnia trwałość zjednoczeniu.

Potrzebie wytworzenia więzi społecznej służy frazeologizm w r ó g k l a s o w y, a także dominująca w użyciach rzeczownika w r ó g liczba pojedyncza. W ten sposób z natury różni przeciwnicy włączeni są do jednej kategorii. „Geniusz wielkiego przywódcy – pisze K. Burke<sup>3</sup> – polega w znacznej mierze na tym, że potrafi on ukazać przeciwników różnego autoramentu jako należących do jednej kategorii, dla słabych bowiem i niestałych charakterów wiedza o tym, że istnieją rozmaici wrogowie może zbyt łatwo stać się źródłem zwątpienia w słuszność własnych racji”.

Traktowanie wszelkich przeciwników jako jednej kategorii i odpowiadające mu całościowe ujmowanie pozostałych przedstawicieli społeczeństwa jako odindywidualizowanego, jednolitego tłumu (1 os. l. mn., zaimek m y) odzwierciedla pewnego typu myślenie polityczne. Wyłaniający się stąd obraz świata odpowiada właściwej temu myśleniu dwubiegunowej orientacji w widzeniu rzeczywistości.

Wielokrotnie zwracano uwagę na „militaryzację” języka propagandy ostatnich czterdziestu lat.<sup>4</sup> Szczegółowa analiza łączliwości rzeczownika w r ó g wykazała

<sup>3</sup>Tamże, s. 346.

<sup>4</sup>Por. D. Wesółowska, *Demobilizacji nie było*, „Język Polski” 1976, z. 3.



rozpowszechnienie w tekstach propagandowych połączeń z semantycznego pola spisku (*wróg ukryty, wróg zakonspirowany, wróg przyczajony, wróg kryje się, wróg wciska się, zdemaskować wroga* itd.). Wydaje się, że nie jest to przypadkowe. Ekspansja wyrazów z semantycznego pola spisku i walki służy kształtowaniu w odbiorcy koncepcji rozwoju społecznego, który opiera się na mechanizmach spisku i walki. Towarzyszą temu pewne sposoby niejawnego informowania (np. czasowniki implikatywne, czasownik *udawać się*). Wytwarzać one mają w odbiorcy przekonanie o zagrożeniu ze strony przeciwników, podtrzymując jednocześnie wiarę w siłę władzy.

Rzeczownik *wróg* wykazuje bardzo wysoki stopień łączliwości w tekstach propagandowych z wyrazami wartościującymi. Różny jest status i miejsce oceny w ich strukturze semantycznej. Część z nich to słowa o treści wyłącznie oceniającej lub opisowo-oceniającej (*zacięty, zażarty, zaciekły, zagorzały*). Ocena jest w nich elementem definicyjnym. W innych ocena stanowi konotacje kulturowe, należy do pragmatyki np. (*wróg Polski, wróg narodu polskiego, wróg podsłuchuje, wróg pokoju, wróg ludzkości, wróg sieje plotki* itd.).

W języku polskim zdanie: *X jest wrogiem Y-a* nie jest zasadniczo sądem wartościującym. Ocena nie jest komponentem definicyjnym słownikowego znaczenia rzeczownika *wróg*. W pewnych warunkach jednak może ono być tak interpretowane. Zdanie: *Jan Kowalski jest wrogiem komunizmu* dla jednych niesie jednoznaczną ocenę pozytywną Kowalskiego, dla innych – negatywną, dla jeszcze innych zaś w ogóle nie ma waloru oceniającego, jest zdaniem czysto opisowym. Sam wyraz *komunizm* może nieść różne konotacje oceny – ujemną, dodatnią lub wcale jej nie mieć. Pojawienie się zatem komponentu wartościującego w zdaniu *X jest wrogiem Y-a* uwarunkowane jest nie jego semantyką, ale pragmatyką-wartością przypisywaną przez mówiących argumentowi Y. Język propagandy wykorzystuje tę właściwość wyrazu *wróg*, czyniąc go narzędziem społecznego potępienia. Posądzenie o wrogość wobec wartości funkcjonującej w danej wspólnotie społeczno-ideowej jako pozytywna stać się może wyrokiem skazującym posądzonego na samotność, a nawet w skrajnych przypadkach, wyrokiem wykluczającym oskarżonego ze wspólnoty, nadużyty wyraz *wróg* rani uczucia osoby niesprawiedliwie pomówionej o wrogość (*wróg postępu, wróg Polski*).

Słowo *wróg* ma zatem w tekstach propagandowych więcej treści niż w języku ogólnym. Rzeczywista jego funkcja leży nie w jego słownikowym znaczeniu, ale w tym, co za jego pośrednictwem można uczynić. Ujawnia się tu perlokucyjny charakter tekstów propagandowych. Liczy się przede wszystkim moc powodowania pożądanych skutków w myśleniu i działaniu odbiorców, możliwość wyposażenia ich w pewnego typu kategorie opisowo-poznawcze takie jak walka i spisek jako decydujące mechanizmy historii; dychotomiczny, ostry podział świata, zwłaszcza redukcja złożonego systemu wartości do postaci dwubiegunowej. O ile w języku ogólnym rzeczownik *wróg* to wyraz opisujący pewną relację, o tyle w tekstach propagandowych to przede wszystkim pojęcie z zakresu aksjologii. To słowo-piętno. Słowo-wyrok. Słowo-akt oskarżenia.



## BARWA A KOLOR

0.0 Celem artykułu jest analiza semantyczna jednostek leksykalnych *kolor* i *barwa*.

0.1 *Kolor* i *barwa* to określenia zjawiska, które odbieramy za pomocą jednego ze zmysłów, wzroku. Pod względem cechy koloru (barwy) można scharakteryzować wszystkie obiekty z rzeczywistości pozajęzykowej (włączenie z charakterystyką negatywną – coś jest bezbarwne), czyli można określić różnice między dowolnie wybranymi obiektami « coś ma jakiś kolor », « coś ma kolor czegoś », « coś ma inny kolor niż ... ».

0.2 Definiowalność jednostek leksykalnych jest przedmiotem zainteresowania wielu językoznawców. Pewne problemy stwarzają m. in. jednostki, których desygnatami są przedmioty materialne. M. Grochowski uważa, że dla tego typu leksemów nie można zbudować definicji równoznacznych, składających się z wyrażen semantycznie prostszych. Proponuje, aby wyjaśniać nazwy przedmiotów za pomocą zbiorów hiperonimów<sup>1</sup>.

Uważam, że taki rodzaj definicji należy zaproponować również dla jednostek typu *kolor*, z tego względu, że ich znaczenie da się ustalić przez wskazywanie w rzeczywistości pozajęzykowej obiektów, którym ta cecha przysługuje, co pozwala na zbudowanie modelu (klasy) danej cechy.

0.3 Przez jednostkę leksykalną można rozumieć „... ciąg elementów diakrytycznych mający znaczenie globalne, czyli ciąg niepodzielny semantycznie na takie podciągi znaczące, które byłyby elementami klas substytucyjnych niezamkniętych”<sup>2</sup>. Wobec tego powstaje problem, czy jednostkami leksykalnymi są *barwa*, *kolor*, czy *barwa czegoś*, *kolor czegoś*.

Badane leksemy mogą pojawiać się w następujących kontekstach:

- a) kolor, barwa czegoś (*barwa kwiatów jest czerwona, kolor mojej sukienki jest niebieski*);
- b) kolor, barwa (jakiś, jakaś) – (*zielony kolor jest lubiany, barwy ciemne są preferowane*);
- c) kolor, barwa (jakiś, jakaś) czegoś – (*delikatne barwy tkanin, zielony kolor lasu*);
- d) coś ma kolor – (*niebo ma kolor, wszystko ma kolor*)<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> M. Grochowski, *Definicje słownikowe a zdania analityczne*, „Studia Semiotyczne”, t. XVI (w druku).

<sup>2</sup> M. Grochowski, „Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne”, Toruń 1982, s. 28.

<sup>3</sup> Por. także: a) *Jaki to jest kolor?* (nie: *czego to jest kolor*), b) *Jaki kolor lubisz?* (nie: *czego kolor lubisz*).



Z powyższych przykładów można wysnuć wniosek, że jednostkami leksykalnymi są *barwa*, *kolor*, nie *barwa, kolor czegoś*.

1.0 *Słownik języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego podaje następujące definicje podstawowego znaczenia leksemów *kolor* i *barwa*:

*barwa* «właściwość powierzchni przedmiotów oświetlonych postrzegana wzrokowo jako swoiste wrażenie; kolor; zabarwienie»

(SJP, t. I, s. 358)

*kolor* «postrzegana wzrokowo właściwość ciała zależna od tego, w jakim stopniu dane ciało pochłania, rozprasza lub przepuszcza promienie świetlne; barwa»

(SJP, t. III, s. 826)

Tego typu definicje nie wyjaśniają znaczeń językowych leksemów. Są to definicje encyklopedyczne, nawiązujące do wiedzy z zakresu fizyki i psychologii.

1.1 Definicje z SJP sugerują możliwość rozumienia leksemów *barwa* i *kolor* jako synonimów lub jednostek bliskoznacznych (por. użycie w definicjach po średniku w wypadku *barwy – koloru*, w wypadku *koloru – barwy*).

Istnieje wiele sposobów rozumienia synonimii przez językoznawców. Począwszy od ujmowania jej jako ścisłej równoznaczności, aż do negowania istnienia równoznaczności w języku, a rozumienia przez termin *synonimia* – bliskoznaczności leksemów<sup>4</sup>.

Przyjmuję, że aby dwie jednostki leksykalne można było nazwać synonimami, nie mogą istnieć między nimi różnice semantyczne, natomiast mogą wystąpić różnice gramatyczne i/lub pragmatyczne<sup>5</sup>.

Założenie to ma być podstawą uzasadnienia tezy, że jednostki leksykalne *barwa* i *kolor* nie są synonimiczne.

1.2 Analiza gramatyczna obu leksemów wykazuje, że nie ma między nimi różnic syntaktycznych. Każdy z nich wypełnia te same miejsca w strukturze zdania.

1a *Błękit jest barwą.*

1b *Błękit jest kolorem.*

<sup>4</sup>Synonimii poświęcono wiele miejsca w pracach teoretycznych, por. np.:

J.I. Apresjan, „Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka”, Wrocław 1980; S.G. Bereżan, „Semantičeskaja ekvivalentnost' leksičeskich edinic”, Izdatel'stvo „Stiınca”, Kišinev 1973; J. Filipec, „Česka synonyma z hlediska stylistiky a lexikologie (Přispěvek k posnání systému v slovní zásobě)”, Československá Akademie Ved, Praha 1961; M. Grochowski, „Zarys leksykologii i leksykografii. Zagadnienia synchroniczne”, Toruń 1982; L.G. Heller, J. Macris, „Parametric Linguistics”, Mouton and Co., The Hague – Paris 1967; K.S. Jones, „Synonymy and Semantic Classification”, Cambridge 1964; J. Kuryłowicz, *Zametki o značenii slova*, „Voprosy jazykoznanija”, 1955/3; J. Lyons, „Wstęp do językoznawstwa”, Warszawa 1975; „Očerki po sinonimike sovremennogo russkogo literaturnogo jazyka”, Moskva – Leningrad 1966; *Sinonimy russkogo jazyka i ich osobennosti*, Izdatel'stvo „Nauka” Leningrad 1972; S. Ullmann, „Words and Their Use”, New York 1951; S. Ullmann, „Semantics. An Introduction to the Science of Meaning”, Oxford 1964.

<sup>5</sup> Por. M. Grochowski, „Zarys leksykologii”, s. 17 i 73–75.



2a *Barwa liści jest zielona.*

2b *Kolor liści jest zielony.*

3a *Liście są barwy zielonej.*

3b *Liście są koloru zielonego.*

Istnieje natomiast między omawianymi jednostkami różnica rodzaju gramatycznego: *barwa* – rodzaj żeński (*jasn-a barwa*), *kolor* – rodzaj męski (*ciemn-y kolor*).

1.3 Ustalenie różnic semantycznych można rozpocząć od określenia zakresów znaczeniowych jednostek *barwa* i *kolor*.

Istnieją konteksty, w których oba leksemy mogą występować wymiennie, nie powodując zauważalnej zmiany znaczenia całości.

4a *Barwa kwiatów jest niebieska.*

4b *Kolor kwiatów jest niebieski.*

Testem sprawdzającym poprawność rozumowania jest metoda sprowadzania do sprzeczności.

*\*Jeżeli barwa kwiatów jest niebieska, to kolor kwiatów nie jest niebieski.*

oraz

*\*Jeżeli kolor kwiatów jest niebieski, to barwa kwiatów nie jest niebieska.*

Ze sprzeczności obu implikacji wynika, że w podanych kontekstach badane leksemy są równoznaczne.

Taka sama relacja zachodzi między obu leksemami w następujących kontekstach:

5a *Jedną z ciemniejszych barw jest fiolet.*

5b *Jednym z ciemniejszych kolorów jest fiolet.*

6a *Jej oczy mają barwę szmaragdu.*

6b *Jej oczy mają kolor szmaragdu.*

7a *Ola podziwiała delikatne barwy tkanin.*

7b *Ola podziwiała delikatne kolory tkanin.*

8a *Sala migotała barwami bogatych strojów.*

8b *Sala migotała kolorami bogatych strojów.*

Z przedstawionych przykładów 4–8 wynika, że w pewnych kontekstach leksemy *kolor* i *barwa* są równoznaczne. Są to wypadki, w których:

1. Mówi się o kolorze, ale nie w odniesieniu do konkretnych obiektów (przykład 5).
2. Fraza z leksemem *barwa, kolor* służy do wyznaczania zbioru, nie jednostkowego obiektu (przykład 4).
3. Mówi się o kolorze obiektów w pewien sposób ocenianych, np. jako *delikatne, zwiewne, przezroczyście, lśniące* (przykłady 6, 7, 8).

Istnieją jednakże i takie konteksty, w których wystąpienie obu leksemów jest niemożliwe.

9a *Sukienka Ani jest w kolorze zielonym.*

9b *\*Sukienka Ani jest w barwie zielonej (ma barwę zieloną).*

10a *Jan pomalował ściany na kolor beżowy.*

10b *\*Jan pomalował ściany na barwę beżową.*

Konteksty 9–10 nie dopuszczają użycia jednostki leksykalnej *barwa*. Elementem wiążącym te przykłady jest charakterystyka trwałej cechy koloru konkretnego,



materialnego obiektu z rzeczywistości pozajęzykowej. Wydaje się zatem, że leksem *barwa* nie współwystępuje z przymiotnikami, jeżeli określają one w danym kontekście cechy koloru konkretnych obiektów.

Leksem *barwa* może natomiast pojawić się w takich kontekstach, w których jednostka *kolor* nie występuje. Są to jednakże połączenia częściowo s frazeologizowane lub metaforyczne i trudno wysnuwać z ich analizy daleko idące wnioski.

11a *barwy narodowe, barwy polskie, barwy sztandaru.*

11b *\*kolory narodowe, \*kolory polskie, \*kolory sztandaru.*

12a *barwa romansu, powieści, barwy walki.*

12b *\*kolor romansu, powieści, \*kolory walki.*

W przykładzie 11a leksem *barwa* implikuje nie konkretny kolor, np. nie ten czerwony, biały, co sugeruje niepoprawny przykład 11b, lecz kolor jako wzorzec. Natomiast połączenia: *barwa romansu, barwy walki* (czyli *barwa* użyta w znaczeniu «odcień») świadczą o tym, że jednostka leksykalna *barwa* nie zawsze musi implikować kolor, może być także wyzyskana do implikacji struktury pola barw, która jest rozumiana jako układ (nie dowolny zbiór) elementów, czyli odcieni.

Na uwagę zasługują również połączenia: *barwy tęczy, barwy widma, barwy jesieni*. Wprawdzie w każdym z tych przykładów może wystąpić jednostka *kolor*, ale połączenia z *barwą* są bardziej naturalne<sup>6</sup>.

W systemie języka polskiego jednostki leksykalne *kolor* i *barwa* nie są równoznaczne. Ich zakresy częściowo się pokrywają:

a) jeżeli mówimy o barwie (kolorze) całego zbioru, a nie jednostkowego obiektu.

b) jeżeli mówimy o barwie (kolorze) nietrwałej, zmiennej.

Zakresy nie pokrywają się, gdy charakteryzuje się konkretną cechą koloru danego obiektu – wtedy używany jest leksem *kolor*. Leksem *barwa* występuje w kontekstach, w których cecha koloru ujęta jest abstrakcyjnie (ale w tych kontekstach *kolor* też może wystąpić). Wydaje się, że taki stosunek zakresów obu jednostek jest przyczyną niepoprawności połączeń typu: *\*Jaka to barwa? \*Na jaką barwę masz pomalowane ściany?*

Rozgraniczenie zakresów obu leksemów jest częściowo zatarte w polszczyźnie mówionej.

Stosunek występowania jednostek *barwa* i *kolor* w *Słowniku współczesnego języka polskiego* przedstawia się następująco (na 100 tysięcy przebadanych jednostek): w tekstach popularnonaukowych 12:5<sup>7</sup>, w drobnych wiadomościach prasowych 6:3<sup>8</sup>, w dramacie (występuje w nim stylizacja na potoczność, wiążąca się ze swoistością tego rodzaju literackiego) 0:5<sup>9</sup>, w prozie artystycznej 3:10<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Ponieważ badania statystyczne tego typu nie były jeszcze prowadzone, wniosek został sformułowany na podstawie próbek materiałowych z literatury pięknej oraz testu przeprowadzonego wśród 20 osób.

<sup>7</sup> *Teksty popularnonaukowe*, t. I, s. 80, s. 220.

<sup>8</sup> *„Drobne wiadomości prasowe”*, t. II, s. 58, s. 202.

<sup>9</sup> *„Dramat”*, t. III, s. 170.

<sup>10</sup> *„Proza artystyczna”*, t. IV, s. 73, s. 224.



Natomiast w kartotece *Słownika frekwencyjnego* nieoficjalnej odmiany polszczyzny mówionej leksem *barwa* pojawia się 1 raz na 100 000 jednostek, *kolor* – 10 razy.

W polszczyźnie pisanej zatem pojawianie się leksemu *barwa* jest częstsze niż leksemu *kolor*; w mówionej występuje przede wszystkim *kolor*.

2.0 Definicje *barwy* i *koloru* nastroczają wiele trudności. Są to nazwy cech postrzeganych wzrokowo. Zakres leksemu *kolor* jest szeroki i może obejmować prawie wszystkie obiekty. Zakres jednostki *barwa* jest znacznie węższy i obejmuje tylko obiekty oceniane np. jako abstrakcyjne, delikatne, wzorcowe i pokrywa się prawie całkowicie z zakresem leksemu *kolor*. Poza zakresem obejmowanym przez *kolor* znajdują się nieliczne obiekty uważane za wzorcowe. Wystąpienie leksemu *kolor* przy nazwach tych obiektów zmienia znaczenie wyrażenia na konkretne.

Można przyjąć, że *kolor* i *barwa* to leksemy, których definicje należy ograniczyć do podania zbioru hiperonimów (por. punkt 0.2).

Wydaje się, że składnikiem definicji powinien być hiperonim *cecha*; *kolor to cecha*. Sprawdzając tę hipotezę metodą sprowadzania do sprzeczności otrzymujemy potwierdzenie, że element ten mieści się w znaczeniu jednostki *kolor*.

*\*X ma kolor, ale to nie jest jego cechą.*

Drugim elementem należącym prawdopodobnie do definicji *koloru* jest to, że *cecha* ta przysługuje dowolnemu obiektowi (włącznie z charakterystyką negatywną, np. *X jest bezbarwny*).

*\*Ten X ma kolor, ale ten X nie jest dowolnym X-em.*

Istotne jest również to, że *cecha* ta jest postrzegana za pomocą zmysłu wzroku, czyli jest widzialna.

*\*X ma kolor, ale nie można tego widzieć.*

Definicja dla leksemu *kolor* przyjęłaby zatem następującą postać: *cecha widzialna dowolnego obiektu*.

W definicji *barwy* powinien znaleźć się element mówiący o naszej ocenie danego obiektu np. jako abstrakcyjnego, wzorcowego, delikatnego. Prowizoryczna definicja jednostki *barwa* mogłaby przyjąć formę: *cecha widzialna obiektu, o którym myślę, że jest inny niż konkretny*. Potwierdzeniem tego byłaby sprzeczność implikacji:

*\*Jeżeli X ma barwę, to X nie jest niekonkretna.*

Zaproponowane definicje są tylko fazą wstępną tworzenia eksplikacji znaczeń wyrażen. Niektóre składniki tych definicji są złożone semantycznie, inne – hiperonimy, nie są wymieniane wśród indefinibiliów. Wydaje się, że dopiero wtedy, gdy badania semantyczne jednostek leksykalnych zostaną przeprowadzone na szerszą skalę, a przede wszystkim będzie przeanalizowane słownictwo związane z odbiorem wrażeń zmysłowych, można będzie zbudować poprawniejsze definicje *barwy* i *koloru*.



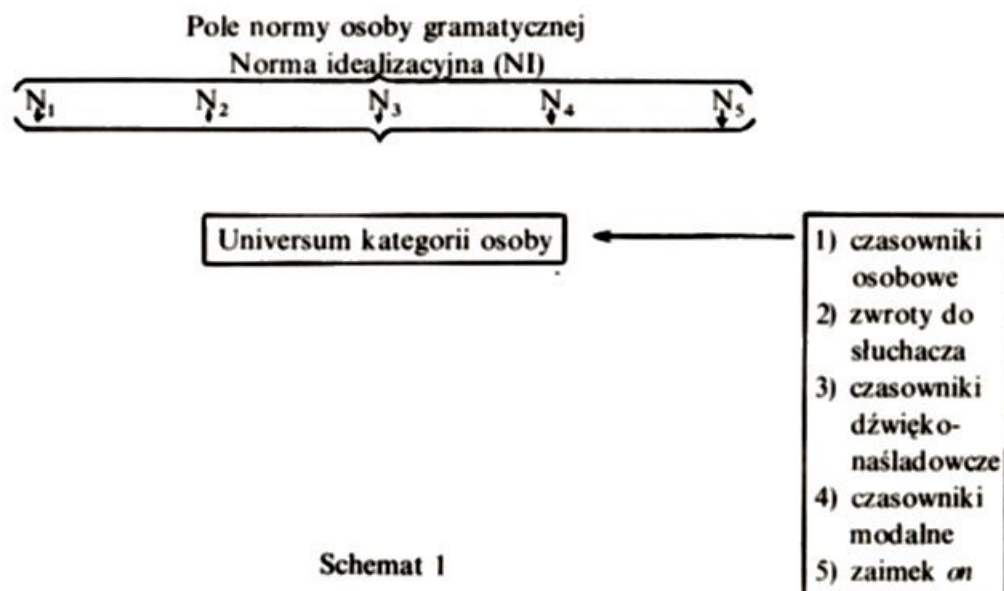
## OSOBA GRAMATYCZNA W NABYWANIU I KSZTAŁCENIU JĘZYKA

### 1. POLE NORMY OSOBY GRAMATYCZNEJ

W rozważaniach dotyczących kategorii osoby<sup>1</sup>, na niższym poziomie nauki szkolnej, wyodrębniam pięć elementów, tj. [1] normę teoretyczną potencjalną (teoria gramatyczna)-NTP, [2] normę teoretyczną realizowaną (program)-NTR<sub>1</sub> i (podręcznik)-NTR<sub>2</sub> oraz normę praktyczną (nauczyciel)-NP<sub>1</sub> i (uczeń)-NP<sub>2</sub>.

W universum kategorii osoby wyodrębniam także pięć elementów. Są to: 1) czasownik osobowy, 2) zwroty grzecznościowe, 3) czasownik dźwiękonaśladowczy, 4) czasownik modalny i 5) zaimek *on*.

Korelacja tych wartości daje wyjściowy schemat opisu pola osoby gramatycznej, w którym określa się kierunki poszukiwania odpowiedzi na pytanie o liczbę składników i ich funkcjonowanie w poszczególnych składowych normy łącznej oraz o rodzaj powiązań między elementami, por. schemat 1.



Schemat 1

### 2. INTERPRETACJA SKŁADOWYCH NORMY

Za normę uważa się zgodnie ogólnie przyjęte użycie i prawidłowości obowiązujące w danym czasie i języku wszystkich, z tym, że jednostki językowe mogą być albo jedynie możliwe, albo występować jako współistniejące warianty.

Poszczególne składowe normy będą tu oznaczały następujące treści.

Norma teoretyczna-potencjalna (obiektywna – NTP) obejmuje system możliwości, tabelę z wypełnionymi i pustymi klatkami, wzorzec realizacji maksymalny, a więc uwzględniający także potencjalne zapelnianie modeli.

Norma teoretyczna realizowana (NTR<sub>1</sub> i NTR<sub>2</sub>-program i podręcznik) dotyczy faktycznie wypełnionej

<sup>1</sup> T. Rittel, „Kategoria osoby w polskim zdaniu”, Warszawa – Kraków 1985.

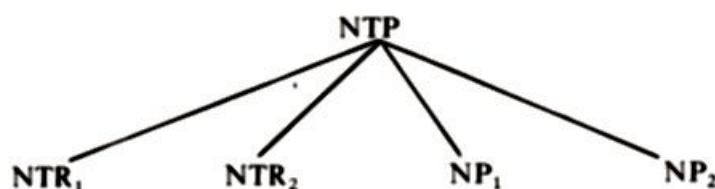


części systemu idealnego, obiektywnego poprzez zalecenia, prawidła, wskazówki zawarte w programie oraz użycie sformalizowane w podręcznikach, słownikach i gramatykach.

Norma praktyczna (NP<sub>2</sub>-uczeń) oznacza użycie będące w uzusie, czyli obejmuje materiał językowy dziecka, a więc faktycznie wypełnioną część systemu. Nie podlega ona kodyfikacji, lecz badaniu przez język oznawcą lub doskonaleniu w procesie kształcenia przez nauczyciela, gdyż brak w niej tego, co w modelu idealnym (NTP-teoria gramatyczna) jest zakładane, ponieważ jest to norma *in statu nascendi*. Mogą tu też wystąpić nowe konstrukcje, ale są one z reguły sprzeczne z modelem proponowanym przez normę teoretyczną zawartą w programie i podręczniku<sup>2</sup>.

Składowe normy są zhierarchizowane w ten sposób, że NTP-teoria gramatyczna jest nadrzędna (NI-norma idealizacyjna jest bowiem tylko konstrukcją logiczną, abstrakcyjną), a wszystkie pozostałe (N), są w różnym stopniu od niej uzależnione, co widać na schemacie 2.

Układ hierarchiczny w obrębie pola normy



Schemat 2

Ze schematu tego wynika konieczność poszukiwania kierunków sprzężeń między poszczególnymi składowymi oraz ustalenia liczby i funkcji składników gramatycznych (por. elementy universum w schemacie nr 1).

### 3. FUNKCJONOWANIE KATEGORII OSOBY W JĘZYKU OGÓLNYM ( NTP) I JĘZYKU DZIECKA (-NP<sub>2</sub>)<sup>3</sup>

Osoba gramatyczna w komunikowaniu się dzieci (-NP<sub>2</sub>-język ucznia) oraz w komunikowaniu się z dziećmi (NP<sub>1</sub>-język nauczyciela) wymaga, aby przyjąć za punkt wyjścia z jednej strony system gramatyczny języka polskiego (-NTP) z drugiej zaś – system poszukiwany, czyli język dziecka (-NP<sub>2</sub>).

#### 3.1. Osoba w systemie gramatycznym (liczba i rodzaj osób w -NTP).

W systemie gramatycznym polszczyzny funkcjonuje czteroskładnikowy schemat struktury kategorii osoby, w którym 1. os. *ja*-ten, kto mówi, 2. os. *ty*-ten, do kogo się mówi, 3. os. *on, ona, ono*-ten (to), kogo nie ma i 4. os. *któ(co)-ś-kolwiek*-ten/to, kto jest nieokreślony<sup>4</sup>; por. schemat 3.

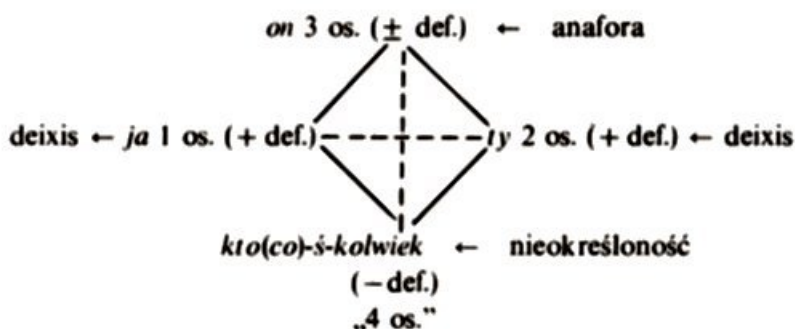
<sup>2</sup>NP<sub>1</sub>-nauczyciela jest tu założona a priori, gdyż nie ma dotąd żadnych badań dotyczących używania osoby gramatycznej przez nauczyciela w kontaktach interpersonalnych nauczyciel – uczeń.

<sup>3</sup>Pojęcia uczeń i dziecko są w artykule używane zamiennie.

<sup>4</sup>Problem osoby nieokreślonej, tzw. czwartej rozważam w pracy *Problem osoby trzeciej czasownika*, „Polonica” X, 1984, s. 99 – 110. Użyte w schemacie oznaczenie: +*def* – osoba bezpośrednia, ± – osoba pośrednia, -*def* – osoba, której nie potrafimy określić ani bezpośrednio (deixis), ani pośrednio (anafora).



## Schemat kategorii osoby w systemie języka z uwzględnieniem osób poza aktem mowy



Schemat 3

3.2. Osoba w języku dziecka (-NP<sub>2</sub>)

Występują tu osoby w sensie ścisłym (os. 1 i 2) mające bezpośrednie odniesienie do sytuacji aktu mowy, w którym są one jego uczestnikami jak o mówiący i słuchacz, co daje wiedzę bezpośrednią o osobie (zaimek *ja*, *ty* wskazuje ad oculos osobę). I to one właśnie są wyzyskiwane w komunikowaniu się dzieci zarówno w dialogach (os. 1 i 2), jak i w zwrotach grzecznościowych (os. 2). Natomiast osoby w sensie rozszerzonym (os. 3 i 4 – obejmujące osoby i rzeczy) są pozbawione bezpośredniego odniesienia do sytuacji aktu mowy i jego uczestników, toteż nie mogą być używane w dialogach. To właśnie tutaj w osobie trzeciej, w której nie wskazuje się bezpośredniego uczestnika aktu mowy, występuje osoba anaforyczna, tj. zaimek *on*, który w języku dziecka młodszego może oznaczać, zdaniem J. Piageta<sup>5</sup>, pojęcie określone tylko dla nadawcy, dla odbiorcy zaś – jest ono z reguły nieokreślone. Autor zauważa przy tym, że charakter relacji dziecięcych polega wówczas na przyjmowaniu z góry, że wszystko, o czym się mówi, jest znane odbiorcy. Tymczasem rozmówca rozumie anaforę tylko na podstawie własnego wysiłku albo też nie rozumie jej wcale.

W języku dziecka występuje też osoba *nie swoja*<sup>6</sup> z odniesieniem do osób trzecich, w której np. zaimek *go* akcentowany lub nieakcentowany powoduje zmianę odniesienia w stosunku do osób. Na przykład w zdaniu *Janek uderzył Stasia, po czym Heniek go (jego) uderzył*, gdy *go* = *Stasia* jest nieakcentowane, tzn. *Stas* był dwukrotnie uderzony najpierw przez Janka, potem przez Henka, natomiast gdy *go-Janka* jest akcentowane, tzn. *Heniek mu „oddal”*. A ponieważ chodzi tu o osoby pozbawione bezpośredniego odniesienia do sytuacji aktu mowy i jego uczestników, więc sprawa pełnego, nie zaś częściowego odczytywania znaczeń w relacjach dziecięcych jest w tym wypadku niebagatelna. Użycia z osobą trzecią tzw. obwiątywną, *nie swoj*ą występują już w elementarzu, por. np. *Spotkał strach bałwanka, więc go prosi w tany* (E. Chodak, s. 51) *kto, kogo prosi?*

## 3.3. Osoba poza systemem gramatycznym (-NTP) – użycia retoryczne

Są to użycia nieuzasadnione z punktu widzenia gramatyki, toteż nie wspomina o nich, ani program (NTR<sub>1</sub>) ani też podręcznik (NTR<sub>2</sub>). Tego rodzaju fakty, jak np. zamienne stosowanie osób (3 os. zamiast 1 os.) czy liczb (l.m. zamiast l.p.), dopuszcza natomiast konwencja językowa. Jest to wówczas rodzaj „chwytu” retorycznego, służącego do nadania temu, co się mówi i co jest artykułacją własnego zdania – sensu naszego zdania, aby ono mogło być odebrane jako własne, por. np. *Jakie składniki możesz zrobić ze swoich kwadratów?* (Z. Cydzik, s. 108), gdzie *ty* zamiast nieokreślonego *można* sugeruje rozmowę ze słuchaczem.

<sup>5</sup> J. Piaget, „Mowa i myślenie u dziecka”, Lwów – Warszawa 1929, s. 125.

<sup>6</sup> Osoba *swoja*, tj. osoba z odniesieniem do mówiącego (*mnie, mój, swój*), słuchacza (*tobie, twój, swój*) lub też, ani mówiącego, ani słuchacza (*jemu, jego, swój*), osoba *nieswoja* – mająca odniesienie do osoby lub osób występujących po osobie trzeciej. Jest to tzw. osoba obwiątywna, por. T. Rittel, *op. cit.*, s. 299 – indeks terminów.



Pytania w 2 os. l.m. w rodzaju *I coś każdy z was może zrobić ze swoich kwadratów?* lub też *I coś zrobicie ze swoich kwadratów?* mogłyby mieć sens pytania retorycznego, wykluczającego odpowiedź, a więc oznaczać monolog. W szkole są to zwroty nauczyciela w rodzaju: *A teraz Staszek położy klocki na lawce* 3 os. zamiast 2 os. łagodni rorkaz, to samo w wypadku użycia *Dzieci kładą ręce za plecy* 3. os. l.m. zamiast 2 os. l.m. Chwył ten jest stosowany także w podręcznikach, np. *Teraz rysujemy kreseczki* 1 os. l.m. zamiast 2 os. l.m. Fikcyjny akt komunikacji jest prawdopodobnie odbierany przez dzieci jako akt komunikacyjny rzeczywisty zgodny z gramatyką.

#### 4. NORMA TEORETYCZNA REALIZOWANA W PROGRAMIE (-NTR<sub>1</sub>)

W najnowszym programie nauczania początkowego kategoria osoby występuje dopiero w klasie III, w której przewiduje się m. in. wprowadzenie czasownika z odpowiednimi ćwiczeniami w rozpoznawaniu czasów: teraźniejszy, przeszły i przyszły, osoby i liczby oraz odmiany czasownika przez osoby, liczby i czasy. Mimo tak ustawionych tzw. treści programowych zagadnienia związane z osobą gramatyczną w sposób ścisły są realizowane na niższym poziomie nauki szkolnej już od klasy I. Osoba bowiem jest zarówno konotowana przez czasownik, *piszę, piszesz, pisze* (kl. III), jak też sygnalizowana czy wskazywana przez rzeczownik, np. *Ala ma kota*, lub zaimek osobowy *ja, ty, on* występujący w zdaniu z czasownikiem albo bez czasownika (kl. I–III)<sup>7</sup>. Obydwa sposoby, tj. czasownikowy (kategoria werbalna) i rzeczownikowo-zaimkowy (kategoria nominalna) są znane normie teoretycznej potencjalnej (NTP-teoria gramatyczna) od czasów greckich<sup>8</sup>.

Stąd też do zagadnień związanych ściśle z kategorią osoby gramatycznej w klasie I należy m. in. „stosowanie form grzecznościowych w rozmowie, w liście i w życzeniach”, a więc zwroty do słuchaczy *ty, wy* wraz ze stosowaniem „ćwiczeń słownikowo-frazeologicznych i syntaktycznych”, w klasie II jest to „zbiorowe i indywidualne pisanie listów, ich adresowanie” oraz, tak jak i w klasie I, „stosowanie zwrotów i formuł grzecznościowych w rozmowach, liście i życzeniach”, a więc zwroty do słuchacza *ty, wy* i *pan*. Jeśli do tego dodamy w klasie III „formułowanie pytań na temat utworów lub wypowiedzi ustnych nauczyciela lub kolegów” i „stosowanie w opowiadaniach dialogów” oraz tym razem już indywidualne „pisanie listów, składanie i wysyłanie życzeń z różnych okazji” – to już na poziomie nauczania początkowego (w kl. I–III) jesteśmy w samym centrum problematyki związanej z kategorią osoby nominalną i werbalną.

#### 5. NORMA TEORETYCZNA REALIZOWANA W PODRĘCZNIKU (NTR<sub>2</sub>)

Rozważa się tu użycia występujące w elementarzach i podręczniku matematyki<sup>9</sup>.

W podręczniku matematyki do klasy I przeważają użycia z osobą nieokreśloną (semantycznie są to czasowniki modalne). Natomiast występujące w elementarzach – użycia z osobą trzecią określoną zaimkowo lub rzeczownikowo poza czasownikiem (semantycznie są to – czasowniki dźwiękonaśladowcze) nawiązują do poprzedniego okresu rozwoju dziecka<sup>10</sup>.

Użycie czasownika z tzw. osobą nieokreśloną może być świadomym i konsekwentnie przeprowadzonym zamiarem aktywizowania myślenia ucznia poprzez stawianie go w sytuacjach problemowych, np. *Jak*

<sup>7</sup> Program nauczania języka polskiego kl. I, II, III, Warszawa 1984, s. 14, 20, 25 i 27.

<sup>8</sup> A. Heinz, „Dzieje językoznawstwa w zarysie”, Warszawa 1978, s. 54 i T. Rittel, *Morfosyntaktyczna interpretacja szyku i osoby gramatycznej czasownika*, „Slavia Occidentalis” 42, 1985, s. 75–89.

<sup>9</sup> E. Chodek, „Elementarz”, Kraków 1941, M. Falski, „Elementarz”, Warszawa 1975, H. Metera, „Nauczę się czytać”, Klasa I, Warszawa 1975, Z. Cydzik, „Matematyka”, Warszawa 1977.

<sup>10</sup> M. Zarębina, „Język polski w rozwoju jednostki”, Kraków 1980, J. Kulpa i R. Więckowski, „Metodyka nauczania języka polskiego w klasach I–III”, Warszawa 1973.



jeszcze m o ż n a rozmienić 20 zł? Jest to orzeczenie modalne złożone, tworzy predykację, jest to modalność pytająca, konstrukcja oznacza możliwość wykonania czynności, typ hipotetyczny, użycie bezosobowe, a ściślej – z osobą nieokreśloną, czasownik niefleksyjny, tzw. nieosobowy oraz *Ile t r z e b a zapłacić?* jest to orzeczenie złożone, modalne, tworzy predykację, modalność pytająca, konstrukcja oznaczająca powinność, obowiązek, typ pożądaný, użycie bezosobowe, a ściślej – z osobą nieokreśloną, czasownik niefleksyjny, tzw. nieosobowy.

Takie sytuacje problemowe tworzą np. zadania tekstowe z orzeczeniami modalnymi typu hipotetycznego o konstrukcji oznaczającej możliwość wykonania czynności, a więc nie zawierające konkretnego wykonawcy. Formulowane, tak jak w zacytowanych zdaniach, pytania dopuszczają możliwość wielu rozwiązań lub brak rozwiązania w ogóle. Toteż S. Turnau w artykule „Zadania tekstowe i nauczanie pojęć matematycznych”<sup>11</sup> wyraża pogląd, że uczeń jeszcze przed przystąpieniem do rozwiązania problemu musi zdecydować, czy jest on możliwy do rozwiązania, czy też nie. Chodzi o to, aby już w nauczaniu początkowym wyeliminować najmniej efektywny sposób wnioskowania metodą prób i błędów. Celem tym może służyć, jak sądzę, właściwe rozumienie orzeczeń modalnych z osobą nieokreśloną. Polega ono na tym, że w każdym zdaniu mówiący ustala każdorazowo stosunek zachodzący między komunikatem a rzeczywistością jako realny, hipotetyczny lub pożądaný – oraz między treścią a wykonawcą.

Środki wyrażania kategorii osoby w elementarzach są dość często poza czasownikiem. Chodzi tu o ten typ użycia, w którym wskaźniki odniesienia do uczestników aktu mowy w ogóle nie występują przy czasowniku lub w sposób oczywisty są zlokalizowane poza obrazami akustycznymi, czyli onomatopejami, a rolę leksykalnych wykładników osoby pełnią wówczas rzeczowniki lub zaimki, por. np. użycia wynotowane ze współczesnych i dawnych elementarzy<sup>12</sup>.

*Pada, pada:* k a p u-k a p, p l u m-p l u m, p a c-p a c użycie tzw. nieosobowe, formalno-relacyjne; *K i e-k i e k i e!* k l a p-k l a p! c z ł a p-c z ł a p! t u r-t u r-t u r. *Idq-idq!* użycie formalno-relacyjne z osobą nieokreśloną; *A p i ł k a ł u p Wacka w nos* użycie relacyjne, osobowe, os. 3.; *Ź Ź Ź c z-zabuczal bąk* użycie osobowe, formalne, 3. os.

Jak widać, już w klasie I winno się zauważać zarówno wyrazy dźwiękonaśladowcze, które zastępują w zdaniu orzeczenie (*laps, myk, trach*), jak i te, które są oznajmieniami urzeczownikowymi, np. *A co na prawo?*, k w a-k w a, *A costoi na lewo?* kwiku-kwiku-kwiku. *Mee-mee! ktoto? owca, Ktotu?* – H a u, Coto? H a u.

Stosowanie wyrazów dźwiękonaśladowczych w elementarzach jest niejako świadomą kontynuacją haseł „Programu wychowania w przedszkolu”<sup>13</sup>, w którym wyrazy te pełnią szczególnie ważną funkcję dla kształcenia słuchu fonematycznego, jak też usprawniania narządów artykulacyjnych. Wyrazy te początkowo wieloznaczne, w których zatarta jest różnica między częściami mowy werbalnymi i nominalnymi, a także między wyrazem a zdaniem, są już w klasie I funkcjonalnie rozdzielone.

## 6. UWAGI KOŃCOWE

Norma w programie jest narzucona skończoną liczbą faktów (czasowniki osobowe w kl. III i zwroty do słuchacza w kl. I – III), co nieuchronnie prowadzi do rozbiegu z normą teoretyczną zawartą w podręczniku, gdyż ta jest bogatsza, bo uzupełniana o zbiór dopuszczalny, obejmujący czasowniki dźwiękonaśladowcze w kl. I (norma uświadamiana intuicyjnie)<sup>14</sup> i czasowniki modalne w kl. I (norma stosowana intuicyjnie). Z kolei norma nauczyciela badana tylko śladowo i oceniana na podstawie autopsji, zawiera taki rodzaj zwrotów do

<sup>11</sup> S. Turnau, „Zadania tekstowe i nauczanie pojęć matematycznych”, Kraków 1978.

<sup>12</sup> Por. przypis 9.

<sup>13</sup> Program wychowania w przedszkolu, Warszawa 1975.

<sup>14</sup> Obydwie są źródłem zarówno normatywnej, poprawnej, jak i nienormatywnej wariantowości, por. użycie zaimka *on* w podręcznikach i mój artykuł *Wyrażenia onomatopeiczne w języku polskim*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP”. Prace Językoznawcze V 1986, s. 201 – 217.



sluchacza, którego nie ma program, podręcznik i uczeń (zwroty retoryczne, a więc nieuzasadnione z punktu widzenia gramatyki i sekundarne).

Mimo tych zastrzeżeń, jak również szczupłości materiału empirycznego można podjąć próbę schematycznego przedstawienia wszystkich składowych pola normy, wyzyskuje odpowiednio przekształcone schematy 1 i 2 oraz przedstawione wcześniej właściwości poszczególnych elementów normy. W efekcie otrzymujemy schemat 4, ukazujący „rozumienie” kategorii osoby przez program, podręcznik, nauczyciela i ucznia klas młodszych.

Stopień zintegrowania normy w zakresie kategorii osoby

Norma teoretyczna potencjalna (NTP)

Elementy universum kategorii osoby				
1	2	3	4	5
czasowniki osobowe	zwroty do sluchacza	czasowniki dźwiękonaśl.	czasowniki modalne	zaimek <i>on</i>
1.	+	+	+	[+]
2.	±	±	+	[-]
3.	-	±	o	[±]
4.	-	±	o	[±]
5.	-	-	o	[-]

Schemat 4

Stosowane oznaczenia:

- + jasne pole uświadomienia normy
- brak uświadomienia normy
- ± uświadomienie intuicyjne
- [±], [-], [+] „międzyjęzykowe” traktowanie normy
- o wymaga danych empirycznych
- powiązanie jednokierunkowe słabe
- powiązanie jednokierunkowe mocne
- ↔ słabe powiązania z teorią
- ← mocne powiązanie z teorią

Tak więc program, podręcznik, nauczyciel i uczeń powiązani są jednokierunkowo. Podręcznik i uczeń oraz podręcznik i teoria gramatyczna są powiązani silniej niż program i teoria gramatyczna. Uczeń ma powiązanie silne z teorią (wpływ pośredni na teorię) a nie ma takiego powiązania z programem.

Jasne uświadomienie normy dotyczy tylko czasowników osobowych. Norma teoretyczna, potencjalna (-NTP) ma większy wpływ na podręcznik niż na program. Między normą teoretyczną realizowaną (-NTR<sub>1</sub>



i  $NTR_2$ ) a normą praktyczną ucznia ( $-NP_2$ ) występuje sfera jednokierunkowa determinowana, tzn. program, podręcznik i nauczyciel działają na ucznia, uczeń zaś „działa” na teorię gramatyczną, czego nie ma w wypadku pozostałych składowych. Natomiast zasada sprawności działania całego systemu, a więc i powodzenie kształcenia zależy tu od determinacji dwustronnej czy wielostronnej. Oznacza to, że nauczyciel winien się orientować nie tylko na program i podręcznik, ale tak że uwzględniać normę potencjalną, która jest stale zasilana przez rozwijający się język ucznia, zwłaszcza że ani programu, ani podręcznika nie da się zbyt szybko zmienić.

Z przedstawionego sposobu rozumowania wynika, że sprawność systemu jest uzależniona od wzrostu znaków +, a więc jasnego uświadomienia normy we wszystkich zakresach.

*Teodozja Rittel*



EDWARD ŁUCZYŃSKI, „STAROPOLSKIE SŁOWNICTWO ZWIĄZANE Z ŻEGLUGĄ – XV i XVI WIEK”,  
WYDAWNICTWO MORSKIE, GDAŃSK 1986, 292 s.

Książka niewielka (16,4 ark. wyd.), wydana przez Wydawnictwo Morskie z copyright autorskim, nie należy do popularnonaukowych, ale do rzadkiego gatunku publikacji „prywatno-naukowych”, tzn. z założenia naukowych, ale wydanych „nienaukowo” – poza firmą naukową, bez redaktora naukowego, bez recenzentów naukowych jawnych, „na własną odpowiedzialność” autora.

Jej składniki to – wstęp obszerny: I. *Słownictwo i sposoby jego opracowania* (s. 7–35), właściwe opracowanie tematu: II. *Słownictwo związane z pojęciem żeglugi – analiza semantyczna* (s. 36–228), wnioski: III. *Ogólna charakterystyka materiału językowego* (s. 229–252), *Zakończenie* (s. 253–255), *Wykaz skrótów (materiały źródłowe)*, *Indeks wyrazów i połączeń wyrazowych analizowanych w pracy*.

• Czytać radzę od końca. Zwięzłe *Zakończenie* jest autorecenzją. – „Praca moja jest próbą przedstawienia i analizy materiału leksykalnego związanego z pojęciem żeglugi na podstawie najwcześniejszych polskich źródeł pisanych. Ze względu na to, że zostały tu wyzyskane wszystkie znaczące teksty zawierające opisy rzeczywistości wodnej z uzupełnieniem ze słowników polszczyzny XV i XVI wieku, można uznać przedstawiony przeze mnie opis jak o w miarę adekwatny obraz rzeczywistości językowej polszczyzny XV i XVI wieku obsługującej ówczesną rzeczywistość związaną z wodami żeglownymi”. „Wnioski nasuwające się z przeprowadzonej analizy semantycznej prowadzą przede wszystkim do stwierdzenia, że w polszczyźnie XV i XVI wieku mamy dużą ilość różnorodnych określeń na desygnaty i stosunki w ramach rzeczywistości wodnej”. „Ogólne spojrzenie na całość materiału ukazuje bardzo bliskie powiązanie wczesnej leksyki specjalistycznej z kręgu żeglugi ze słownictwem ogólnym, a właściwie ich nierozzerwalność. Mamy przede wszystkim do czynienia z różnymi sposobami przystosowania leksyki ogólnej do węższej (wodnej) funkcji. W większości wypadków decydującą rolę spełnia odpowiedni kontekst, w jaki wchodzi poszczególne wyrazy ze słownictwa ogólnego”. „Najwyrazistszą i zarazem reprezentatywną część materiału tworzą wyrazy o głównym (niekiedy jedynym) znaczeniu wodnym. Liczba takich wyrazów podana w pracy odpowiada w jaki sposób stanowi polskiej leksyki wodnej o literackim (a więc niezargonowym i niepotocznym) charakterze w XV i XVI wieku. Jeśli idzie o wyrazy o znaczeniu wodnym uzyskiwanym w kontekście, to można mówić o słownictwie specjalistycznym potencjalnym, gdyż trudno określić granice w ramach słownictwa ogólnego mogącego (czy też nie) nabierać znaczenia wodnego dzięki sąsiedztwu innych wyrazów. Ta część analizowanego materiału jest niewątpliwie jakimś fragmentem całości (jak się wydaje – reprezentatywnym) możliwej tu leksyki ogólnej w znaczeniu związanym z pojęciem żeglugi”. „Przez zastosowanie synchronicznej metody opisu materiału (przy jednoczesnej rezygnacji ze studiów etymologicznych i śledzenia losów poszczególnych jednostek leksykalnych w historii) starałem się przedstawić całościowy obraz rzeczywistości językowej odpowiadającej rzeczywistości wodnej jednego z okresów w historii. Wydaje mi się, że może to być podstawą do badań i studiów nad późniejszymi stadiami rozwoju słownictwa związanego z pojęciem żeglugi, a także terminologii morskiej”.

Trudno zwięzłej i trafniej przedstawić zawartość własnego dzieła, opisującego „synchronicznie” na 10 arkuszach „w miarę adekwatny obraz rzeczywistości językowej obsługującej ówczesną rzeczywistość związaną z wodami żeglownymi – przy jednoczesnej rezygnacji ze studiów...” Obraz „całościowy”, ale nie ogólnikowy. Wprost przeciwnie – bardzo szczegółowy, bo skrajnie wycinkowy, przemyślnie selektywny. I dlatego pożyteczny, instruktywny dla przyszłych badaczy poszczególnych segmentów tematycznych polskiego słownictwa żeglarskiego w różnych jego stadiach rozwoju. Wolny od wad scholastyizmu akademickiego, który za pomocą machin monstrualnie rozbudowanej metodologii zwykł dla pustego popisu tematy iście „kropelkowe” przekształcać w niebotyczne góry jałowej piany. Rzec można – brnąć pod



prąd tej brzydkiej dziś mody autor nasz dał nam przykład, jak się skutecznie i pożytecznie rozprawić z tematem-oceanem najprostszą, ale najlepiej dobraną – na miarę skromnych umiejętności własnych – metodą niemożliwą.

Pojęcia żeglugi autor nie definiuje. Przyznał (na s. 128), że użyty w tytule wyraz *żegluga* to „niekategorialna” nazwa czynności wyrażanej przez czasownik *żeglować*. Określił tę czynność najogólniej i najnieudolniej: «poruszanie się pojazdu wodnego lub człowieka w pojeździe wodnym» (s. 126), nie biorąc pod uwagę, że pod tak skrajnie szeroką definicję podpadaloby także przewożenie łodzi wozem po lądzie, chodzenie żeglarza po pokładzie, kołysanie się statku zakotwiczonego itp. Przemilczał, że pierwotnym znaczeniem tego czasownika było «przemieszczać się po powierzchni wody za pomocą żagli (siłą wiatru)». Daje nam jednak do zrozumienia, że nie pojmuje żeglugi najszerzej, tzn. jako jakiegokolwiek lokomocji po powierzchni wody. Ma raczej na myśli uprawianie żeglarstwa zawodowego, por. zwłaszcza na s. 36, gdzie wyłącza stawy spośród „Żeglownych zbiorowisk wód”, powiadając, że przepłynięcie stawu łódką należy do „przypadków nietypowych, mających mało wspólnego z żeglugą”.

Część wstępna (I.) składa się z rozdziałów: 1. *Dotychczasowe studia nad słownictwem wodnym i morskim*. – Pierwszym przejawem „zainteresowania polskim słownictwem morskim, a właściwie wodnym” ma być artykuł J. Haczewskiego „O spławie drzewa...” z 1835 r. („Sylwan”, t. 11). „Jak dotąd brak w literaturze polskiej (...) prób całościowego spojrzenia na najstarsze słownictwo polskie związane tematycznie z morzem i wodami żeglownymi”. „Niniejsza praca jest próbą wypełnienia tej luki”. 2. *Sposoby analizy słownictwa*. – „W niniejszej pracy mamy do czynienia ze słownictwem morskim, które nie miało charakteru terminologii”. Toteż spośród różnych rozpatrywanych metod analizy autor wybiera „analizę słownictwa z podziałem na grupy leksykalno-semantyczne” – w przekonaniu, że grupy takie „musi łączyć więź językowa, tzn. synonimia, antonimia lub hiponimia, a nie pozajęzykowa, czyli odniesienie do wspólnego desygnatu”. W przekonaniu osobliwym! Wierząc, że potrafi konstatować synonimie bez odniesienia nazw do wspólnego desygnatu! 3. *Problem wzajemnego stosunku słownictwa i frazeologii*. – „Wydaje się, że niepodważalne jest twierdzenie o uznaniu wyrazu za jednostkę analizy leksykalnej. Jednak niewątpliwie jest też to, że wpływ na znaczenie określonego wyrazu ma jego leksykalne otoczenie w tekście. Innymi słowy, na stosunki znaczeniowe w płaszczyźnie paradygmatycznej nakładają się stosunki znaczeniowe powstałe na płaszczyźnie syntagmatycznej. Można przyjąć, że kontekst jest przykładem na realizację określonego znaczenia wyrazu, chociaż ilość możliwych kontekstów mających jakiś różnicujący wpływ na znaczenie jest dla poszczególnych wyrazów trudna do ustalenia”. „...podział związków frazeologicznych na stałe, łączliwe i luźne nie jest zbyt wygodny, gdyż jak dotąd brak ogólnie przyjętych jasnych kryteriów takiego podziału”. „Wydaje się, że problem istoty frazeologizmów, ich stosunku znaczeniowego i funkcjonalnego do pojedynczych jednostek słownika jest do tego stopnia otwarty, że można się pokusić o różne rozwiązania praktyczne w zależności od rodzaju materiału poddanego analizie semantycznej, jak również od celu samej analizy”. 4. *Charakterystyka materiału językowego pracy*. – „Celem mojej pracy jest analiza XV- i XVI-wiecznego materiału leksykalnego w określonym wyborze tematycznym”. „Wybór tematyczny materiału oraz zakres jest w dużym stopniu obciążony subiektywizmem”. „Przedmiotem analizy językowej tej pracy jest zatem część leksyki i frazeologii ogólnej, dające się wyodrębnić przy zastosowaniu kryterium tematycznego”. „Ze względu na niewielkie uświadomienie różnic (specyfiki) żeglugi morskiej i śródlądowej wśród autorów staropolskich tekstów trudno przeprowadzić precyzyjny podział na słownictwo morskie i wodne (rzeczne)”. „...nieodzowne wydaje się włączenie do analizy semantycznej większych jednostek niż wyrazy, gdyż pominięcie połączeń wyrazowych byłoby wyraźnym uproszczeniem opisu środków językowych o wodnym charakterze”. „Spośród tekstów powstałych w większości w drugiej połowie XVI wieku udało mi się sformułować zasadniczy kanon źródeł składający się z 30 tekstów”. „Ok. 2/3 tekstów w podstawowym kanonie źródeł to proza”. „Poezja stanowi ok. 1/3 tekstów”. „Zebrany przeze mnie materiał językowy, zamknięty w stosunkowo wąskich ramach czasowych, daje się opisać metodą synchroniczną, co jest moim celem”. 5. *Sposoby ekskercji*. – Autor podkreśla, że ekskercował zawsze pełne konteksty, uwzględniając nie tylko jednostki leksykalne (wyrazy), ale i takie „połączenia wyrazowe, które są językowymi odpowiednikami kształtujących się pojęć wodnych” – bez względu na to, czy polegają na związkach frazeologicznych stałych, czy luźnych, eliminując jednak pewne połączenia wyrazowe, które uznał za „pojawiające się przypadkowo”, jak np. (s. 27) *przedzierać wały* «pruć (dziobem) fale» (uwzględnił natomiast użyte w tymże znaczeniu *pruć wały*, por. s. 145). Informuje też, jakie „określenia związane z rzeczywistością wodną” rozmyślnie pominął –



z powodu „ograniczenia objętości pracy”. Pominął mianowicie: „nazwy wiatrów, chociaż te określenia można zaliczyć do słownictwa morskiego ze względu na duże znaczenie wiatru w dawnej żegludze” (niektóre z nazw wiatrów wymienił marginalnie w przypisie na s. 100–101), „nazwy zwierząt wodnych, mineralów i roślin”, „określenia związane z rybołówstwem”, „leksykę związaną z kontaktem człowieka z wodą bez pojazdu wodnego”, „nazwy budowli wodnych (np. *grobla, most* czy *port*)”, „nazwy danin i cel wodnych (np. *mostowe, rybickie, clo od wody*)”, „nazwy różnych przedmiotów i narzędzi (...) na pojazdach wodnych (np. *basak, śła* «rodzaj powroza», *perły* «drażki używane na sztukach» itp.)”, „nazwy różnych pomieszczeń i kątów na różnych urządzeniach pływających (np. *komórka* «kajuta», *lawa, most, ryna* «część dna pojazdu wodnego służąca do odprowadzania wody» itp.)”. 6. *Metoda opisu materiału i ogólny plan pracy*. – „Opis znaczenia danej jednostki obejmuje w moim ujęciu trzy momenty: 1. łączność wyrazu (połączenia wyrazowego) z obiektywną rzeczywistością; 2. związek wyrazu (połączenia wyrazowego) z określonym pojęciem; 3. funkcja językowa, czyli stosunek wyrazu czy połączenia wyrazowego do innych jednostek w strukturze języka”. „... materiał został podzielony na grupy leksykalno-semantyczne. Grupy takie to w moim ujęciu zbiory wyrazów i połączeń wyrazowych złączonych stosunkiem szeroko rozumianej synonimii” (obejmującej także hiponimię i antonimię). „Elementem spajającym składniki grupy jest wyraz-centrum, który najpełniej zawiera w sobie tę cechę znaczeniową, która występuje w znaczeniu wszystkich członów grupy”. „Wyraz-centrum jest z reguły najszerszy znaczeniowo w grupie i zwykle może być podstawiony w miejsce innych wyrazów (połączeń wyrazowych) grupy. Jest to zarazem wyraz reprezentatywny danej grupy leksykalno-semantycznej, stanowiący hasło wywoławcze grupy”. „Dla ułatwienia orientacji w relacjach znaczeniowych panujących w grupie na końcu rozdziałów umieszczam schematy poszczególnych grup leksykalno-semantycznych”.

Część główna (II.) zawiera dokładne opisy 18 wyróżnionych „grup leksykalno-semantycznych”, każdej w osobnym rozdziale, którego nagłówkiem jest „wyraz-centrum” (lub para wyrazów antonimicznych): 1. *Woda* – W znaczeniu «żeglowny zbiornik wodny». Hiponimy: 1.2. *morze*, 1.3. *rzeka*, 1.4. *jezioro*, 1.5. *przekop* «z definicją «sztuczny zbiornik wodny o cechach żeglownych» – za szeroką, słuszniej «kanal wykopany przez człowieka dla połączenia naturalnych dróg wodnych»), 1.6. „nazwy wód mitologicznych”. 2a. *Głębia* – *miałkość* – 2a.1. «głęboka woda», 2a.2. «płytkie miejsce w zbiorniku wodnym, mielizna», 2a.3. «bród» (tu słuszna samokrytyka: *bród* nie jest synonimem z *miałkości*, znaczy «część drogi lądowej biegnącej przez rzekę» – nadaje się zatem na „wyraz-centrum” osobnej grupy wyrazów znaczących «skrzyżowanie drogi wodnej z lądową»). 2b. *Głębokie morze* – *odnoga morska* – Czyli «pełne morze» «zatoka morska», ale też (2b.3.) «cieśnina morska». 3a. *Wierzch wody* – Czyli «powierzchnia wody». 3b. *Dno*. 4. *Łożysko* – Z definicją «naturalne podłużne wgłębienie w ziemi, które stanowi tor płynącej wody tworzącej rzekę», czyli prościej: «koryto rzeki», z hiponimami antonimicznymi: 4.2.1. «główne koryto rzeki», 4.2.2. «poboczne, mniejsze łożysko rzeki». Autor sztucznie rozszerzył tę grupę, dodając nie tylko (4.2.3.) *rzeczysko* «byłe koryto rzeki», *ponik* «podziemne koryto rzeki» itp., ale też (4.3.) parę opozycyjnych pojęć «źródło rzeki»: «ujście rzeki». 5. *Brzeg* – Z synonimami (?) *port, przystań*, hiponimami *przylądek, pół wyspy* itp. 6. *Wyspa* – Z hiponimami *skala, rafa* itp. 7. *Ciec* – Tu wszelkie pojęcia związane z przemieszczaniem się masy wodnej (też przepływ i odpływ morza) oraz z łączeniem się dróg wodnych, wyrażane czasownikami i rzeczownikami. 7a. *Powódź*. 7b. *Nawałność* (czyli «burza na morzu», ale też jej przeciwieństwo «cisza morska»). 8. *Wal* (czyli «fala na powierzchni wody»). 9. *Żeglarz* – Pośród licznych hiponimów też «rybak» i «rozbitek». 10. *Żeglować* – Najobszerniejsza grupa (opis jej zajął 57 stron), stanowiąca jądro tematu, warta rozbicia na kilkadziesiąt mniejszych (gdyby autor miał więcej miejsca!). 11. *Łódź* – Czyli «pojazd wolny» (ale też «zbiór pojazdów wodnych», czyli «flota»). 12a. *Sztaba* – *rufa* – Czyli «przód i tył pojazdu wodnego» (ale też «burta», czyli «bok pojazdu wodnego»). 12b. *Maszt* – Tu też «bocianie gniazdo (na maszcie)», «reja», «żagiel», «lina». 12c. *Instrumenta szkatne* (*wiosła* – *styr* – *kotew*) – Tu tylko «wiosło», «ster» i «kotwica». Zakończywszy na tych „instrumentach”, autor dodał *Uwagi końcowe, związane z analizą semantyczną materiału*: – „Ze względu na ilość i różnorodność zgromadzonych tu jednostek poszerzenie opisu znaczeniowego poszczególnych wyrazów czy połączeń wyrazowych nie byłoby możliwe w rozmiarach tej pracy”. „Opisywany materiał nie jest oczywiście kompletny, co nie zawsze wynika z przyczyn ode mnie zależnych”. „Mimo powyższych zastrzeżeń co do głębi analizy i wyczerpania materiału wydaje mi się, że zaproponowany sposób opisu



semantycznego materiału (i zakres materiału) pozwala na orientację w ogólnym obrazie XV- i XV-wiecznego słownictwa związanego z żegluga".

Wrażenia ogólne recenzenta? – Książeczka niezwykle treściwa. Autor chwalebnie samokrytyczny, samodzielny, kierujący się zdrowym rozsądkiem. Wybrał nie tyle najlepszą, ile jedynie możliwą metodę pożytecznego ukazania w szczegółach zawilości przeogromnego tematu, który – rozbity na wiele szczegółowszych – powinien dać podstawę długiej serii prac naukowych: ściślej semantycznych i leksykologicznych. Rozumiejąc, że nie ma szans na rozwinięcie tematu leksykologiczne, ujął go typową metodą onomazjologiczną: przedstawił – w wyborze „subiektywnym”, czyli kierując się raczej intuicją własną niż normami teorii – sposoby wyrażania niektórych pojęć związanych z żegluga środkami leksykalnymi i frazeologicznymi (najszerzej pojętymi). Zaletą stylu E. Łuczyńskiego jest „prostota szczerą”, wadą (pokazaną licznymi cytatami wyżej) nieumiejętność zwięzłego a precyzyjnego zarazem formułowania myśli. Jego „analizy semantyczne” robią wrażenie bardzo niewprawnych. Są jednak przemyślane i rzetelne: autor nierzadko sam zaznacza swoje wahania i wątpliwości.

Jeśli idzie o dobór materiału – najwięcej braków widzę w ekscerpji ze *Słownika staropolskiego*. Uwzględniwszy niepotrzebnie kilka wyrazów skrajnie rzadkich, poświadczonych w znaczeniu niejasnym lub niepewnym w jednym tylko źródle, autor przeoczył tak częste w źródłach XV-wiecznych wyrazy „wodne”, jak *nieciecze* «lacus» (Slstp. V 162) i *stok* «torrens» (Slstp. VIII 447). Trudniej ocenić kompletność ekscerpji z „kanonu” źródeł XVI-wiecznych. Nie wiadomo, co autor – tonąc w nadmiarze materiału – opuścił przez nieuwagę, a co pominął świadomie jako nie pasujące mu do żadnej z wydzielonych arbitralnie grup tematycznych. Dziwi nieuwzględnienie kilku podstawowych wyrazów żeglarskich, które wystąpiły w cytowanych w książce fragmentach tekstów źródłowych, por. zwłaszcza *taklować* (*okręt*) na s. 121, *trel* na s. 48 (w *Słowniku dokładnym* J.S. Bandtkiego *trel* f. «ścieżka flisowska, der Treck-oder Treiwbeg am Flusse»). Najwięcej dowolności widać w sferze „frazologicznych”. Uwzględniwszy wyrażenie poetyckie *nawołomne strona* (s. 72) w przekładzie „Eneidy”, wypadłoby też uwzględnić takie, jak *wodopławna nawa* (u J. Kochanowskiego) albo *welniste morze* (u J. Wujka).

Wątpliwości budzi interpretacja semantyczna kilku wyrazów rzadkich, np. *zator* (s. 65) to raczej nie «koryto rzeki nowe», ale «dawne koryto, zamknięte dla żeglugi przez zamulenie wejścia». Zastanawia znaczenie wyrazu *strąd* w zwrocie „od morza do strąda wachtować” (s. 70).

Nie pochwalam włączenia do kanonu źródeł głównych słownika J. Mączyńskiego, w którym mnóstwo wyrazów i wyrażeń wątpliwej autentyczności (tworów „doraźnych” samego leksykografa) albo podanych w postaci nieautentycznej, przeinaczonej (po maniacku, wbrew normie językowej), jak np. *horrendalne lodźnik*, *lodźny*, *nalodźny* zamiast autentycznych *lodnik*, *lodny*; także *weln* albo *welm* zamiast *welna* (r.ż. w źródłach wiarygodniejszych; u Bielskiego wtórne *wella*, nie *well!*).

Nie podzielam – nawiasem mówiąc – opinii, że *okręt* może być wyrazem rodzimym. Sądzę, że przyswojenie adideacyjne niem. *Hochrand(schiff)* «statek o wysokich burtach».

Andrzej Bankowski



## IMIONA (3)

## E t y m o l o g i a i m i o n

Ludzie zawsze interesowali się etymologią, pierwotnym znaczeniem wyrazów. Czas zacierał ich wyrazistość słowotwórczą, a w słowach obcego pochodzenia była ona od początku nieznaną, więc próbowano do niej docierać w rozmaity sposób – naukowy i nie mający z nauką nic wspólnego. Szczególnie ważne było znaczenie imion – mogło ono bowiem mieć wpływ na losy tego, kto je nosił.

## 1. Imiona słowiańskie

„U źródeł zjawiska określanego mianem magii językowej, leży identyfikacja, utożsamianie wyrazu z nazywaną przezeń rzeczą i wpływająca stąd wiara w realną siłę sprawczą słowa. Tu leży np. źródło szeroko rozpowszechnionego u różnych ludów zwyczaju nadawania dzieciom tzw. imion życzących. Nasi przodkowie, nazywając syna *Bolesławem*, wierzyli, że w ten sposób realnie zapewnili mu w przyszłości *wiele* (por. rosyjskie *bole* «więcej») *slawy*. Byli głęboko przekonani, że dziecko nazwane *Będzieciechem* (imię zanotowane w bulli papieża Innocentego II zatwierdzającej posiadłości arcybiskupstwa gnieźnieńskiego) będzie istotnie *pociechą* swoich rodziców”<sup>1</sup>.

Również etymologia imienia *Wiesława*, o którą pyta jeden z czytelników „Słowa Polskiego”, związana jest z dawną wiarą w moc słowa. *Wiesława* to żeński odpowiednik „męskiej postaci *Wiesław* (jak *Stanisława* od *Stanisław*, *Bogusława* od *Bogusław* itp.), która kiedyś zawierała samogłoskę nosową i brzmiała *Więśław*, co znowu było uproszczeniem dawniejszych form *Więcśław*, *Więcśław* (w szkole średniej – wspomina J. Miodek – miałem kolegę o nazwisku *Więcław*). Pierwszy człon tych złożzeń kryje zatem w sobie ten sam rdzeń, który tkwi w dzisiejszym wyrazie *więcej*, on zaś znaczył pierwotnie tyle co «raczej, milej» i pozostawał w etymologicznym związku z pniem *went-*, oznaczającym «wszystko, co miłe, lube, rade», jak to sformułował A. Bručner w swym słowniku etymologicznym. A że w imionach osobowych występowały równoległe formy *więce-* i *bole-* (w prasłowiańskim *bolij* znaczyło «większy», por. do dziś w jęz. ros. *bole* «więcej»), więc postaci *Więcśław* i *Bolesław* trzeba uznać za synonimiczne. Należały one do typu formuł-życzeń, znaczących mniej więcej tyle, co

<sup>1</sup> B. Walczak, *Magia językowa*, „Nurt”, nr 12, XII 1983.



«oby miał więcej sławy» – tak jak *Rościsław* miał *rościć*, czyli mnożyć, *sławę*, *Bronisław* – *bronić sławy*, *Stanisław* – miał się *stać sławny*, a *Wrocisław*, od którego pochodzi nazwa *Wrocławia*, miał *sławny* czy *sławę wrócić*<sup>2</sup>.

Niekiedy źródłosłów dawnych imion dwuczłonowych jest niezupełnie jasny i wtedy pojawiają się różne propozycje jego rekonstrukcji słowotwórczej. Tak właśnie było ze *Zbigniewem*. „Dawniej niektórzy językoznawcy uważali, że jest to imię dwuczłonowe, złożone ze słów: *Zby-gniew*, i pierwszy człon *zby-* łączyli ze słowem *zbyć*, *pozbyć się* (czegoś). Wybitny archeolog i prahistoryk polski, prof. Józef Kostrzewski etymologię imienia tłumaczył: *Zbygniew* – tzn. «pozbywający się gniewu». Czyli: *Zbył-gniew*, skrócone *Zby-gniew*, potem *Zbigniew*. Zupełnie fałszywe i niczym nieuzasadnione tłumaczenie podano w tzw. „Księdze imion” (Książka i Wiedza, 1975), mianowicie, że jest to imię jakoby oznaczające «tego, który ma w sobie zbyt (!?) dużo gniewu, jadowitej złości dla pomsty wroga» (!?).

Twórca studium imiennictwa słowiańskiego F. Miklosich (1813–91) przed stu laty, a później językoznawcy czechosłowaccy i polscy uznali *Zbigniewa* za imię z formą pierwiastkową w pierwszym członie. A więc zawierające część nieodmienną, rdzeń i wyraz odmienny: *Z-by + gniew*. Opierając się na bogatym materiale porównawczym prof. T. Milewski („Indoeuropejskie imiona osobowe”) następująco tłumaczy pierwotną treść imienia: *Zbygniew* «krzepiący gniew» (w znaczeniu «krzepiący zapal wojenny»); pokrewne *Zbisław* «krzepiący sławę», a *Zbywój* «krzepiący wojowników (wojów)»<sup>3</sup>.

Bardzo poetycką, choć na niczym nie opartą, etymologię imienia *Bolesław* daje J. Słowacki w „Królu-Duchu”. „Oto pierwszy nosiciel tego imienia miał powiedzieć *boli mię sława*. Myślę, – pisze J. Miodek – że mimo apelu poety do czytelnika: *Zostaniesz pod zaklęciem prawdy, która ci w drodze wiedzy dalej iść nie pozwoli* – my jednak – właśnie w imię rzetelności naukowej – takiej interpretacji formy *Bolesław* nie damy wiary!<sup>4</sup>.

## 2. Imiona niesłowiańskie

Nie tylko Słowianie wierzyli w magię słowa.

„Imiona życzące były używane wśród Greków (*Sopho-kles* «sławny mądrością», *Aleks-andros* «obronca mężów»), Persów (*Daraya-vahus* – imię przyswojone u nas w zhellenizowanej postaci *Dariusz* – «dzierżący dobro», *Arta-xsaca* – *Artakserkses* «władca królestwa sprawiedliwości»), Celtów (*Sego-maros* «wielki siłą», *Ver-cingeto-rix* «wielki król wojowników») czy Germanów (*Adal-brecht* «jaśniejący szlachetnością», *Leon-hard* «silny jak lew»)»<sup>5</sup>.

„Człowiek od momentu wykrystalizowania się społecznego charakteru jego bytowania wprowadził nazywanie jednostek ludzkich jako element ułatwiający

<sup>2</sup>J. Miodek, *Wiestawa*, „Słowo Polskie”, nr 130, 2–3 VI 1984.

<sup>3</sup>L.M., *Poczta imion*, „Przekrój”, nr 1918, 14 III 1982.

<sup>4</sup>J. Miodek, *Wiestawa*, *op. cit.*

<sup>5</sup>B. Walczak, *Magia...*, *op. cit.*



porozumiewanie się. We wszystkich najstarszych cywilizacjach spotyka się liczne nazwy osobowe – z tabliczek glinianych zapisanych pismem klinowym wydobyli językoznawcy setki nazw osobowych Akadów, Sumerów, Babilończyków i innych ludów żyjących w IV i III tysiącleciu p.n.e.”<sup>6</sup>

Przenikanie imion z jednych języków i kręgów kulturowych do drugich utrudnia odczytanie dawnego znaczenia nazwy, stąd liczne pytania na ten temat.

„Mogę zrozumieć, że staropolskimi odpowiednikami imion *Sylwester* i *Ignacy* były postacie *Lasota* i *Żegota*. Wszak po łacinie *silva* to « las », *silvestris* « leśny » (no więc *Lasota!*), a *ignis* « ogień » (stąd *Żegota* z tym samym pniem co w wyrazach *pożoga* – późniejsze *pożoga*, *żagiew*, stp. *żegleń* « węgiel »). Ale dlaczego odpowiednikiem *Adalberta* jest *Wojciech*, nie mogę zrozumieć – pisze w swym ciekawym liście Pan Eugeniusz Turyk z Wałbrzycha. Uzupełniając powyższy wywód, dodajmy, że imię *Lasota* występowało do XIX wieku. W tej formie wspomniany jest nawet papież *Sylwester* w husyckiej » Pieśni o Wiklefie « Jędrzeja Gałki z Dobczyna (I poł. XV w.). Dziś *Lasota* funkcjonuje tylko jako nazwisko. I *Żegota* znany był jeszcze w XIX wieku (słynny geolog Ignacy Domeyko to *Żegota* z III cz. » *Dziadów* « Mickiewicza).

Między *Adalbertem* a *Wojciechem* nie zachodzą – rzeczywiście – żadne odpowiedności znaczeniowe. *Adalbert* jest imieniem pochodzenia germańskiego, znaczącym dosłownie tyle co « mąż sławny szlachetnością, doskonałością » (-*berth* « sławny »). Jego skróconymi formami są postacie *Albert* i *Albrecht* (odmiana brandenburska), a w Polsce obok brzmienia *Albert* można się było spotkać z wariantami *Albart*, *Jalbert*, *Olbert*, *Olbracht* (król *Jan Olbracht*), *Olbrycht* (stąd nazwisko *Olbrychski!*), *Abrycht*. Imię *Wojciech* zawiera w sobie elementy *woj-*(wojownik) oraz *-ciech* (ten sam co w wyrazach *po-ciecha*, *u-ciecha*). A jednak św. *Alberta Wielkiego*, biskupa i doktora Kościoła, jeszcze Piotr Skarga nazywa *Wojciechem Wielkim*. – Skąd ta odpowiedność?! – zapytajmy za Panem Eugeniuszem Turykiem.

Utrwalone w Czechach i Polsce przekonanie, że imię *Wojciech* (czeski *Vojtěch*) jest rodzimą postacią *Adalberta* – *Alberta*, należy wiązać z konkretnym wydarzeniem z życia św. *Wojciecha* – biskupa, męczennika, patrona Polski. Otóż kształcił się on w Magdeburgu pod opieką tamtejszego arcybiskupa *Adalberta*. Kiedy zaś z jego rąk przyjmował sakrament bierzmowania, obrał sobie drugie imię *Adalbert* – by w ten sposób uczcić protektora. Odtąd pod tym drugim imieniem *Wojciech Sławnikowic* znany jest i czczony na Zachodzie, a ogłoszenie go świętym w roku 1000 związek form *Wojciech* – *Adalbert* utrwaliło w Polsce i Czechach<sup>7</sup>.

„Imię *Jan* wywodzi się z hebrajskiego *Jeho-hanan*, znaczącego tyle co « Jahwe (Bóg) jest łaskawy ». Greka przejęła je w postaci *Ioannes*, a łacina w dwu formach: *Joannes* i *Johannes*. Z tych klasycznych języków imię to rozeszło się do wszystkich ludów chrześcijańskich. W języku czeskim jest *Jan*, w ros. *Iwan*, w niem. *Johann*, w hiszp. *Juan*, we wł. *Giovanni*, we franc. *Jean*, w ang. *John* (warto w tym miejscu dodać,

<sup>6</sup>S. Mikołajczak, *O antroponimach*, „Tydzień”, nr 24, 24 VIII 1980.

<sup>7</sup>J. Miodek, *Lasota, Żegota, Wojciech*, „Słowo Polskie”, nr 43, 13 – 14 X 1984; por. także, *Należący do lasu, dziki...*, „Gazeta Olsztyńska”, nr 303, 31 XII 1985 – 1 I 1986.



że od węgierskiego *Janosa* wywodzi się góralski *Janosik*). W polszczyźnie występuje (występowało) pięć głównych postaci omawianego imienia (w średniowieczu były w powszechnym użyciu i formy łacińskie). Najczęstszą z nich jest, oczywiście, *Jan* (najstarszy zapis z roku 1202) – podstawa setek pochodnych form nazewniczych. Na drugim miejscu trzeba wymienić *Iwana* – dziś kojarzonego głównie ze wschodnią Słowiańszczyzną, a w staropolszczyźnie znanego nie tylko na kresach wschodnich, ale i w Wielkopolsce czy Małopolsce. Od grecko-łacińskiej formy imienia *Jan* wywodzi się także imię *Iwo* (lub *Iwon*) – dziś bardzo rzadkie, za to często spotykane we wtórnej żeńskiej postaci *Iwona*. Od *Jana* pochodzi też *Janusz* – poświadczony już od roku 1178, najprawdopodobniej zapożyczony od Czechów (tak m. in. w jednym z pism Jan Hus nazwał św. Jana Ewangelistę). Ostatnią postacią imienia *Jan* jest forma powstała przez opuszczenie początkowej części łacińskiej formy *Johannes*. Tworzy ona grupę nazw z podstawą *Han* – takich, jak: *Han*, *Hanak*, *Handzel*... W średniowieczu istniało silne poczucie łączności wszystkich omówionych tu form jako postaci obocznych jednego imienia. W tekstach staropolskich aż roi się od zapisów typu *Johannes alias Hanek* czy takich, w których tę samą osobę raz się nazywa *Janem*, raz *Iwanem*, a kiedy indziej *Iwonem*. Z biegiem lat nastąpiło zróżnicowanie i rozdzielenie się poszczególnych postaci: giną jako imiona formy na *Han-*, przestaje być też w Polsce używany *Iwan*, tworem bardzo rzadkim jest *Iwo(n)*, za to powszechne stają się antroponimy *Janusz* no i – oczywiście – *Jan*<sup>8</sup>.

Wciąż jeszcze popularnym imieniem żeńskim jest *Maria*.

„Pochodzi ono od hebrajskich postaci *Miriam*, *Maryam*, które najczęściej się wiąże z akkadyjskim słowem *mariam* «napawa radością». Inne etymologie łączą nasze imię z *mara* («być tłustym» a wtórnie «być pięknym»), bądź wywodzą je z egipskiego *meri-jam* («ukochana przez Jahwe», «ukochana przez Boga» lub «miłująca Boga»). Według św. Hieronima imię to znaczy «pani». Jeszcze inni zaś wiążą je z czasownikiem *rawah* «poić», i sądzą, że dosłownie znaczy ono tyle co «napawająca radością, przyczyna naszej radości». W dawnej Polsce imię *Maria* nie było używane ze względu na szczególną cześć, jaką otaczano Matkę Bożą. Posługiwano się formacjami pochodnymi *Maryna*, *Marianna* itp.<sup>9</sup> Potem była *Maryla*, a teraz mamy *Mariolę* – ale o zmianie gustów związanych z imionami następnym razem.

R. S.

<sup>8</sup>J. Miodek, *W Jana Chrzciciela już kwiecień wielki*, „Słowo Polskie”, nr 133, 21 – 23 VI 1985; por. także J.B., *Czy „jasiek” pochodzi od Jana?*, „Gazeta Lubuska”, nr 101, 28 – 29 IV 1984.

<sup>9</sup>J. Miodek, *O Mariach, Marynach i Marylach*, „Słowo Polskie”, nr 284, 1 – 2 XII 1984.



## KILKA UWAG O KONSTRUKCJACH SKRÓTOWYCH W JĘZYKU

Dążność do ekonomii środków słownych jest jedną z odwiecznych tendencji ewolucyjnych systemu językowego, ale jej działanie uintensywniło się wyraźnie w czasach nam współczesnych – epoce masowego gromadzenia danych, przekazywania informacji na odległość i wydatnego przyspieszenia tempa codziennego życia. Na przykład jedno ze stałych źródeł elementów skrótowych stanowi konieczność uproszczonego komunikowania się w procesach pracy (przypomnijmy terminy *plucnik* «lekarz chorób płuc», *kadlubowiec* «pracownik stoczni zatrudniony przy montażu kadlubów», *sadzeniak* «kartofel przeznaczony do sadzenia»). Ale i w słownictwie obiegowym utrwaliło się sporo skondensowanych nazw ułatwiających nam porozumienie „na co dzień”: *efka* «autobus linii F», *pekaes* «autobus komunikacji międzymiastowej»; *sam* (albo żartobliwie *samiec*) «sklep samoobsługowy», *pepegi* «obuwie tekstylne na gumowych spodach, produkowane przez Państwowy Przemysł Gumowy» itp. Własne formacje skrótowe tworzą też poszczególne środowiska, np. szkolne, studenckie, sportowe (*dyro*, *potać*, *komis* «egzamin komisyjny», *fakultatywy* «zajęcia fakultatywne», *siata* «siatkówka» itp.). Kondensacji lub redukcji składu podlegają jednostki różnych płaszczyzn języka: wyrazy (*grubościomierz* → *grubomierz*, *wiropłatowiec* → *wiropłat*), połączenia słowne o funkcji nazw złożonych (*pracownik kulturalno-oświatowy* → *pracownik k-o* albo jeszcze krócej: *kaowiec*), schematy zdań (*Wszystko wskazuje na to, że choroba mija* → *Wszystko wskazuje, że choroba mija*), wreszcie stałe związki frazeologiczne (*Przyjdzie koza do woza, a nie wóz do kozy* → *Przyjdzie koza do woza*; *Przyganiał kociol garnkowi, a sam smoli* → *Przyganiał kociol garnkowi*).

Znaczna część takich skrótów, początkowo doraźnych, indywidualnych, z czasem stabilizuje się w języku i przekształca w synonimy konstrukcji wyjściowych. Posługując się żartobliwie typowym sformułowaniem naszej publicystyki, można byłoby powiedzieć, że ich współistnienie bywa albo pokojowe, albo antagonistyczne. W pierwszym wypadku elementy skrótowe mają ograniczoną sferę obiegu (np. teksty potoczne, profesjonalne itp.), podczas gdy ich podstawy zachowują charakter środków ogólnonarodowych. Takie zróżnicowanie społecznego zasięgu charakteryzuje dziś z zasady nazwy wielowyrazowe – i ich słowotwórcze kondensacje, tak zwane *u n i w e r b i z m y* (*narty biegowe* – *biegówki*, *redaktor naczelny* – *naczelny*, *plyta długogrająca* – *długograj*); pierwsze stanowią elementy słowne oficjalnych, publicznych form polszczyzny, drugie funkcjonują w wypowiedziach codziennych, kolokwialnych. Tego rodzaju środki skrótowe są w języku pożądane: ich obecność umożliwia stylistyczne cieniowanie tekstów, wzbogaca formy ekspresji itp.



Inaczej jest w wypadku drugim, gdy obie struktury mają identyczną sferę użycia. Z zasady wówczas jednostka skrótowa zaczyna wypierać z obiegu swą podstawę: mało kto używa dziś wyrazów *żelazobeton* i *żelazobetonowy* (a nie *żelbet* i *żelbetowy*), nie pamięta się też kompletnych nazw instytucji i stowarzyszeń stanowiących podstawę powszechnie znanych skrótów (np. *Cekop*, *Coopexim*); wielu użytkowników języka nie potrafiloby odtworzyć kompletnej postaci niektórych przysłów, np. *Bliższa ciału koszula* (niż co?) itp.

Rywalizacja konstrukcji rozwiniętych i ich uproszczeń to tylko jedna forma przejawiania się tendencji do skrótu. Drugą stanowi zjawisko bezpośredniego tworzenia nazw skondensowanych, jak gdyby z pominięciem owego ogniwa pośredniego – struktur bogatszych formalnie. Możliwości powoływania do życia takich z natury ekonomicznych środków zawarte są w systemie językowym, w postaci modeli obocznych, współnofunkcyjnych, o różnym stopniu komplikacji. Na przykład obok wielosylabowych nazw czynności z przyrostkiem *-anie*, *-enie* funkcjonują ich krótsze odpowiedniki: derywaty wsteczne (*odstrzeliwanie* – *odstrzał*, *opryskiwanie* – *oprysk*), albo formacje z przyrostkiem *-ka* (*zwożenie* – *zwózka*); rozbudowaną konstrukcję zdania złożonego można zawsze zastąpić zdaniem pojedynczym o członie semantycznie równoważnym zdaniu składowemu (*Kiedy przyjechał, kupił dom* → *Po przyjeździe kupił dom*).

Wielość modeli równoległych stanowi charakterystyczną cechę słowotwórstwa, w tej też dziedzinie powstaje najwięcej nowych struktur wyróżniających się ekonomicznością. Do typowych formacji kondensujących treść wielowyrazowych omówień należą dziś przymiotniki odrzeczownikowe z formantem *-owy* (*sport siłowy* «sport, którego uprawianie wymaga siły»), tworzone od nich rzeczowniki o przyrostku *-ość* (*unikowość* «skłonność do stosowania uników»), rzeczowniki z przyrostkiem *-(iz)acja* (*laicyzacja etyki* «działania zmierzające do nadania etyce charakteru laickiego»), czasowniki prefiksально-sufiksalne (*u-masow-ić* «uczynić masowym») itp.<sup>1</sup>

Neologizmy „kondensacyjne” wywołują bardzo często zastrzeżenia poprawnościowe, zwykle słuszne, ale niekiedy, zwłaszcza gdy formułują je niejęzykoznawcy – pochopne i nieuzasadnione. Dlatego warto może nieco szczegółowiej rozważyć sprawę kryteriów służących wartościowaniu różnego typu struktur skrótowych.

Konstrukcje uproszczone podlegają dwojakiej ocenie: znaczeniowej i formalnej. Z pierwszego punktu widzenia za poprawne można uznać te spośród nich, których użycie pociąga za sobą minimalne straty informacyjne w stosunku do struktur podstawowych lub nawet nie powoduje żadnych. Równoważne sobie znaczeniowo są na przykład powszechnie znane skróty i odpowiadające im nazwy kompletne (*PCK* – *Polski Czerwony Krzyż*), terminy podstawowe – i pochodne, powstałe przez odrzucenie jakiejś części podstaw (*wolumenometr* → *wolumetr*, *technicyzacja* → *technizacja*), czasowniki prefiksально-sufiksalne i rzeczowniki prefiksalne względem synoni-

<sup>1</sup>Obszerniej o słowotwórczych przejawach tendencji do skrótu piszą: H. Kurkowska, *O nowym słownictwie polskim*, Warszawa 1957 i H. Satkiewicz, „Produktywne typy słowotwórcze współczesnego języka ogólnopolskiego”, Warszawa 1969.



micznych połączeń wyrazowych (*dolesić – obsadzić dodatkowo lasem, odgrzybić – usunąć grzyb, podzespół – zespół wchodzący w skład innego, nadbagaż – багаż wykraczający poza normę, багаż nadprogramowy*) itp. W składni ekwiwalentami znaczeniowymi są konstrukcje typu: *Przemówienie ministra świadczy o tym, że... i Przemówienie ministra świadczy, że...* Nie znaczy to oczywiście, że struktury skrótowe przekazujące informację zmodyfikowaną muszą być z punktu widzenia tego kryterium niepoprawne. Nie odpowiadają przecież sobie ściśle nazwy *realizm socjalistyczny i socrealizm*: pierwsza jest neutralna i ogólniejsza treściowo, druga ma zabarwienie ujemne i odnosi się do konkretnego, ograniczonego czasowo kierunku w sztuce. Taka różnica powinna oczywiście być społecznie uświadamiana, stanowić stałą właściwość znaczeniową synonimicznych jednostek. Jakże zatem konstrukcje skrótowe można zakwestionować na podstawie kryterium semantycznego? Należą do nich środki:

- 1) mylące, wprowadzające odbiorcę tekstu na fałszywy trop;
- 2) dwuznaczne;
- 3) niezrozumiałe.

Pierwszą grupę wykolejonych uproszczeń zilustrujemy przykładem nazwy *ubezpieczenia rabunkowe*; w intencji swego twórcy miała ona znaczyć «ubezpieczenia od rabunku», ale przez odbiorców jest interpretowana odpowiednio do tradycyjnego znaczenia przymiotnika «wiążący się z rabunkiem» («ubezpieczenia nadmiernie wygórowane, stanowiące rabunek klientów»).

Grupę szczególnie liczną tworzą przykłady niefunkcjonalnych jednostek skrótowych drugiego rodzaju. Na przykład ogólnikowość semantyczna tzw. uniwerbizmów (*własnościówka, dwutysięcznik*) sprawia, że w różnych środowiskach mają one odmienne znaczenia, stanowiące konkretyzację ich „ramowej” treści: *masówka* to albo «produkcja masowa», albo «zebranie z masowym udziałem przedstawicieli jakiejś społeczności»; *pięciolatka* – «okres pięcioletni» lub «klacz pięcioletnia», *szeregowiec* – «żołnierz bez stopnia» albo «dom stojący w szeregu z innymi»; takie wahania interpretacyjne towarzyszą zwłaszcza mało upowszechnionym neologizmom: *kolarzówka* może oznaczać «budynek przeznaczony dla kolarzy, np. w jakimś kompleksie sportowym» (por. *lekarzówka, agronomówka*), jak i «rower używany przez kolarzy, nie przez amatorów»<sup>2</sup> (por. *wyścigówka*), *serwisowiec* – być nazwą pracownika serwisu – placówki usługowej<sup>3</sup> lub dziennikarza agencyjnego, przygotowującego serwis wiadomości, itp. Taka patologiczna dwuznaczność, a właściwie homonimiczność, z zasady charakteryzuje bardzo skrótowe nazwy powstające w drodze jednoczesnej uniwerbizacji i derywacji wstecznej, np. *befszyk tatarski* → *tatar*. Wprowadzają one w błąd albo co najmniej przez moment dezorientują odbiorcę tekstu (por. *eksport pasażerów* «statków pasażerskich», *przegląd dokumentów* «filmów dokumentalnych», *walka kogutów* «bokserów wagi koguciej» itp.).

Przykłady grupy trzeciej – elementy niezrozumiałe to przede wszystkim neologizmy jeszcze nie upowszechnione albo okazjonalne, i to o budowie nietypowej, nie

<sup>2</sup> Z tym właśnie znaczeniem rzeczownik jest odnotowany w pracy A. Zagrodnikowej „Nowe wyrazy i wyrażenia w prasie”, Kraków 1982, s. 40.

<sup>3</sup> jw., s. 29.



ułatwiającej ich rozszyfrowania. Słuchacz bądź czytelnik wypowiedzi, w której użyto czasowników *uprofilować* i *zausterkować*, będzie się je starał zrozumieć zgodnie z jakąś analogią, np. *uprofilować* tak jak *upozować* «ustawić profilem», *zausterkować* tak jak *zasmolować*, *zafarbować* («dokładnie pokryć usterkami»); z pewnością zaskoczeniem dla niego stanie się konstatacja, że wyrazów tych użyto w znaczeniach: «nadać czemu (np. produkcji) określony profil» i «zakwestionować (np. produkt, towar) ze względu na usterki». Zakładamy, że takie rozszyfrowanie treści ostatecznie nastąpi, bo przecież niejasność nazwy może być także trwała. W każdym razie oba przykłady reprezentują skrótowość formy i dowolność posuniętą stanowczo za daleko.

Nasze ostatnie obserwacje wskazują na to, że ocena semantyczna konstrukcji uproszczonych łączy się najściślej z ich wartościowaniem formalnym. Spróbujmy więc znowu wyjaśnić jego podstawowe kryteria. Element skrótowy mianowicie:

- 1) nie może mieć charakteru jednostkowego, musi się odwoływać do serii struktur analogicznych;
- 2) nie powinien reprezentować typu budowy obcego systemowi polszczyzny, np. przejętego w całości albo częściowo z innego języka;
- 3) nie powinien powstawać w wyniku redukcji członów ważnych dla porozumienia.

Za przykład pozytywny – przestrzegania pierwszego postulatu – niech nam posłużą czasowniki *ubojować* (np. organizację młodzieżową) i *uspółdzielczyć* (np. usługi). Atakowano je w prasie jako neologizmy nieudolne, ale wyraźnie w sposób intuicyjny, bez żadnych argumentów rzeczowych. Oba wyrazy zapewne raziły krytyków swą nowością, bo strukturalnie nic im nie można zarzucić, należą one do dużej serii prefiksально-sufiksalnych czasowników odprzymiotnikowych o schemacie semantycznym «uczynić jakim», podobnie jak formacje już ustabilizowane w obiegu: *uatrakcyjnić*, *upaństwowić*, *unarodowić* itp. Z kolei dwa przykłady negatywne: *zabiletować* i *zamaszynować* (halę, zakład produkcyjny itp.)<sup>4</sup>. Naszą ocenę można wesprzeć następującymi argumentami: nie istnieje w polszczyźnie seria czasowników o takiej strukturze używanych w znaczeniu «zaopatrzyć w co»; zaopatrzenie młodzieży w podręczniki czy robotników w odzież ochronną nie nazwie się przecież \*zapodręcznikowaniem i \*zaodzieżowaniem; po wtóre – przedrostek został w tych formacjach użyty niefortunnie, jego podstawową funkcją bowiem jest znaczenie przestrzenne o odcieniu «pokrywając całkowicie» (*zamalować*, *zasypać* itp.). Przez pryzmat tej treści będą interpretowały te neologizmy osoby, które je usłyszą lub przeczytają po raz pierwszy («zasypać biletami», «zastawić, zatłoczyć maszynami»). Nie najlepiej też utworzono nowy profesjonalizm czasownikowy *oruować* «wyposażyć budynek w rury», bo przez analogię *osznuować*, *odrutować* będzie on rozumiany inaczej: «otoczyć rurami budynek z zewnątrz».

Zgodnie z drugą zasadą poprawności strukturalnej konstrukcje skrótowe nie powinny być kalkami z języków obcych (tak jak rażący skrót prace *socjo- i psychologiczne*, odwzorowujący budowę odpowiednich połączeń niemieckich) ani

<sup>4</sup>Przykład ten został przytoczony w felietonie językowym „Głosu Szczecińskiego”, nr 285/1984.



hybrydami, które kojarzą w swym składzie pierwiastki swojskie i obce, nawet gdyby takie zespolenie znacznie upraszczało sposób wyrażania pewnej treści, np. *rewymiana* «ponowna wymiana złotych na dewizy, dokonywana przez cudzoziemców przy wyjeździe z Polski» czy *nadrefleks* «błyskawiczny refleks».

Istotę zasady trzeciej najłatwiej będzie zilustrować przykładami nieudolnych skrótów składniowych. Rażą np. często spotykane konstrukcje: *Po odśpiewaniu hymnu zabrał głos przewodniczący obrad. Po wykorzystaniu urlopu macierzyńskiego kierownik zwolnił pracowniczkę, w którym zabrakło członu informującego o wykonawcy (bądź wykonawcach) pierwszej czynności (Po odśpiewaniu przez zebranych hymnu...)*. Redukcji zatem nie mogą podlegać elementy niosące jakąś istotną informację znaczeniową.

Dotychczas omówione kryteria oceny konstrukcji skrótowych – semantyczne i formalne – można byłoby nazwać wewnętrzn językowymi. Uzupełnia je trzeci sposób wartościowania, który nazwiemy pragmatycznym: ocena życiowej przydatności jednostek uproszczonych. Nie zawsze jest ona zgodna z sądami wynikającymi ze znajomości systemu i normy języka.

Rzeczywista potrzeba istnienia jakiegoś elementu nieraz każe usprawiedliwić jego „kulawą” postać. Niepięknie strukturalnie są niektóre neologizmy terminologiczne, np. nazwy jednostek obliczeniowych *tonowozokilometr*, *osobotydzień*, albo przymiotniki z pierwszym członem *wysoko-* (*wysokomleczna krowa*, *wysokowrzęca substancja*); można ubolewać nad ich alogizmem i zlepkowością formalną, ale nie mamy tu w języku żadnej alternatywy, bo przecież posługiwanie się wielowyrządowymi omówieniami w funkcji terminów byłoby bardzo uciążliwe. Podobnie najsurowsza nawet krytyka hybryd nie zmienia faktu, że pewne ich typy (np. z pierwszym członem *elektro-*, *moto-*, *foto-*, *tele-* itp.: *elektronarzędzie*, *telepogotowie*, *agrousluga*) stają się we współczesnym słownictwie specjalnym nieodzowne.

Czasem – na szczęście – ocena wewnętrz językowa i pragmatyczna są zgodne, tak jak w wypadku pozornego skrótu *kłęskowe warunki atmosferyczne* (zamiast po prostu *kłęska żywiołowa* czy *atmosferyczna*) albo hybrydalnych przymiotników *superszybki*, *superdrogi*, które tak łatwo dają się zastąpić formą stopnia najwyższego: *najszybszy*, *najdroższy*.

Chyba właśnie ocena konstrukcji skrótowych przez pryzmat ich praktycznej użyteczności daje najlepsze wyniki: z jednej strony chroni przed poprawnościowym pedantyzmem, przed wyolbrzymianiem wagi pewnych nieregularności ich budowy, z drugiej – kładzie tamę uproszczeniom fikcyjnym, a więc niepotrzebnym, i strukturom niefunkcjonalnym: mylącym, dwuznacznym, niezrozumiałym, które swą skrótowością przynoszą o wiele więcej szkody niż pożytku. Już tylko jako *memento* dla potencjalnych twórców doraźnych skrótów zacytujemy na koniec niezamierzenie groteskowe teksty ogłoszeń drobnych: „Zlecę na wtryskarkę. Wiadomość...”<sup>5</sup>. „Odstąpię serię angielskich kieszonkowców”<sup>6</sup>.

D. B.

<sup>5</sup> Przykład z „Życia Warszawy”, cytowany przez „Przegląd Tygodniowy” 23/1983.

<sup>6</sup> *Kieszonkowiec* – niefortunny polski odpowiednik angielskiej nazwy *pocket-book*.



## CENTRALNY KATALOG ZAGRANICZNYCH CZASOPISM I WYDAWNICTW CIĄGŁYCH

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych znajdujących się w bibliotekach Polskiej Akademii Nauk i towarzystw naukowych dotowanych przez PAN dostarcza informacji bibliograficznych o ponad 18 000 tytułów wydawnictw z różnych dziedzin i dyscyplin naukowych.

Katalog jest prowadzony przez Bibliotekę PAN w Warszawie w formie kartoteki od 1961 r. Biblioteka udziela informacji na podstawie katalogu na miejscu (Pałac Kultury i Nauki, VI piętro, pokój 607), telefonicznie (20-02-11 wew. 26-44) lub za pośrednictwem teleksu 815360.

Katalog jest aktualizowany bieżąco na podstawie opisów bibliograficznych nadsyłanych z ok. 120 bibliotek Akademii.

Opis katalogowy zawiera dane o: tytule (ewentualnie i podtytule), wydawnictwie, miejscu wydawania, częstotliwości, zasobach w obrębie tytułu (rocznik, zeszyty, numery), sposobie nabycia (prenumerata, kupno, wymiana, dar), jego lokalizacji w danej placówce (bibliotece); a także informuje, czy wydawnictwo zostało zmikrofiszowane.

Pewna liczba czasopism zagranicznych posiadanych przez biblioteki PAN jest dostępna również w postaci mikrofisz znajdujących się w Ośrodku Informacji Naukowej PAN, który publikuje wykazy czasopism zmikrofiszowanych oraz udostępnia na życzenie użytkowników kopie mikrofisz, a także odbitki czytelne gołym okiem.

Centralny katalog zagranicznych czasopism i wydawnictw ciągłych jest źródłem informacji o bieżących wpływach oraz informacji retrospektywnej za okres ponad 20 lat.



**Państwowe Wydawnictwo Naukowe  
Oddział w Łodzi 1988**

Wydanie I. Nakład 2504 + 126 egz. Ark. wyd. 6,50. Ark. druk. 5,00.  
Papier offsetowy kl. III, 80 g. 70 × 100. Oddano do składania w październiku 1987 r.  
Podpisano do druku w kwietniu 1988 r. Druk ukończono w maju 1988 r.  
Zam. 689/87. K-4. Cena zł 35,—

**Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2**



WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

---

P O R A D N I K J Ę Z Y K O W Y

Prenumerate na kraj przyjmują i informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe i doręczyciele na wsi oraz Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka – Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Wysyłka za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnych i o 100% dla zlecających instytucji i zakładów pracy.

Terminy przyjmowania prenumerat na kraj i za granicę:

- do dnia 10 listopada na I półrocze roku następnego i na cały rok następny,
- do dnia 1 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all the magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise ARS POLONA, 00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland. Our bankers: BANK HANDLOWY WARSZAWA S.A.

Por. Jęz. 8(447) s. 569 – 648 Warszawa – Łódź 1987  
Indeks 369616